

BIBLIOTEKA NARODOWA

nr. 18

Serja I

ZYGMUNT KRASIŃSKI

PRZEDŚWIT

OPRACOWAŁ

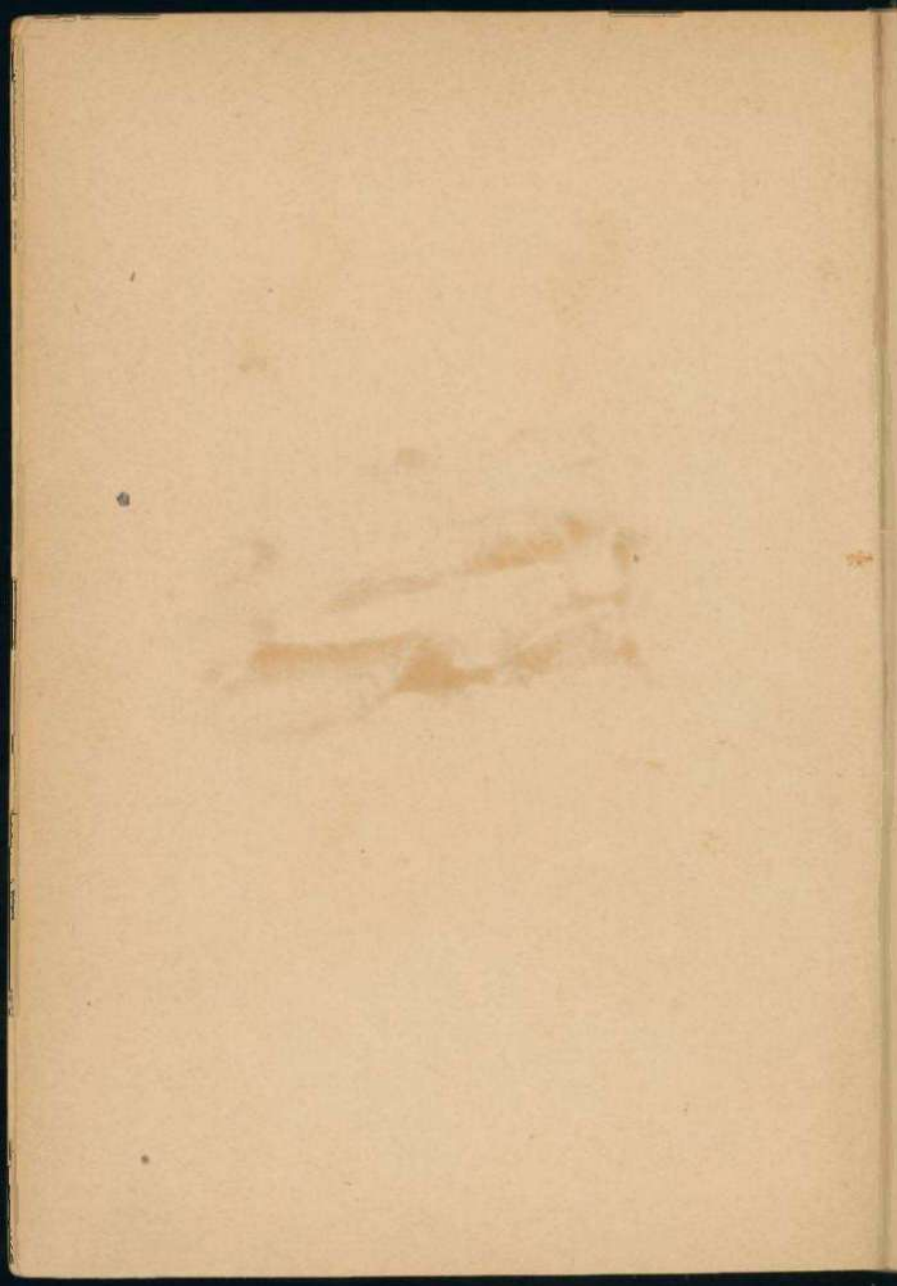
JULJUSZ KLEINER

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNI.

i8

81





ZYGMUNT KRASIŃSKI

PRZEDŚWIT

A 1284.

OPRACOWAŁ

JULJUSZ KLEINER



KRAKÓW

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



*Kwa
Med*

553



W S T Ę P

I

ZNACZENIE PRZEDŚWITU

Przedświt jest poematem szczęścia, wyśpiewanym przez jednego z najnieszcześniejszych ludzi — jest radosnym, triumfalnym hymnem narodowym, stworzonym na tle straszliwej tragedji narodowego męczeństwa. Utrwalając wspomnienie chwil jasnych, promiennych — blaskiem ich rozpraszał mroki narzucającego się bólu osobistego. Nie mogąc na razie przelamać nieszczęścia, które nad Polską kir rozsunęło — przelamywał rozpacz na drodze czysto duchowej, dochodził do optymizmu w chwili, gdy rzeczywistość pchała ku skrajnemu pesymizmowi. Dlatego właśnie pozostanie jednym z najciekawszych dokumentów psychiki jednostkowej i zbiorowej.

Jak chrystjanizm dał lekarstwo cudowne na bolesność życia, czyniąc przyszłość dla człowieka czemś realnem, czemś ważniejszem od terażniejszości — jak zwyciężał cierpienie nie przez to, iżby je usuwał na prawdę, ale przez to, że nadawał mu wartość, że czynił je rzeczą cenną, uszczęśliwiającą — tak ratował

ducha narodowego romantyzm polski: przyszłość wprowadzał do walki z terażniejszością, w cierpieniach narodowych wskazywał warunki triumfu przyszłego i dowody dostojeństwa.

Skrajnym wyrazem tego romantyczno-chrześcijańskiego leczenia zbolalej duszy polskiej jest *Przedświt*.

W życiu i twórczości Krasińskiego ma on jednak inne jeszcze znaczenie.

Rozwój myśli Krasińskiego — to przejście od pesymizmu do optymizmu. Nie on jeden, pesymizmem napoiwszy się z gąbki życia, nawrócił ku szlakom wprost przeciwnym — ale może jeden tylko autor *Nie-Bożskiej Komedji* tyle miał bystrości i tyle mocy, by dojść w pesymizmie do granic najdalszych, nie cofnąć się przed żadną konsekwencją, nie zastaniać iluzją żadnej okropności, jaką życie w twarz ciskało — a jednak z taką samą konsekwencją czoło stawić wnioskowi bolesnym i skonstruować drogę, po którejby przejść można zwycięsko do optymizmu.

Pomnikiem tego zwycięstwa uczynił *Przedświt*.

Przedświt wyrósł z logiki faktów dziejowych, z logiki myśli filozoficznej i z logiki życia. Pierwsza — dała mu związek nierozzerwalny z chwilą, włożyła coś z publicystyki aktualnej, której waga zmniejsza się, gdy przeminie chwila właściwa. Druga — użyczyła mu horyzontów rozległych, ale zarazem także balastu pewnego, surowego materiału konstrukcji myślowej, wciśniętej przemocą w poemat. Trzecia dała mu świeżość i trwałość wielkiego dzieła sztuki i bezpośredniość lirycznego wyznania.

II

GENEZA PRZEDŚWITU NA TLE ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI POETY.

»Wieczne faktum moje, oto ból i ból i ból jeszcze« — pisał Krasziński do Gaszyńskiego 20 marca 1841.

Bolesna, tragiczna była linja życia tego poety o psychice równie bogatej, jak nieharmonijnej, o dziwnie zwiłanych kolejach losu, któremu słabość woli nie umiała się tak przeciwstawiać, jak przeciwstawiała się moc idei. Ustawiczna choroba, dręcząca zarówno cierpieniem fizycznym, jak ciągłą groźbą, ciągłym niepokojem, sprzymierzyła się z okolicznościami: najpierw straszna zniewaga, doznana w młodości od kolegów, następnie tragedia powstania, w którym ojciec poety stanął przeciw narodowi i ściągnął na siebie piętno zdrajcy, potem bezwładność i bezsilność wobec tego ojca, który syna czynił tylko narzędziem ambicji rodowej, ojca, którego syn kochał, któremu ulegał zawsze mimo zupełnej rozbieżności poglądów i dążeń, wreszcie sytuacje niejasne, drażliwe, nieetyczne, w jakie wpędzała namiętność miłosna — to wszystko wiązało klątwę nieszczęść osobistych z dręczącym brzemieniem nieszczęść narodowych. Bogactwo, brak trosk materialnych, obfitość wrażeń wśród ciągłego niemal podróżowania po Europie, stosunki przyjaźni serdecznej, nawet chwile upojenia miłosnego — wszystko to nie mogło być przeciwwagą wobec bolesności życia. Przeciwwagę dawała tylko twórczość myśli i fantazji. Ale i tutaj prześladowała poetę jakaś niepełność, i tutaj rzadka była całkowita radość tworzenia — bo

forma zawsze oporna była Krasińskiemu i w trudzie kazala tworzyć, w trudzie, spotęgowanym często przez chorobę — i bo marzącemu o czynach wielkich i o życiu bogatym nigdy poezja nie wystarczała.

Był przecież okres, w którym promienie szczęścia zdawały się zwyciężać mrok życia. Miłość, piękno przyrody, przyjaźń i zdobywanie idei wielkich, rozjaśniających, składały się na treść cenną tych lat, z których wyłonił się *Przedświt*.

Zwrotnym momentem życia było dla Krasińskiego zbliżenie się do Delfiny Potockiej, którą spotkał w Neapolu 24 grudnia 1838. Wykwintna, wielkoświatowa dama przez piękność, nieszczęście i współczucie dla chorego poety¹ pociągnęła go ku sobie z siłą nieprzepartą, przez niezwykle dary umysłu związała z sobą trwałym węzłem duchowym. Umiała towarzyszyć mu na szlakach myśli, dzielić jego filozoficzne studia i rozmyślenia, a w sztuce rozmiłowana, obdarzona talentem malarskim i muzycznym, przez śpiew swój ułatwiała mu wznoszenie się w świat ducha. Odrazu też do miłości namiętnej dołączył się ton wyższy. »Nieraz« — pisał do niej Krasiński — «czoło przed tobą w duchu uniżyłem i przed ogromem cierpień i przed ogromem zlanym na Ciebie piękności».

W miesiącu lutym 1839, w którym pisał te słowa, żegnał już Delfinę rozkochany i myśl o niej towarzy-

¹ Delfina z Komarów Potocka, ur. w r. 1805, była bardzo nieszczęśliwa w pożyciu z Mieczysławem Potockim, z którym się też później rozwiodła. Serce poety zdobyła w znacznej mierze dzięki temu, że z prawdziwym poświęceniem pielęgnowała go w czasie ospy.

szyla mu w czasie podróży po Sycylii, przepelniała pisany dla Delfiny dziennik podróży.

Chęć rozjaśniania jej myśli, obdarzania jej ideami wielkimi przyspieszała krystalizowanie nowych poglądów filozoficznych poety; chęć jej poetyckiego uświetnienia podnieta była dla kreacyj artystycznych.

Wtedy właśnie Krasiński w filozofji niemieckiej, która przez czas jakiś zdawała się go popychać ku sceptycyzmowi i pesymizmowi, znachodźić począł oparcie dla idei umacniających i pokrzepiających. Pomocni mu w tem byli dwaj przyjaciele — towarzysz jego nieodstępny i opiekun, Konstanty Danielewicz, i znakomity filozof polski ze szkoły Hegla, August Cieszkowski.

Miłość ku Delfinie i rozwijanie systemu filozoficznego — oto były nici przewodnie życia i twórczości w r. 1839, 1840 i 1841.

Już począwszy od r. 1837 utwory Krasińskiego stają się w znacznej mierze formułowaniem kształtujących się stopniowo nowych idei filozoficznych, których ujmowaniu służy też częstokroć korespondencja; bo Krasiński wobec ludzi, których kochał, chętnie przybierał rolę mentora i pocieszyciela i pragnął darzyć ich wielkimi ideami — zdarzało się nawet, że przekonanie, którego słuszność i wartość uznawał, pragnął sugerować innym wcześniej, zanim sam utwierdził je w sobie całkowicie. *Modlitwy*, pisane w r. 1837 dla pani Bobrowej, *Pokusa* (1837 lub początek 1838), *Trzy myśli Ligenzy* (1839—1840), *Fantazja konania* (1840, później przerobiona na utwór p.t. *Dzień dzisiejszy*¹)

¹ Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, I. 368—370.

są to jakgdyby stadja przygotowawcze *Przedświtu*, a najdokładniej rysują się drogi myśli w listach z tego okresu.

Pod względem poetyckim w utworach, pisanych w r. 1839 i 1840, zaznacza się silny zwrot ku formie wizji, której Krasziński zresztą używał już w próbach młodzieńczych, wzmożenie się czynnika malarskiego (zwłaszcza w *Śnie Cezary*), spotęgowanie liryzmu (monolog umierającego w *Fantazji konania*), rosnące stopniowo panowanie nad wierszem.

Jakaś muzyczna atmosfera, osnuwająca miłość ku Delfinie, rytmizowała i dźwiękiem rymu spajała słowa, chociaż plynna, lotna melodja wiersza i nadal obca była poecie, z podziwem wsluchującemu się w rytmy Słowackiego.

Jakkolwiek w *Nie-Boskiej Komedji* znalazły się wiersze, nie pozbawione muzykalności prawdziwej, Krasziński przez lat szereg wyjątkowo tylko posługiwał się rymem — głównie w utworach, pisanych dla kobiety ukochanej. Dopóki jednak tą kobietą była Joanna Bobrowa, kilka zaledwie utworów krótkich rok każdy przynosił (1836, 1837 i 1838). W jednym z nich znalazło się wyznanie znamienne i bolesne:

Bóg mi odmówił tej anielskiej miary,
Bez której ludziom nie zda się poeta;
Gdybym ją posiadał, świat ubrałbym w czary,
A że jej nie mam, jestem wierszokleta.

Ach, w sercu mojem są niebiańskie dźwięki,
Lecz, nim ust dojdą, łania się na dwoje;
Ludzie usłyszą tylko twarde szczęki,
Ja dniem i nocą słyszę serce moje.

Od roku 1839 mnożą się wiersze, pisane dla Delfiny Potockiej — tworzone z myślą o niej nawet wtedy, gdy nie były zwróconym ku niej wyrazem uczuć miłosnych. Krasieński zaczyna odezuwać w słowie wiązaniem formę właściwą dla wyznań swych i myśli. W zwartość wyrazistą wiersza skupia system filozoficzny, wyłożony w *Synu Cieniów* i filozoficzno-liryczną walkę z szatanem w *Fantazji konania*; wierszom powierza wylew uczuć patriotycznych, które nabierają teraz nowych tonów serdecznych, tkliwych; wierszem inwektywy ciska przeciw brudom i fałszom zmaterializowanego świata; wierszami płynąć każe skardze osobistej, która przejmująco dobywa się czy to z ust umierającego w *Fantazji konania*, czy z ust więźnia w pierwszym zarysie *Ostatniego*.¹

Przedewszystkiem jednak — poezja służyć miała miłości. Nie poprzestając na wyrazie uczuć, Krasieński wywyższyć i uwielbić chciał ukochaną. I życie i literatura wskazywały mu dwie drogi.

Jedną było zespolenie ukochanej ze światem idei wielkich, które poeta wtedy właśnie zdobywał sobie i formułował. Już w *Śnie Cezary* zaznaczała się wyraźnie ta tendencja — i podobnie też w *Fantazji konania* ukochana, wielbiona w długiej przemowie umierającego,

¹ W liście do Delfiny z d. 26 stycznia 1847 (przytoczonym przez prof. Czubka w wyd. jubileuszowym, V 384) Krasieński pisze: »Zaledwom rozłożył prozę, uczułem natchnienie do wiersza, i to do kończenia owego w Rzymie zaczętego — o więzieniu 1840 r.« Słowa te dowodzą, że *Ostatni*, wydany w r. 1847, jest wykończeniem i rozszerzeniem utworu z r. 1840.

staje się przedstawicielką ideału, zwiastunką rzeczywistości wyższej, zwycięską przeciwniczką szatana, zbawczynią i przewodniczką duchową.

Było to zgodne z romantycznym pojmowaniem miłości, które kochankę czyniło przewodniczką w drodze do ideału¹; było zgodne z uwielbieniem kobiecości uszlachetniającej w zakończeniu *Fausta* Goethego (»Das Ewig-Weibliche zieht uns hinan«); przedewszystkiem jednak odpowiadało roli, jaką Dante w *Boskiej Komedji* wyznaczył Beatryczy, apoteozując ją jako świętą swą opiekunkę, jako tę, która wiedzie go ku światłościom mistycznym Raju i pozwala mu zbliżyć się do prawd najwyższych, do najwyższych wartości.

Z myślą o *Fauście* i o *Boskiej Komedji* Krasiński układał plan trylogji obszernej, której częścią środkową miała być *Nie-Boska*. W trylogji tej — jak świadczył plan w dzienniku, pisanym dla ukochanej (z datą 20 marca 1840) — z dziejami hr. Henryka zespolić pragnął dzieje Delfiny. Pierwsza część — tworzona jeszcze potem przez lat kilka (t. zw. *Niedokończony poemat* czyli *Nie-Boskiej Komedji część pierwsza*) — obejmowała młodość bohatera, część trzecia obraz ludzkości przyszłej, wiedzionej przez Henryka, którego duchy Pańskie ocaliły od śmierci. Poemat o młodości Henryka zaczął Krasiński już w r. 1838; teraz dodał historję miłości, rozsnutą na tle obrazu Wenecji, piękne linje Delfiny Potocktej ukazując w księżnej Rahoga. Ale dopiero część trzecia uwielbić ją miała, stworzyć z niej nowy, wyższy typ kobiety. »boginią

¹ Por. Kleiner, *Juljusz Słowacki*, II 106—107.

smutku i podniosłej hardości, panią mroku i niedoli zarazem«, »gwiazdę polarną« dla Henryka, natchnienie wielone; w zakończeniu głos jej miał być słyszany — jak głos Małgorzaty w ostatniej scenie *Fausta* — »wyżej ponad głosy aniołów«.¹

Rola nowej Beatrice w *Przedświcie* była przygotowana.

Ale niemniej ważne, jak zespolenie ze światem idei wielkich, było złączenie postaci ukochanej z pięknem przyrody cudownej. Drogę wskazywał i tutaj romantyzm europejski — drogę wskazywała przede wszystkim cudowna szwajcarska idylla miłosna Słowackiego, w baśniową symfonię jednocząca przyrodę i miłość. Krasiniński, zachwycony poematem *W Szwajcarii*, próbował nawet pisać utwór podobny (»Z nad wód, gdzie nigdy nie zaszumią burze²...«). Nie z literatury jednak, ale z życia płynęła chęć poetyckiego utrwalenia harmonji, w jaką natura włoska zlała się z miłością nową. Zespół ów odczuwał odrazu; Gaszyskiemu donosił we wrześniu 1839: »I nad mórz włoskich złoconą otehlanią Witalem inną duszy mojej panią.«

Dwie zwłaszcza miejscowości włoskie były mu tłem chwil najszcześniejszych i najpiękniejszych wspomnień — rywalizowały poniekąd w jego fantazji: Molo di Gaëta (»Młyn Gaecki«) nad lazurową zatoką w pobliżu Neapolu i mała osada alpejska nad jeziorem Como, Varenna. W Varennie spędził w jesieni r. 1841 kilka tygodni upojenia. »Przebyłem półtora miesiąca

¹ *Pisma*, t. V (*Szkie Nie-Boskiej Komedji*, str. 351—356).

² *Pisma*, VI 51—55.

na szczytach gór, — pisał do Gaszyńskiego z Monachjum — nad zwierciadłami jezior, kąpiąc się w słońcu i księżycu, rosnąc w otuchę, że świat stworzony, świat skal i wód, pięknym jest, pocieszając się jego widokiem; przeszłość, za którą tęsknię, i przyszłość, której się lękam, odsuwając z przed oczu ducha, moment starając się uwiecznić, stawiając go sobie przed duszą, jak posąg greckiego Boga ... i czując, że jeszcze mogą być szczęsnym, natchnionym, żem jeszcze nie umarł wieczną śmiercią ducha!«¹

W grudniu 1841 donosił ukochanej o wcieleniu dni szczęśliwych w poemacik, w »ideał Varenny«. »Będziesz miała Varenny niebo i wody jako kształt, moje myśli i pieśń jako ducha.« Zaczynało się — kształtowanie *Przedświtu*.² 2 stycznia pisał do Delfiny: »Od kiedym cię porzucił, pracuję nad czemś, czego ty wielką częścią jesteś, nad czemś, co powinno kiedys

W harmonijnych zwrotek rymie
Ludziom podać siostry imie,
By tu jeszcze ich imiona,
Gdy on umrze — ona skona —
Nad ich grobu sennym głazem,
Jak za życia -- brzmiały razem.«

Szkice pierwsze poematu zachowały się w dwu utworach (»Gdy się przeszłość w duszę wnęci« i »Tam

¹ List z dnia 18 listopada 1841 (*Listy Zygmunta Krasińskiego*, Lwów 1882, I 190—191).

² Listy Krasińskiego do Delfiny Potockiej, *Tygodnik Ilustrowany* 1898, str. 233. Że »ideał Varenny« to zawiązek *Przedświtu*, stwierdził prof. Kallenbach w wykładach uniwersyteckich o Krasińskim.

gdzie jezior trzy na dole«¹); chwilowo nad wspomnieniem Varenny górę brał obraz Mola di Gaëta i tło dawał wierszowi, w którym również łączyły się pierwiastki zasadnicze koncepcji *Przedświtu* («Znów wraca wiosna«¹) — ale ostatecznie wyrazem przeżyć najcenniejszych stał się poemat o Varennie.

Myśli, które miały być »duchem« utworu, zbliżały się stopniowo ku skryształizowaniu w ciągu r. 1840 i 1841, podnieję czerpiąc z wpływu Cieszkowskiego i Danielewicza, z coraz dokładniejszego wnikania w treść filozofji współczesnej. Przyspieszyła zapewne to skryształizowanie wiadomość, że zjawił się w Paryżu prorok polski epoki nowej — Towiański; nie uwierzył w niego Krasiński — ale uczuł tem silniej, że »nowe czasy się zbliżają«, jak pisał w tonie i rytmie przyszłego poematu 23 listopada 1841.¹

Podniecenie duchowe, wywołane zarówno miłością, jak pracą myśli, doprowadziło do jakiegoś rozbłysnięcia nagłego, w którym jasny i pewny wydał się pocie bieg świata i los Polski. Stało się to w tym samym dniu, w którym powstał wiersz »Gdy się przeszłość w duszę wzięci« — w wigilję Bożego Narodzenia 1841. »Bardziej niż kiedykolwiek przez rozumowanie, w tej chwili przez nagle uczucie utwierdziło się w mojem przekonaniu to, o czem mówimy od tak dawna« — pisał w liście 25 grudnia 1841 — i rozwijał ideę, która miała być podstawą *Przedświtu*: Nowa idea stoi »u bram świata« — »przez 2000 lat uczyła się ludzkość na pamięć nauki i przepisów Chrystusa,

¹ Zob. Dodatek II.

umie je, ale nie wie, jak im zadość uczynić, jak je zastosować«; wskaże to światu, epokę nową chrystjanizmu sprowadzi — zmartwychwstająca Polska. Radośnie stwierdzał poeta, że do przekonania tego wiedzy zarówno logika myśli, jak logika serca: »Wszystko tu mi się zgadza i cudownie spaja, razem logika rozumu, serca uczucie, przeszłość historii i konieczność jej przyszła i chwila dzisiejsza i wszystko co wiem, i wszystko co kocham, i wszystko co przeczuwam, i wszystko co mi pamiętnem jest.«¹

Nastąpił okres wytężonej pracy twórczej i wypełnił pierwsze tygodnie r. 1842, spędzone w Monachjum w towarzystwie druha serdecznego Konstantego Danielewicza. Myśliciel, pragnący sformułować system swój i pewność filozoficzną przeciwstawić prorocctwom Towiańskiego, pisał pierwszy szkic *Traktatu o Trójcy* (»O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów«), którego ostateczną redakcję wykończył dopiero w r. 1844²; poeta, biorący od myśliciela materiał ide-

¹ List z 25 grudnia 1841, drukowany w *Dzienniku Narodowym* 9 kwietnia 1842 jako »bezimienna korespondencja z Palermo« (miejsceowość miała wskazywać związek z *Trzema Myślami Ligenzy*, bo rzekomy Ligenza umarł w pobliżu Palermo). Że to list Krasińskiego, poznał i udowodnił T. Sternal; on też przedrukował ten ważny list w *Przeglądzie Powszechnym* (1896, str. 211–216. — Por. także Łucki, *Zapomniana korespondencja Krasińskiego*, Księga pamiątki uczczeniu Krasińskiego II).

² No we to twierdzenie co do czasu powstania traktatu udowodnię obszerniej w rozprawie osobnej lub w nowym wydaniu monografji o Krasińskim. Na razie w krótkości tylko zaznaczam, co mię skłania do zmiany poglądu,

owy, a z niedawnych przeżyć treść uczuciową i obrazową, tworzył *Przedświt*. 25 lutego 1842 donosił Cieszkowskiemu o gotowym już niemal poemacie: »Nie w Muniach (Monachjum) ani w żadnym miejscu przestrzeżeni zimę przebył — ale w sobie — w Duchu! Wiesz, jak Filologija lubię. — Wciąż Ecloga *Pollio*¹ była mojem karmem — pełnią moją — aż się stała Jaznią moją.« 30 kwietnia zaś pisał: »I ja mam coś gotowego, a myślę, że nowe i piękne — lecz nie mogę dokończyć, choć tylko słów kilku brak i ostatecznej wygłady.«

wyrażonego przed ośmiu laty w książce pt. *Zygnunt Krasiński, Dzieje myśli* (II 27—28). Pisząc ustęp odnośny monografji, nie znałem ani rozprawy dra Ćwika o czasie powstania traktatu (druk. w *Pamiętniku literackim* 1912) ani korespondencji Krasińskiego z Cieszkowskim, którą częściowo tylko i niedokładnie uwzględnić mogłem w »uzupełnieniach«. Dr. Ćwik na podstawie cech językowych utrzymuje, że traktat w redakcji ostatecznej powstał dopiero w r. 1846 lub 1847; twierdzenie to wymaga zmodyfikowania; dr. Ćwik bowiem badał styl Krasińskiego, nie znając korespondencji z Cieszkowskim, i skutkiem tego cechy stylu filozoficznego, występujące najwcześniej w tej właśnie korespondencji, uważał za właściwości późniejszego okresu (np. używanie wyrazu »jażń«, który w listach do Cieszkowskiego pojawia się już z początkiem r. 1842.) Mimo to słuszną jest hipoteza, że traktat w ostatecznej formie powstał po *Przedświcie*. Korespondencja z Cieszkowskim pozwala czas napisania określić niemal z pewnością: pierwsza redakcja, pochodząca z r. 1842, przerobiona została w r. 1844, gdy Krasiński zajmował się gnostycyzmem i dla Delfiny Potockiej chciał ostatecznie sformułować swój system.

¹) *Ecloga Pollio* poeta nazywa *Przedświt* ze względu na pokrewieństwo z eklogą proroczą Wergiljusza do Polliona. (Por. obj. mota, znajdującego się na karcie tytułowej poematu.)

Nie mógł dokończyć — bo znowu z bezlitością ironją loty ducha przerwało nieszczęście. Obu przyjaciół, Krasińskiego i Danielewicza, od konstrukcyj filozoficznych oderwała choroba; Danielewicz z choroby już nie powstał, umarł w marcu 1842. Towarzysza ukochanego zabrała śmierć — utratą kochanki groziło coraz bliższe już, zrealizowania małżeństwo, narzucone przez ojca.

Ale jeszcze raz zdawał się wracać nastrój, odpowiedni dla ponownego podjęcia poematu.

W jesieni r. 1842 pędził poeta nowe dni szczęścia w Nicei przy boku Delfiny; znowu wśród pięknej przyrody świat ducha był tematem rozmów i rozmyślań, a nadzieje epoki nowej potęgowało świeżo poznane dzieło Stoffelsa *Résurrection* (wyd. w Paryżu 1840); mistyk francuski malował przyszłość w sposób, dziwnie zgodny z pragnieniami Krasińskiego; może było to pobudką dla rozszerzania treści ideowej poematu, który wydać już zamierzał — przed wyjazdem do Nicei wzywał (28 września) Gaszyńskiego, by się z nim spotkał: chodziło mu bowiem o to, by Gaszyński oddał *Przedświt* do druku i figurował na tytule jako autor rzekomy.

Zdawało mu się jednak, że sam *Przedświt* (zre-sztą — krótszy jeszcze wtedy, niż w ostatecznej redakcji¹) nie dość jasno przedstawia idee filozoficzne i narodowe; chciał go złączyć z jakimś wstępem czy

¹ Pierwotny *Przedświt* liczył około 500 wierszy (Por. Kallenbach, *Do genezy Przedświtu*, Kur. Warsz. 1914, nr. 1 i Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Narod. 1920).

komentarzem. Przez pewien czas miał prawdopodobnie zamiar *Sen* o piekle ziemskim i o czyścucu, będący ułamkiem zamierzonej trylogji, połączyć z *Przedświtem*. W tej myśli pisał nową redakcję *Snu*, który w formie pierwotnej należał do niedokończonyj powieści pt. *Herbert*, a w kształcie rozszerzonym stał się w r. 1840 ustępem części pierwszej *Nie-Boskiej Komedji*. Do wędrowki po piekle ziemskim, wzbogaconej postacią kobiety cierpiącej, Delfiny, dodał rozszerzony znacznie obraz czyścica — obraz mąk Polski bezcielesnej, — przejście zaś od piekła do czyścica stanowiła wizja błoń przeszłości, na których poeta wraz z przewodnikiem swoim, duchem Dantego, widzi Batorego i Jana Kazimierza.¹ Po mękach czyścica — poemat właściwy dać miał zapowiedź raju ziemskiego. Całość stanowiłaby więc pendant *Boskiej Komedji*, w kompozycji też odpowiadałaby schematowi włoskiego dzieła, początkowo rolę Wergiljusza wyznaczając Dantemu, by potem przewodnictwo złożyć holdowniczco w ręce Beatriks nowej.²

Plan ten Krasiński porzucił; zaniechał połączenia *Snu* z *Przedświtem*; wizję przodków przeniósł do poematu i kazał w niej wystąpić Czarnieckiemu; dołączył prawdopodobnie ustęp końcowy (w. 945—1120); zamiast rytmicznej prozy o piekle i czyścucu dał — za radą Cieszkowskiego — wstęp historjoficzny («Dopełniłem twego prozaicznego żądania» — pisał o tem Cieszkowskiemu 25 marca 1843.) Wstęp ten powstał dopiero w r. 1843; kształtował się zaś — podobnie

¹ Zob. Dodatek I.

² Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 112—119.

Bibl. Nar. Nr. 18 (Krasiński: *Przedświt*.)

jak nowe ustępy poematu — pod wpływem silnym idei, jakie Mickiewicz wypowiedział w swych Wykładach o literaturze słowiańskiej¹; na końcu napisany był — początek, posłany Gaszyńskiemu z Nicei 23 marca. W maju Krasieński otrzymał już w Tunynie nowe swe dzieło, wydrukowane w Paryżu, a chociaż irytowały go omyłki druku, cieszył się prawdziwie utworem, który umiłował, w którym widział blask szczęścia osobistego i prawdy wieczystej.

III

PRZEDŚWIT JAKO POEMAT O WARTOŚCIACH ŻYCIA²

Przedświt jest poetyckiem rozwinięciem wspomnienia ekstazy — ekstazy, opartej na tak silnych czynnikach duchowych, że nie elegją staje się jej rozpamiętywanie, ale ponownem przeżyciem cennem, przechodzącym w pieśń triumfu.

Piękno i miłość — to pierwszy akord pieśni, to początek stanu ekstatycznego. Harmonja jezior alpejskich, rozświetlonych promieniami księżyca, czar swój łączy z obecnością kobiety ukochanej, a myśl idealizująca wznosi oba te czynniki na stopień wyższy — w naturze cudnej widzi przejaw Boga, w ukochanej natchnienie wcielone.

Wobec siły nastroju, przerastającej działanie podniet bezpośrednich, rozlewającej się na życie całe, na

¹ Por. Chrzanowski *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Narod. 1920.

² Ustęp ten jest streszczeniem rozdziału o *Przedświcie* w monografji mojej pt. *Zygmunt Krasieński, Dzieje myśli*.

świat cały, myśl mitowoli szuka nowych pobudek, zdolnych do podtrzymania ekstazy. Wszystko, co by duszę uszczęśliwić mogło, wylania się z jej głębi; budzi się nadzieja, budzi się pewność urzeczywistnienia pragnień najdroższych. Szczęście poety-Polaka nie może się pogodzić z nieszczęściem ojczyzny — a więc widocznie Polska już zmartwychwstaje.

W momentach takich człowiek pożąda uzasadnienia, uprawnienia nastroju — zwłaszcza, jeśli jest, jak Krasieński, intelektualistą. Więc poczucie szczęścia, siły, dumy uzasadnia poeta posiadaniem prawdy nowej, wiary nowej.

Chwilowo myśl o Polsce stawia przed oczy tych, co winni są nieszczęść narodu i co go umarłym mienią bluźnierczo; inwektywa nienawiści i wzdargy przezywa nastrój szczęścia; w towarzyszce ból się znowu budzi. By go odpędzić, by dać podwaliny podniosłemu uczuciu, poeta wprowadza siostrę duchową w krainę swej wiary i nadziei:

Niech ci wyższy cud obwieszcze
Nad uciski, nad boleści.

Wśród romantycznej nocy księżycowej, blaski rzucającej na jezioro alpejskie, w kraj pamięci pociąga towarzyszkę, w step zimowy, gdzie śpią przodkowie w grobach; w sennej wizji ukazuje tłum zbrojny i słowom nauki o przeszłości i przyszłości brzmieć każe z ust Czarnieckiego. Sen opowiedziany, wspomnienie wizji ton i podniętę daje wizji nowej, której zjawianiu się towarzyszy gra na harfie. Na potwierdzenie słów hetmana, na umocnienie wiary, pochód polskich duchów olśniewa oczy, pod przewodem Królowej Ko-

rony Polskiej dążąc ku nowej epoce świata. Dopelniał się krąg czynników, wywołujących ekstazę szczęścia.

Dalsza treść — to tylko pełniejsze rozwinięcie (niekiedy — osłabienie...) myśli, dodanie jeszcze jednej wizji Polski uwielbionej, dalsze uzasadnianie tonu zwycięstwa. Bo nie zapomniany, nie odsunięty na chwilę jest ból, lecz myślą zwyciężony. Z harmonją krajobrazu, od rozdźwięków wolną, zespoliła się harmonja poglądu na świat, pokonywającego dysonanse życia.

— W formie, nieco do Zaleskiego zbliżonej,¹ doskonalszej naogół, niż w innych utworach poetyckich Krasińskiego, zdobywającej się czasem na ustępy wielkiej lekkości, dźwięczności i energii — *Przedświit* zamknął w jednolite przeżycie najwyższe wartości życia, indywidualnem piętnem twórcy nacechowane. Piękno przyrody, miłość do kobiety, jasny i kojący pogląd na świat, odczucie i rozumienie Boga, miłość narodu i ludzkości i wiara w ich przyszłość, wiara w zwycięstwo dobrego, myśl o nieskończonym rozwoju ducha — wszystko to jako przeżyta przez poetę realizacja troistego ideału piękna, prawdy i dobra wznosi się harmonją pogodną ponad świadomość bólu.

Nie w systemie filozoficznym, ale w rodzaju przeżycia tkwi wielka prawda *Przedświitu*, głoszącego siłę ducha, który zdola stworzyć i przetwarzać wartości i wbrew ciosom bolesnym porwać życie na wyżyny ideału.

¹ Zaleski mógł też oddziałać treścią ogłoszonego świeżo (w r. 1841) *Ducha od stepu*, jak zauważył T. Sternal (*Przeł. powsz.* 1896.)

IV

FILOZOFIA MESJANISTYCZNA KRASIŃSKIEGO¹

Przedświt był dla swej epoki najjaśniejszem, najdobitniejszym i najskrajniejszym ujęciem nadziei mesjanicznych; dzięki temu — nie dzięki wartościom artystycznym — zdobywał przez lat kilkadziesiąt serca ogółu.

Mesjanizm — często pojmowany jednostronnie i mylnie — jest to wiara w epokę nową, którą z woli Bożej sprowadzić ma na ziemię narzędzie wybrane. Jeżeli sprowadzenie nowej epoki pojmuje się jako misję religijną narodu pewnego, powstaje mesjanizm narodowy, który spotykamy np. w starożytności u Żydów i Persów, w średnich wiekach u muzułmańskich Arabów, w wieku XIX u niektórych myślicieli francuskich. Mesjanizm narodowy — wiara w charakter narodu wybranego, mającego posłannictwo wielkie — budzić się może albo w okresie triumfów albo — i to nawet łatwiej jeszcze — w okresie przejść ciężkich, jako reakcja żywotności duchowej przeciw klęskom zewnętrznym, jako podstawa nadziei, że naród dzięki posłannictwu swemu zginąć nie może.

Tak w chwili najgorszego upadku Niemiec, zdeptanych przez Napoleona, filozof Fichte w *Mowach do narodu niemieckiego* daje pierwszą jasno sformułowaną

¹ Zagadnienia, poruszone w tym ustępie, omówiłem dokładnie w monografji o Krasińskim (t. II, str. 1—127) i w rozprawie pt. *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego*.

teorię mesjanizmu narodowego: naród niemiecki, który wśród upadającego moralnie świata doszedł do klęski, musi ten porządek świata zmienić na inny, moralniejszy, do czego zdolny jest zdaniem Fichtego dzięki swym właściwościom duchowym.

Tak również w okresie upadku i niewoli rodzi się mesjanizm polski.

Łączył on się organicznie z nastrojem ogólnoeuropejskim — i nie przypadek to, że rozwinął się na ziemi obcej, wśród emigracji.

Po rewolucji francuskiej i po wojnach napoleońskich pozostało w puściznie oczekiwanie przemiany i wiara w możliwość cudu historycznego. Wszyscy spodziewali się dalszych przewrotów, wszyscy wyglądali nowej epoki. Ta myśl zrodziła filozofję, która przybrała nazwę mesjanizmu — filozofję piszącego po francusku myśliciela polskiego, Hoene-Wronskiego.

Że narodem wybranym, przynoszącym ideę ogólnie oczekiwaną epoki nowej, są Polacy — z tem twierdzeniem wystąpił w *Księgach Narodu i Pielgrzymstwa* i w *Widzeniu ks. Piotra* Mickiewicz, stając się właściwym twórcą mesjanizmu polskiego, którego zwiastunem był już Brodziński.

Mickiewicz odrazu formuluje wszystkie idee podstawowe mesjanizmu narodowego: Naród polski wartością przewyższa resztę Europy; jego posłannictwo podstawę ma w charakterze przeszłości, ponieważ Polska czciła Boga, gdy reszta Europy pokłon oddawała interesowi, i ponieważ dawny ustrój polski, oparty na wolności i na unjach, jest pierwowzorem przyszłego ustroju świata; sprawa polska nierozzerwalnie jest złą-

czona z nową epoką wolności; pielgrzymi polscy mają być apostołami nowego porządku, opartego na wolności, apostołami nowego poglądu na świat religijnego i etycznego; religijny charakter posłannictwa zaznacza się tem wyraźniej wobec faktu, że analogja istnieje między śmiercią i zmartwychwstaniem Polski, a śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa.

Mimo, że w r. 1832 dane już były podstawy mesjanizmu polskiego i że istniała już wtedy filozofja Hoene-Wrońskiego, widząca w Słowianach plemię nowej epoki, a więc mogąca poprzeć polski mesjanizm — właściwy jego rozwój przypada dopiero na czas po r. 1840. Wtedyto Andrzej Towiański daje nowe piętno posłannictwu religijnemu, Mickiewicz rozwija naukę swoją i towianizm w *Wykładach*, Bukaty na podstawie filozofji Hoene-Wrońskiego nową metodą uzasadnia i wyjaśnia misję narodu, Królikowski uwydatnia ideę ofiary Chrystusowej, Slowacki pogłębia treść metafizyczną i podkreśla rolę Polski jako wzoru przyszłej formy społeczeństwa.

Wtedy też Krasieński kształtuje swoją teorię, do idei mickiewiczowskich dodając, jak Bukaty, nową metodę filozoficzną.

Mesjanizm narodowy zjawia się u Krasieńskiego w końcowem stadium twórczej ewolucji myśli. Z chwilą, gdy całkowicie określona zostaje rola Polski, rozwój poglądu na świat poety uważać można za skończony — chodzi już wtedy tylko o sformułowanie jasne, które da wreszcie traktat *O stanowisku Polski i Psalmu przyszłości*.

Jakkolwiek redakcja ostateczna traktatu jest późniejsza niż *Przedświt*, późniejsza nawet od wstępu, to jednak idee główne systemu od r. 1842 zmianie istotnej nie uległy i stanowią podstawę poematu wieszczego tak samo, jak będą treścią traktatu i *Psałmów*.

System ten nie był tworem oryginalnym; bratały się w nim pomysły różnych filozofów; hegeljanizm, nieco zabarwiony neoschellingjanizmem, wiązał się z kierunkiem historjozoficzno-mesjanistycznym Fichtego, Wronskiego i Cieszkowskiego, z mickiewiczowską ideą państwa Polski i z niektórymi teorjami Lamennais'go, Bouchera de Perthes i Stoffelsa.¹

Wśród idei różnych, zaczerpniętych z filozofji europejskiej, najbardziej podstawowe stało się dla Krasińskiego heglowskie pojmowanie świata. Dzieje świata są dla Hegla rozwojem ducha, który zdobywa sobie coraz pełniejszą świadomość; istotą świata jest duch myślący, a więc prawa myśli są prawami świata; myśl zaś według Hegla przechodzi zawsze od pojęcia jakiegoś do jego przeciwieństwa, a potem oba pojęcia przeciwne zespala w wyższą całość (tak np. w stosunku do pojęcia byt (czyli coś) przeciwieństwem jest nic (czyli niebyt); naprawdę one nie wyklu-

¹ Fichte, Schelling i Hegel — filozofowie niemieccy z początku w. XIX, budujący swe systemy na podstawie, danej przez filozofję Kanta. Lamennais — myśliciel francuski, który wpłynął też silnie na Mickiewicza. Boucher de Perthes, przyrodnik, archeolog i mistyk francuski, współczesny Krasińskiemu taksamo, jak wspomniany już poprzednio Stoffels. Co do ich wpływu na Krasińskiego — por. Kleiner, *Z. Krasiński*.

czają się — jest trzecie, wyższe pojęcie, które zawiera w sobie oba poprzednie — sławanie się, bo to, co się staje, jest już, a jednak jeszcze nie jest). Pierwsze pojęcie nazywał Hegel tezą, drugie antytezą, trzecie syntezą — one to stanowią trójkę dialektyczną Hegla (dialektyka oznacza tu rozwój pojęć). Trójca zawiera w sobie prawo najistotniejsze świata, w którym każde stadium rozwoju przechodzi w stadium przeciwne, ażeby się z niem zjednoczyć w trzeciem, wyższem stadium.

Jeżeli trójca rozwojowa jest prawem świata, to stosuje się ona także do przyszłości — przyszłość jest poznawalna. Na tem oparł filozofję swą Cieszkowski, dopełniając system Hegla nową historjozofją (filozofją historii — w dziele *Prolegomena zur Historiosophie*, 1838). Według Cieszkowskiego trójca pojęć, stanowiących istotę świata, to byt, myśl i czyn. W historii była najpierw przewaga materji, bytu, świat starożytny; następuje przewaga pierwiastka idealnego, myśli, epoka chrześcijańska; przyszła epoka trzecia musi myśl i byt pogodzić w czynie; stanie się to, jeżeli ludzkość potrafi myśl swą zrealizować, w byt przemienić, a więc gdy zdobędzie się na świadome, prawdziwie twórcze czyny w ukształtowaniu życia zbiorowego. Pierwsza epoka doszła do najwyższego stopnia doskonałości materji, do piękna — druga do prawdy — trzecia osiągnie dobro. Cieszkowski twierdził, że stoimy właśnie u progu trzeciej epoki.

Poznawalność przyszłości i ujmowanie historii w duchu Cieszkowskiego jest podstawą filozofji, którą głosi autor *Przedświutu*.

Świat jest to solidarny ogół duchów, które wzno-

szą się na coraz wyższe szczeble, przechodząc szeregi żywotów. W rozwoju tym dwa przeciwieństwa, byt i myśl, dążą do zespolenia się w pełnię życia czyli w ducha. Początkowo bowiem duch jest tylko jakby zarodkiem ducha, możliwością stania się duchem. Krasniński nie utożsamia ducha z duszą: ciało i dusza czyli byt (materja) i myśl (świadomość) — to dwie dziedziny przejawów ducha (fizyczna i psychiczna); rozwijają się one nierównomiernie; stąd na szczeblach najniższych przyrody nieświadomość, stąd u człowieka walka ciała i duszy, walka, w której to ciało, to dusza ulega, w której dochodzi do zniszczenia, katastrof, śmierci. Dlatego duch ludzki przechodzi przez żywoty i stany pośmiertne. Ale kiedyś ta walka ustanie: byt stanie się myślą t. zn. zyska pełną świadomość, myśl stanie się bytem t. zn. zrealizuje się czynem twórczym, stworzy sobie rzeczywistość. Duch, nie znający już śmierci, stanie się istotnie duchem, którego cechą pełna świadomość i pełna twórczość, a zarazem coraz wyższa świętość, gdyż dążąc świadomie i twórczo do celów najwyższych, coraz bliższy będzie Bogu. Jest to już rozwój zaziemski («żywot wieczny») — a że duchy są zbiorem solidarnym, mogą w tę sferę wstąpić tylko solidarnie t. j. jako ludzkość cała.

Zanim duch przejdzie w «żywot wieczny», musi zdolność do takiej ewolucji, świadomej, twórczej, pozbawionej katastrof i zniszczenia, wykształcić sobie na ziemi, w urządzaniu stosunków życia ludzkości. To świadome i twórcze udoskonalenie stosunków przyniesie przyszła, trzecia epoka, *Królestwo Boże na ziemi*,

epoka Ducha Świętego (następująca po epoce Boga Ojca i Syna) ¹.

Ludzkość nie jest jednak ogółem niezróżnicowanym — jest ona harmonijnym zespołem narodów: jeśli ludzkość ma się wznieść do bezśmiertnego, najwyższego rozwoju, muszą rozwój ten uzyskać członki jej, narodowości. Nowa epoka będzie więc epoką uświęcenia i uniesmiertelnienia narodów.

Ażeby jednostki ludzkie, przez ciąg wieków nieświadome swych przeznaczeń, uczyły i zrozumiały wartość swą i nieśmiertelność, musiał Bóg dać im drogowskaz — musiał wcielić się w człowieka i jako Chrystus dać wzór świętości i dowód nieśmiertelności. Teraz, gdy do podobnej świadomości wznieść się mają narody, musi dany być wzór świętości i dowód nieśmiertelności przez naród jakiś; dowodem nieśmiertelności będzie fakt, że zstąpiwszy do grobu, zmartwychwstanie. W tem Chrystusowa rola Polski.

Krasiński doprowadza do skrajności analogję między Polską a Chrystusem; widzi ją przecież nie tyle w ofierze za grzechy świata (choć i tę ideę wypowiada), ile raczej w roli, jaką Polska odgrywać ma w rozwoju świadomości ogólnoludzkiej. Polska ma być objawicielką nowej prawdy. Rozszerzy ona chrześcijaństwo, które dotąd było tylko religją jednostek, w religję narodów — ukaże świętość i nieśmiertelność narodu; etykę chrześcijańską, która dotąd obejmowała tylko jednostki, przeniesie na stosunki międzynarodowe. Naród, na którym dokonano najgorszej zbrodni,

¹ O epokach Ojca, Syna i Ducha Św. mówił już mistyk średniowieczny Joachim de Flore.

którego zabicie było najohydniejszym dowodem niechrześcijańskości polityki, jest powołany do przemienienia stosunków, których padł ofiarą. On będzie twórcą i przewodnikiem trzeciej epoki.

Polska ma być dla ludzkości objawicielką prawdy nowej (świętości narodu) nie przez jej głoszenie, ale przez jej wcielenie. Nie tyle apostołką ma być, ile raczej wzorem. Tkwi więc w tej apoteozie postulat, podanie warunku, od którego zależy utrzymanie posłannictwa. Teza Krasińskiego brzmi napozór: Polska jako święta i niewinna ofiara jest Chrystusem narodów — naprawdę jednak odpowiadałoby intencjom jego pewnego rodzaju odwrócenie tezy: Polska jako Chrystus narodów musi być święta i niewinna.

Dzisiaj, gdy okres dziejowy, który lekarstwem duchowem czynił mesjanizm, przeminął bezpowrotnie — gdy fakty potwierdziły i wiarę w zmartwychwstanie Polski i przekonanie, że nastąpi ono w nowej epoce, w związku z przemianą stosunków w Europie całej — gdy rola Polski w świecie staje się zależna od naszego świadomego, twórczego działania — dzisiaj łatwiej jest niż w czasach minionych ocenić wartość owych marzeń filozoficzno-patrjotycznych,

Sugerowały one wiarę w wielkie zadanie i w świętość narodu polskiego. Czy sugestja taka jest szkodliwa? Mogłaby nią stać się, o ileby odwodziła od bezpośrednich celów praktycznych — o ile do tego nie zmierza, daje życiu ton ogólny, który może być bodźcem cennym. Rośnie człowiek i naród tem bardziej,

im wyższe sobie stawia cele, im mocniej wierzy, że je osiągnąć potrafi, im silniej poczuwa się do obowiązku ich osiągnięcia.

»Na odmianę ludzi« — sądził z niemalą bystrością psychologiczną Słowacki — »dany nam jest jeden tylko sposób: oto wzbudzenie w nas wiary — że ci ludzie są nieśmiertelnymi aniołami i przelanie tej wiary w nich samych... Przekonaj więc wszystkich około siebie, że są aniołami«.

Jako wychowawca społeczeństwa — Krasieński chciał wmówić narodowi, że Polska jest aniołem...

BIBLIOGRAFJA — USTALENIE TEKSTU

- Bruchnalski Wilhelm: *Wizja Krasińskiego*. Pamiętnik literacki 1912.
- Chlebowski Bronisław: *Zygmunt Krasiński*. (Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej, t. V.).
- *Przedświt, Genezja i charakterystyka*. (Ślęks 1909 i *Pisma Chlebowskiego*, t. I. Warszawa 1912).
- Chmielowski Piotr: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, wyd. 4-te, Warszawa 1896.
- Chrzanoski Ignacy: *Przedświt a Prelekcje paryskie*. Przegląd narodowy 1920.
- Drogoszewski Aureli: *Nieco o Przedświcie i o stosunkach poematu do nauki Towiańskiego*. Pamiętnik literacki VII, 1903.
- Gardner Monica: *The anonymous poet of Poland*, 1919.
- Gnatowski Jan: *Moja Beatrice*. Wybór pism I. Studja. Lwów 1896.
- Hoesick Ferdynand: *Miłość w życiu Krasińskiego* (Warszawa 1899 — nowe wyd. Kraków 1909).
- Kallenbach Józef: *Do genezy Przedświtu*. Kurjer Warszawski 1914, nr. 1.
- Klaczko Julian: *La poésie polonaise au XIX siècle et le poète anonyme* (Revue de deux mondes 1862 — po polsku w »Szkicach i rozprawach«. Warszawa i Kraków 1904, i w »Pismach Polskich«, Warszawa 1902).
- Kleiner Juljusz: *Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*. T. I—II, Lwów 1912.
- *Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego*. (Księga pamiątk. ku czci Krasińskiego — i Sprawozd. gimn. VI we Lwowie za rok 1911/2).
- *Filozofja Krasińskiego*, Ruch filozoficzny 1912.
- Krasiński Adam: *Dzień Ducha Świętego*. Bibl. Warsz. 1903, II.

- Lucki Aleksander: *Zapomniana korespondencja Krasińskiego*. (Księga pam. ku uczczeniu Krasińskiego, t. II. Lwów 1912.
- Niemojewski Andrzej: *Sybilla i Przedświt*. (Myśl, Warszawa 1909).
- Pawlikowski Jan Gwalbert: *Mistyka Słowackiego*. Lwów 1909 (rozdział o mesjanizmie, str. 482 nn).
- Porębowicz Edward: *Tryady Krasińskiego*. (Księga pam. Uniw. lwowsk. ku uczczeniu 500-letn. jubileuszu Uniw. Jagiell.).
- Steiner Alojzy: *Egzegeza Przedświtu*. Spraw. gimn. w Brzeżanach, 1886.
- Sternal Tadeusz: *Z powodu dzieła St. Tarnowskiego*. Przew. nauk. i lit. 1893.
- *O Przedświcie*. Przegląd powszechny 1896.
- Tarnowski Stanisław: *Zygmunt Krasiński*. Wyd. 2-gie, Kraków 1912.
- Treliak Józef: *Tragiczność w życiu Krasińskiego*. Przew. nauk i lit. 1884.
- *Najświętsza Panna w poezji polskiej*, Kraków 1904.
- (Walczak) Arcydziała pols. i obcych pis. t. 69, *Przedświt*, wyd. Walczak.
- Windakiewicz: *Dante i Krasiński*. Rozprawy Wydz. filolog. Ak. Umiej: t. 57.
- Zdziechowski Marjan: *Wizja Krasińskiego*, Kraków 1911.

Dla genezy poematu i zrozumienia jego ideologii ważne są listy poety z lat 1839—1843, zwłaszcza listy do Cieszkowskiego (wyd. w r. 1912 przez prof. Kallenbacha), listy do Delfiny Potockiej, niestety w części tylko ogłoszone (*Tyg. Illustr.* 1898), listy do Gaszyńskiego, Soltana i Słowackiego (w trzyczęściowym wydaniu lwowskim, *Listy Z. Krasińskiego* 1882) i listy Gaszyńskiego do E. Januszkiewicza z r. 1843, naprawdę będące listami Krasińskiego, ogłoszone przez prof. Kallenbacha w *Kur. Warsz.* 1914, nr. 1.

Utwory cytuję podług wydania jubileuszowego, dającego też materiał cenny w doskonale opracowanym dodatku krytycznym (*Pisma Zygmunta Krasińskiego*, wydanie jubileuszowe, t. I—VIII, Kraków — Warszawa 1912).

Tekst niniejszego wydania różni się nieco od edycji dotychczasowych, nie wyjmując krytycznego wydania jubileuszowego. Podstawą wydań pośmiertnych była dotąd edycja trzecia z r. 1851 (wyd. I wyszło 1843, wyd. II — 1845); prof. Czubek, wydawca ośmiotomowej edycji jubileuszowej pism Krasińskiego, poprawił tylko niewątpliwy błąd drukarski (»Na pamiątkę wiecznej męki« — powinno być oczywiście »Na pamiątkę wieczną męki«, jak w tekście z r. 1843 i 1845) i uwzględnił wskazówki poety co do podziału wstępu. Zestawienie jednak tekstu z r. 1851 z tekstami poprzednimi i z autografem wstępu¹, z których Czubek podaje warjanty, uznać każe, że w kilku wypadkach różnica między autografem a drukiem lub między wydaniem trzecim a pierwszym i drugim polega na omyłkach druku, zachowanych odtąd bez zmiany. W wydaniu niniejszem omyłki te zostały usunięte (por. obj. do w. 235 i 240 wstępu i do w. 1122 poematu) — najważniejsze jest przywrócenie tekstu właściwego w w. 1107: »To po wschodach wchód« (zamiast błędnego tekstu przyjętego dotąd: To po wschodach wschód). Nadto zmianie uległ w. 45 wstępu prozaicznego, który we wszystkich wydaniach drukowano mylnie (»stan bez wiary i daremnych tęsknot« — powinno być »stan bezwiary«). — W pisowni przywrócone zostały lub nawet wprowadzone wielkie litery początkowe w niektórych wyrazach, bo Krasiński wagę przywiązywał do tej formy uwydatniania wyrazu (por. obj. do w. 816—817 poematu).

Dodatek I zawiera fragment *Snu*, ogłoszony po raz pierwszy przez prof. Piniego w wyd. dzieł poety z r. 1904, przedrukowany (wobec zaginięcia autografu) przez prof. Czubka. W tekście opuściłem warjanty i ustępy przekreślone i poprawilem niedokładnie odczytany wyraz »usanulować« na »samuelować«.

Dodatek II podaje tekst utworów zgodnie z wydaniem jubileuszowym.

¹ Bruljon wstępu znajduje się w Muzeum Mickiewiczowskim w Paryżu; Czubek podaje opis i warjanty na podstawie informacji, udzielonych przez prof. Kallenbacha.

PRZEDŚWIT

Ultima Cumaei venit iam carminis
aetas:
Magnus ab integro saeculorum nasci-
tur ordo.

Vergilius (*Ecloga IV*)

Hodie scietis, quia veniet Dominus
et salvabit nos et mane videbitis
gloriam eius.

Missale Romanum.
In vigilia nativitalis Domini.

Przedświt. Tytuł ten jest jednym z nowotworów językowych, w jakich Krasiński lubował się nadmiernie. Określeniem »przedświtu« poeta od razu wskazuje pogląd swój na moment dziejowy. W *Nie-Boskiej Komedji* uważał epokę współczesną za przeddzień straszliwej katastrofy i potem dopiero świt daleki zapowiadał; teraz sądził, że nadchodzi już świtanie epoki nowej.

Motto. Ultima Cumaei venit tam carminis aetas.. »Nadchodzi już kres wieszczby Kumejskiej, Na nowo rodzi się wielki szereg wieków«. Słowa te, wyjęte z eklogi IV Wergilego (*Ad Pollionem*) były jednym z powodów, dla których wieki średnie uznawały Wergilego za zwiastuna chrześcijaństwa; zapowiadają one, że kończy się wiek wieszczby kumejskiej (w Cumae przybywała Sybilla, która Tarkwinjuszowi Staremu przyniosła prorocze »księgi sybillińskie«), a zaczyna nowa epoka świata; słowa dalsze »Iam redit et virgo« (już powraca dziewica) odnoszono do Matki Boskiej; prorocтва o chłopcieniu, co wiek złoty sprowadzi i węzą pokona, do Chrystusa. Krasiński, uważając epokę swą za okres analogiczny do czasów przed nadejściem Chrystusa, stosuje do niej prorocтво Wergiljusza. — W liście do Cieszkowskiego z dnia 25 lutego 1842 nazywał *Przedświt* — »*Ecloga Pollio*«; widział analogję między poematem swym a proroczą eklogą Wergilego; 22 paźdz. 1842 (również w liście do Cieszkowskiego) zwał poemat *Kumejską Sybillą*.

Hodie scietis, quia venit Dominus... »Dziś poznacie, iż przyjdzie Pan i zbawi nas i zrana ujrzycie chwałę jego«. Słowa te — sparafrazowane z księgi Mojżeszowej *Erodus* — wzięte są z mszału katolickiego na wigilję Bożego Narodzenia. Są one, jak wiersz poprzedni, wskazaniem nadchodzącej epoki nowej.

Po tytule następowała dedykacja, którą Gaszyński — figurujący jako autor rzekomy — zaznaczał związek *Przedświtu* i *Trzech myśli*, wskazywał niejako, że podobnie jest fikcyjnym tylko autorem *Przedświtu*, jak Ligeza był fikcyjnym autorem *Trzech myśli*. Dedykacja brzmi: Cieniom Henryka Ligezy, zmarłego w Morreale 1840 r. poświęca Konstanty Gaszyński.

A Jezus im odpowiedział: »Ojciec mój aż dotąd pracuje i ja pracuję«.

(Ew. św. Jana, r. V. w. 17).

Za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa, świat starożytny był doszedł do ostatecznych wyników historii swojej — w religji do zupełnego zwątpienia — w filozofji do zupełnego obalenia zasad polyteizmu. Augur śmiał się z augura — a grecki sofista z samego siebie. Krytyka rozumu zniszczyła wszelką wiarę dawną, wszelkie życie żywiące wśród ludów, a nic równie żywotnego lub żywotniejszego na to miejsce nie postawiła. Gdzie tylko spojrzeć, w świecie ducha ruiny, swawola, rozstrój — »quot capita, tot sensus«. — Epikureizm,

w. 5. Polyteizm — wielobóstwo.

Augur śmiał się z Augura. Cicero wspomina w dziele *De divinatione* o słowach Katona Starszego, który wyrażał zdziwienie, że haruspex powstrzymać się może od śmiechu, gdy spotka haruspexa. Krasieński zmienił nazwę »haruspex« (kapłan, wróżący z wnętrzości zwierząt ofiarnych) na zrozumialszą dla wszystkich nazwę augura (kapłana, który wróżył z lotu ptaków).

w. 7—8. Życie żywiące — życie, niosące zarazem soki pożywne.

w. 11. *Quot capita, tot sensus*. Co głowa, to rozum.

w. 11—12. Epikureizm, Stoicyzm, Płatonizm — trzy kierunki filozoficzne, które przez czas długi panowały w świecie starożytnym, reprezentując nie tylko odmienne pojęcia

- Stoicyzm, Platonizm przechadzały się, jak mary, po
 owdowiałych piersiach ludzkości. Z tyłu wojen,
 proskrypcyj, rewolucyj wielkie znużenie było się
 15 zostało w sercach — wszystkie wiary polityczne
 spętały na niczem; i plebejanin Marjusz i patry-
 cjusz Sulla nie zdołali urzeczywistnić myśli swo-
 ich — choć niesłychanym krwi ludzkiej rozlewem,
 gwałtami, niesprawiedliwością, terroryzmem sta-
 20 rali się dawnego i znikającego porządku kształty
 raz jeszcze z przeszłości wywołać i żywą teraźniej-
 szością uczynić. — Śmierć tylko śmiercią wprowa-
 dzać można — jedno życie tylko nie broni się rze-
 zią — nie włacza się na karki ludzkie jarzmem —
 25 ale żywotnie wstępuje w serce ludzkości, stawiając,
 a nie niszcząc, kochając, a nie każąc zabijając.
 Wszyscy ci wielcy, czy »zatraciciele«, czy »odno-
 wiciele« z ostatnich czasów Rzymu jedną cechę na
 sobie noszą — pragną nieznośną postać rzeczy od-
 30 mienić, ale nie wiedzą, ku czemu dąży historia
 świata. — Jedni trzymają się podania Grakchów
 i chcą demokracji — drudzy wierzą jeszcze w »bogi

filozoficzne, lecz również odmienny typ życia: epiku-
 reizm był kultem przyjemności życia — stoicyzm kul-
 tem niewzruszoności, obojętności względem szczęścia
 i nieszczęścia — platonizm kultem myśli idealnej.

- w. 14. *Proskrypcje*. Sulla i w ślad za nim inni władcy Rzy-
 mu w epoce walk domowych wydawali »listy proskryp-
 cyjne«, tj. spisy skazanych na śmierć i konfiskatę ma-
 jątku, wyjętych z pod prawa.
- w. 16—22. *I plebejanin Marjusz i patrycjusz Sulla*... Słowa
 o gwałtach stosują się do obu, ale właściwie tylko Sulli
 przypisać można chęć »wywołania z przeszłości zni-
 kającego porządku«.
- w. 22—26. Myśl tę rozwinie *Psalm Miłości*.
- w. 31. *Grakchowie* (Tiberius Sempronius Gracchus i Caius
 Sempronius Gracchus) pragnęli ustrój Rzymu zreforma-
 wać w duchu demokratycznym.
- w. 32—33. *Bogi Many* (*dii Manes*). Tak Rzymianie zwali
 duchy zmarłych. Krasieński, który wyrażenia tego użył

- Manya Appjuszów i marzą o arystokratycznej Rzeczypospolitej. — Takim marzeniem obłąkany
- 35 Brutus ojca własnego, największego ze śmiertelnych przed Napoleonem, zamorduje i nazwie to cnotą, a konając, zwątpi o sobie, o ojczyźnie i bogach i krzyknie: »Cnota jest także złudzeniem!« — Dusza zabijającego się Brutusa to najprawdziwszy
- 40 obraz duszy świata całego naonczas. Słabość, niepewność, gorączkowa żądza czegoś lepszego i gorączkowe przerażenie po każdym czynie dokonanym, który do pożądanej przemiany nie doprowadził, oto są duszy takiej piętna — i z tych znamion
- 45 łatwo rozpoznać, że świat ten bliski dnia sądu i przeobrażenia swego.

A nie tylko umysłowy stan ten bezwiary i daremnych tęsknot lub żalów świadczy o tem. Inna

- już w Irydjonie i objaśnił je w przypisku, w r. 1842 okazuje dla tej formuły sympatję stałą; w liście do Cieszkowskiego z dnia 25 lutego 1842 mówi o »Bogach Manach«, 10 sierpnia 1842 pisze Cieszkowskiemu o zmarłym Danielewiczu: »...deos Manes Konstantego«.
- w. 33 Appjusz — ród arystokratyczny, którego imię uieśmiertelniła »droga Appijska« (via Appia); twórcą jej był cenzor Appius Claudius Caecus. (Właściwie należałoby powiedzieć »Klaudjusz«, bo tak nazywał się ród Appiusa Claudiusa).
- w. 35—36. Brutus ojca własnego... zamorduje. Krasiński podziela widocznie mniemanie (które istniało w starożytności), że Cezar był ojcem Brutusa.
- w. 38. »Cnota jest także złudzeniem«. Wkładając słowa te w usta Brutusa, który przebił się po bitwie pod Philippi, Krasiński przypomniał sobie może Tren XI Kochanowskiego: »Fraszka cnota — powiedział Brutus porażony«.
- w. 1—46. Po raz drugi Krasiński daje charakterystykę upadającego świata starożytnego — pierwszy raz uczynił to (w odniesieniu do epoki późniejszej) we wstępie do Irydjona.
- w. 47. W wydaniach dotychczasowych: stan ten bez wiary; w takim brzmieniu zdanie znaczyłoby, że Krasiński określa ten stan jako pozbawiony wiary i daremnych tęsknot (bez wiary i bez tęsknot) — jasne jest zaś, że

jeszcze występuje tu cecha — nad wszystkie waż-
 50 na — dowodna — niechybna — choć z wręcz prze-
 ciwnego stanowiska zarwana, choć tycząca się tylko
 materialnej strony ówczesnego człowieczeństwa.
 Kiedy albowiem wszystko na polu ducha się rozpra-
 sza, skądinąd wszystko na polu materialnych spraw
 55 i celów coraz bardziej się kupi, zrasta, ześrodkowy-
 wa. Rzym, choć rozdarty sam w sobie i już wła-
 snej nie mający idei, zwycięża, gromi, podbija
 wciąż — i staje się wreszcie człowiekiem jednym
 tylko, któremu na imię Juljusz Cezar — a człowiek
 60 ten ziemię nauczy jedności i wspólności; na pozór
 wojnami ją skaleczy, na pozór bratu przeciw bratu,
 synowi przeciw ojcu krótki miecz do rąk włoży —
 przejdzie Rubikon bezbożnik — powie: »*lacta alea*
est« — cywilnej wojny ohydę śmiało weźmie na
 65 czoło swoje — Gallją o Egipt uderzy — Germanom
 pokaże błękit niebios greckich pod Farsalą — Gre-
 ków za sobą porwie do Afryki — wszystko pomiesz-
 sza, rozkrwawi, napętni świat szczękiem broni, krzy-
 kiem boju, nienawiści krzykiem — a jednak wszyst-
 70 ko mimowoli, mimowiedzy połączy, pobrata; granit
 plemion, nie znających siebie, zetrze na płasek je-
 den, ten sam, gładki i równy, jednego, uniwersal-
 nego państwa. I o nim Żydzi myśleć będą, że on
 jest messjaszem — i ziemia o nim pomyśli na

chodzi właśnie o stan daremnych tęsknot. Sprzecznosc
 będzie usunięta, gdy bez wiary zmieni się na bezwiary
 bezwiara = brak wiary, neologizm na podobieństwo
 słów bezbożność, bezdusznosc, bezczynność).

- w. 62. *Krótki miecz* — t. j. taki, jakiego używali Rzymianie.
 w. 63—64. *lacta alea est* (Kości są rzucone). Słowa, które
 wypowiedział Cezar, przekraczając Rubikon i rozpoczy-
 nając tem samem wojnę domową.
 w. 66. *Pod Farsalą*. Krasinśki daje formę dzisiejszą (Far-
 sala) nazwie miasta tessalskiego, które w starożyt-
 ności zwało się Pharsalos. Tutaj Cezar w r. 48 przed
 Chr. zwyciężył Pompejusza.

75 chwilę, że on jej bogiem. — Lecz wiecie, że on był tylko poprzednikiem jej Boga. Na polu historycznego czynu on tym aniołem, któremu przykazano usuwać zapory z przed stóp idącego Pana. — On świat przywiódł do materialnej jedności, bez której
80 żadne słowo życia rozejść się nie może — on ziemię, znaną podówczas, zamienił w jeden wielki i szeroki gościniec.

A lat niewiele później ktoś zaczął stąpać po tej bitej drodze, kto kazać i oznajmiać, że nowe życie
85 już zestane — i że zmarli nie umrą — i że Bóg, nieznan w Atenach, objawion w Hierozolimie? — Czy nie Piotr? — czy nie Paweł? — czy nie Jan święty? — Szaleli następcy wielkiego Juljusza — prześladowali wiarę nową — żartowali wśród biesiad ze słowa opowiadanego — chrześcijan przybijali do krzyżów — a nie wiedzieli, że trzeba było zniszczyć dzieło pierwszego z Cezarów, by zaszkodzić rozprzestrzenieniu się nowej religji — że to
90 samo, co ich na »krótko-« i »krotochwilnych« bogów ziemskich wynosiło, torowało też drogę ruchowi, poczętemu z nieba — i że jedność materialna państwa, które w sobie resztę świata pod nazwą prowincyj podbitych zamknęło, była podścieliskiem, warunkiem, zakładem, środkiem koniecznym postępu dla chrześcijaństwa. — Dbali o tę jedność,
100 pielęgowali ją, bronili jej, o ile sił zniewieściałych im stało — a tem samem ślepo i bezwiednie opiekowali się coraz wyższym chrześcijaństwa wzrostem. W rękę Opatrzności narzędziami byli — prawa hi-

w. 76—82. Pojmowanie działalności Cezara jako przygotowywania dróg dla chrześcijaństwa, odpowiada ideom Bossueta w jego *Discours sur l'Histoire universelle* i pogładowi Mickiewicza (por. obj. do w. 121—126).

w. 86. *Hierozolima*. Krasziński używa tej nazwy greckiej, którą — jak to często czyniono — mylnie tłumaczył jako »świętą Solimę«.

- 105 storji dopełniali, wiedzeni własnym pożytkiem, tak, jak handlarze i kupcy za czasów naszych — i tak z tytułu szatanów widomych na ziemi każdy był sługą bożych myśli — każdy jedną cegłą więcej, rzuconą do budowy Kościoła. — Jako Imperatory
- 110 przeszli oni, obarczeni przekleństwami ludzi — jako »cegly« zostali się — i dotąd potomni ludzie po nich deptają w historii!

»Discite historiam exemplo moniti!« — Lat dwa tysiące upływa, a te same znaki rozciągnęły się po
115 falach czasu — ostatnie podrzuty rzeczypospolitej rzymskiej odbiły się w strasznym, epileptycznym

- w. 109—110. W zachowanym autografie zdanie to brzmi: »Jako Imperatory przeszli, obarczeni przekleństwem ludzi«. W związku z następnym zdaniem brzmienie takie (bez »oni« po »przeszli«) odpowiada bardziej rytmice poety. Możliwe, że »oni« jest wtrętem, dodanym wbrew intencji autora; również »przekleństwem« silniej brzmi, niż »przekleństwami«.
- w. 113. *Discite historiam exemplo moniti.* (Uczcie się z historii, ostrzeżeni przykładem). Jest to parafraza słów z VI ks. *Eneidy*: *Discite iustitiam moniti et non temere divos.* (Uczcie się ostrzeżeni sprawiedliwości i niegardzenia bogami). W liście do Słowackiego z dnia 26 stycznia 1843 Krasziński cytuje również te słowa: »Discite iustitiam exemplo moniti«.
- w. 113—115. *Lat dwa tysiące upływa, a te same znaki rozciągnęły się po falach czasu.* Zestawienie wieku XIX z epoką przejścia od rzymskości do chrześcijaństwa nie było nowe. Najjaśniej uwydatnił ich podobieństwo Michelet w zakończeniu *Historji Rzymskiej*: »Epoka niepewności, zwątpienia i niepokoju śmiertelnego! Któż byłby myślał wtedy, że miała ona kiedyś powrócić?... Ta druga epoka świata, zaczęta z nastaniem cesarstwa blisko dwa tysiące lat temu — rzechy można, że zbliża się ona ku końcowi«. A Stoffels mówił w *Résurrection*: »Zali ziemia cała nie jest, jak w czasie pierwszego przyścia Zbawiciela, w osłupieniu i oczekiwaniu?« (Kleiner, *Zygmunt Krasziński*, I 122—123 i II, 111—112). Słowa o 2000 lat nie są u Kraszińskiego zaokrągleniem liczby 1843; list

- zadrgnięciu rewolucji francuskiej. — Zerwały się cienie Marjusza, Sulli, Katyliny pod krwawą postacią Dantona, Saint-Justa, Robespiera — wreszcie 120 dni Cezara przelały się w dni Napoleona. — A chrześcijański Cezar, wyższy całą ubiegłą epoką od poprzednika, przepelniony wiedzą siebie samego i celem, któremu kwoli Duch boży, kierujący dziejami, go zestał, rzekł, umierając na skale wygnania: »Odemnie liczyć się będzie nowej ery początek«. W tem słowie zawarta prawda i jego i całej przyszłości. — Lecz nim ta prawda się rozwinie i dopełni, nim ze stanowiska napoleońskiego przejdzie świat do innego, całkowitszego i świętszego 125 przeobrażenia się, musi się sam wyczerpywać, jak wyczerpywał się starożytny, musi sam się zaprzeczać, jak zaprzeczał się starożytny. — Nie od dzisiaj, nie od wczoraj ruch ten postępowy w »niesz-

do Cieszkowskiego z dnia 20 stycznia 1843 dowodzi, że liczył on (jak Towiański) lata księżycowe (»Teraz zaczęły Jubileusz łaski po upłynieniu 2000 księżycowych lat od Chrystusa«); wobec tego brakowało mu tylko lat kilkadziesiąt do dwu tysięcy.

- w. 121—126. Ustępy o Cezarze i Napoleonie są w związku z poglądami, które Mickiewicz wypowiedział w wykładzie z dnia 24 maja 1842.

»Cezar« — mówił Mickiewicz — »skupił interesy całego świata w swojej osobie, w swojej dłoni; był posłany, żeby przygotował przyjsie innego, moralnego władcy, Chrystusa Pana. Wszyscy historycy zgadzają się w tej mierze, mówią jednomyślnie, że panowanie Rzymu, zgarnięcie narodów pod cesarstwo rzymskie i żelazna ręka Cezara utorowały drogę postępowi Chrystjanizmu.

»Napoleon, o lat tysiąc ośmset starszy od Cezara, przodkował także myśli chrześcijańskiej... Zjawienie się i upadek tego człowieka są zapowiedzią nowej epoki, która będzie tem względem czasów naszych, czem chrześcijaństwo było względem pogaństwa.

- Kraśiński — jak świadczą listy jego — żywo interesował się prelekcjami Mickiewicza.

czeniu«, zawrót ten głęboki w zastanawianiu się
 135 nad sobą samym poczęty. — Od Grakchów świat
 pogański nie spoczął, aż usłyszał obietnicę Chry-
 stusa — od Lutra nowożytny nie ma pokoju — cy-
 wilną ogromną wojną i myśli i miecza rozłamuje
 się coraz bardziej — i on też nie spocznie, aż doj-
 140 dzie nie już do usłyszenia, ale do zrozumienia i do
 pełnienia obietnicy Chrystusa!

W okręgach religijnych wszędzie rozbrat. —
 Kościół katolicki jakby snem od wieków trzech, od
 ostatniego soboru ujęty — schizma grecka w dzie-
 145 cinnym kształcie pierwotnego chrześcijaństwa na
 tysiąc kacerstw rozerwana — protestantyzm sam
 siebie rozwiązujący i mówiący: »Consummatum
 est!« W okręgach filozoficznej wiedzy pewność,
 ale »braku« tylko — dowód, ale krytyczny tylko,
 150 że przeszłość nie zdolna potrzebom ludzkości za-
 dosyć uczynić. — »Wściekło-flegmatyczne«, że tak
 powiem, zaprzeczenie filozofji niemieckiej do naj-
 wyższego bezkształtu doszłe. Jednostronność »my-
 śli« tknięta tą samą niemocą postawienia czegoś
 155 żywotnego, jak wprzód jednostronność »materji«,
 której się trzymał ród Encyklopedystów francu-
 skich. Stąd mniemań, teoryj, przypuszczeń, syste-
 matów zagmatwany rój, brzęczący nad Europą.

Wszystkich wieków, co przeszły nad ludzkością,
 160 marzenia, nadzieje, szlachetne wiary i straszne blu-

- w. 143—144. Od ostatniego soboru — t. zn. od soboru Try-
 denckiego.
 w. 147. *Consummatum est.* (Spełniło się) — Słowa Chrystusa
 na krzyżu.
 w. 153. Jednostronność »myśli« — bo filozofja Hegla i jego
 szkoły opierała się na myśli samej, myśl uznawała za
 istotę świata (była »panlogizmem«).
 w. 156. Encyklopedyści francuscy (t. zw. jako współpra-
 cownicy wielkiej Encyklopedji, którą kierował Diderot
 i d'Alembert) byli przeważnie materjalistami.

źnierstwa, herezje chrześcijańskie wszystkie, panteizm indyjski cały, dualizm perski, monoteizm hebrajski, idealność wyłączna i zmysłowość wyłączna, wskrzeszone razem i w tej mieszaninie wykształcone, oglądzone, jedne na drugie się zasuważące tak, iż trudne do rozpoznania — a wszystkie wołające do nieba o dzień sądu, o chwilę rozstrzygnięcia, same proszące się o śmierć, by się prędzej przemieniły i, nową iskrą życia pojednane, zmartwychwstały młodemi napowrót — oto obraz umysłowej sfery czasów naszych!

Anarchja to taka okropna, że koniecznie dąży do przesilenia — żądza taka wielka, a dotąd daremna, że wzywa koniecznie pomocy Ojca, który jest w niebiesiech. — Kiedyż ta pomoc odmówioną była? Kiedyż Bóg opuścił historję, kiedy historja wzniosła ku niemu ręce i językiem wszystkich ludów ziemi krzyknęła: »Pokaż się nam, Panielu«

Żądza nieskończona ciągnie za sobą wieczną tęsknotę i żal nieskończony — jak w osobniku, tak i w rodzie ludzkim zdarza się melancholja — ze

w. 161—162. Panteizm — utożsamianie świata z Bogiem.

w. 162. Dualizm — uznawanie równorzędnych dwu potęg w świecie, dobrego i złego (w religji perskiej, w t. zw. mazdeizmie, dobro reprezentuje Ormuzd, zło Aryman).

— Monoteizm hebrajski — Krasiński w monoteizmie hebrajskim, jako odrywającym Boga od świata, widział jednostronność podobną, jak w panteizmie; ideałem jego było pojąć Boga jako będącego i w świecie i poza światem.

w. 163. Idealność — t. zn. oparcie się na samej idei, właściwe filozofji niemieckiej od czasów Kanta.

— Zmysłowość — t. zn. oparcie się na zmysłach, właściwe filozofji francuskiej, sformułowane przez Condillaca (»sensualizm«).

w. 165. Oglądzone — tak jak kamienie zmieszane wyglądają się wzajemnie przez tarcie.

w. 169. Nową iskrą życia pojednane. Krasiński (zgodnie z Heglem) widział ideał w pojednaniu i zespoleniu stanowisk i poglądów przeciwnych.

- zbiorowego człowieka także cieknie czasami pot
 krwawych udręczeń na górach oliwnych historii. —
 Gdyby inaczej było, Ducha ludzkiego, własną wolą
 185 wyrabiającego się, by nie było — gdzieżby się po-
 dziła zasługa, którą on zasługuje się w Czasie?
 Czemże ona, jeśli nie życiem tem jego w historii,
 jeśli nie tym ciągłym pracy, podzielonej na mo-
 menta śmierci i z martwych z niej wstawania?
 190 A jakżeż się umiera, jeśli się nie zwątpi? A jakżeż
 się zmartwychwstaje, jeśli się nie uwierzy? — By
 nie umrzeć, na to Bogiem być trzeba — człowie-
 kiem na to, by umierać. Gdy Boży Duch połączy
 się z naturą człowieka, życie Boże grób ludzki roz-
 195 wała — Chrystus umarł i wstał z martwych.

I epoce, wszczętej w słowie Jego, tak samo uczy-
 nić potrzeba, nim zdoła czynem treści całej tego
 słowa dorównać. — Ołóż ojcowie nasi stali na tej
 pochyłości, co wiedzie do grobu — nas dalej już
 200 losy zaniósły i głębiej złożyły — my w grobie —
 myślę się — my już za grobem!

- Wszyscy wiecie to, bracia moi, żeśmy się urodzili
 na łonie śmierci — i od kolebki oczy wasze wzwy-
 czajone oglądać na since zgonu, rozciągające się
 205 po ciele europejskiego świata! — Stąd ból wieczny,
 co łoczy wam serca — stąd niepewność, co życiem
 waszem się stała. — Idziecie, a nie wiecie, dokąd —
 i nie modlicie się już, jak za dawnych lat, jedno
 powtarzacie: »Złe nam jest«. Lecz wszelki koniec
 210 mieści już w sobie następny początek — dzień zgonu
 tylko poprzedza godzinę przebudzeń. — Alboż wy

w. 186. Pojęcie zasługi jest jednym z pojęć zasadniczych
 w filozofji Krasińskiego.

w. 195. Z martwych — w pierwodruku mylnie »ze zmar-
 twych«.

w. 210—211. Dzień zgonu tylko poprzedza godzinę przebu-
 dzeń. W Synu Cieniów poeta mówił: »Wszędzie ko-
 lebki — niema nigdzie trumny«.

nie wiecie, że to chrześcijańska wiara — a jakoby miała omyloną być, kiedy z Boga jest? Więc patrzcie uważnie, a znaki śmierci przemienią się wam
215 nagle w znaki zmartwychwstania!

Nikt średnich wieków nie nazwie cywilizowanymi — nikt naszego, aż dotąd, religijnym. — Cywilizacja się poczęła w chwili, gdy wiara konała —
220 cywilizacja jest to jedność materialnego bytu, jest to wspólność interesów ziemskich, czekająca na zjawienie się Słowa Bożego. — Patrzcie, jak rosła i ugładzała wszystko na to, by idące słowo boże łatwiej się rozlało, prędzej się udzieliło z domu do domu, z kraju do kraju! — Czemu Napoleon, jeśli
225 nie tym drugim w historii Aniołem, co usuwa zawady z drogi Pańskiej, gdy już bliska godzina Pańskiej podróży? — Państwo jego uniwersalne rozwiało się, jak złudzenie — on umarł na dalekiej wyspie, a syn jego jedyny w stolicy nieprzyjaciela —
230 bracia pozostali i ród ich miernością — gdy pomrą te ciała, nie zostanie śladu, że za życia każde z nich nosiło królewską koronę. — A jednak mimo to pa-

- w. 213. Trudno rozstrzygnąć, czy »omyloną« nie należałoby poprawić na »omylną«.
- w. 221—224. Patrzcie, jak rosła i t. d. Krasiński nawiązuje do tego, co mówił o roli przygotowawczej Cezara.
- w. 225. Tym drugim w historii Aniołem — po Cezarze. — Pogląd Mickiewicza i Krasińskiego na rolę Napoleona zgadza się z ideami, które poprzednio już wypowiedział Hoene-Wronski. (Por. Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*, Przegl. Nar. 1920. str. 369, przypisek).
- w. 229. Syn jego jedyny. Syn Napoleona, książę Reichstadtu, umarł w Schönbrunnie koło Wiednia.
- w. 230. Bracia — Józef, król hiszpański († 1844), Lucjan († 1840), Ludwik, król Holandji († 1846), Hieronim, król Westfalji († 1860).
- w. 231—232. Każde z nich nosiło królewską koronę. Krasiński nie myśli tu o zmarłym w r. 1840 Lucjanie, którego Napoleon ze względu na małżeństwo (przeciwnie życzeniom Napoleona) nie uznawał za członka rodziny cesarskiej.

- mieć tego człowieka nie pamiętką po umarłym, ale Duchem żywym i coraz potężniej żyjącym jest. —
- 235 Co on pchnął do biegu, to coraz dalej się toczy — co ta dłoń, na chwilę wszechmocna, spoila, to samo przez się coraz ściślej się spaja i wiąże. — Zapoznane ludy już się nie odpoznają — skupiony razem duch germański już się nie rozprzęże — włoski
- 240 toż samo i hiszpański też. On narodowości ziemskie przebudził z uśpienia.

- Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości. — Przed Nim prawdziwych narodów, oprócz hebrajskiego, nie było, bo nie znano celu, do którego dążą
- 245 narody, ku któremu ciągną, jak planety ku słońcu. — On to obiecał, że będzie na świecie kiedyś jedna tylko owczarnia i jeden pasterz; On to przykazał modlącym się do Ojca powtarzać codziennie te słowa: »Przyjdź Królestwo Twoje!« — i takim westchnie-

-
- w. 235. Coraz dalej się toczy. W druku »teraz dalej się toczy«, w autografie »coraz«; niewątpliwie »teraz« jest omyłką druku, bo wyraźnie »coraz dalej« odpowiada następnemu »coraz ściślej«.
- w. 239—240. Włoski toż samo i hiszpański też. W pierwodruku »i hiszpański tożsamo«, w autografie »i hiszpański też«. Dwukrotne »toż samo« w pierwodruku jest zapewne łatwą do zrozumienia omyłką.
- w. 249. Przyjdź Królestwo Twoje. Dla Krasińskiego i dla Cieszkowskiego (który filozofję swą ujął w dzieło wielkie p. t. *Ojciec nasz*) słowa te Modlitwy Pańskiej są jedną z podstaw wiary mesjanicznej — wiary w nadejście królestwa Bożego na ziemi.
- w. 252—259. W związłych słowach Krasiński formuluje tu swą teorję, którą obszerniej wyłożył w *Traktacie o Trójcy (O stanowisku Polski)*. Człowiek jest trójcą; na tę trójcę składa się 1) ciało czyli byt, 2) dusza czyli myśl, 3) duch czyli osobistość. Ciało i dusza są darem Boga, przyczem byt (ciało) pochodzi od Pierwszej Osoby Trójcy św., myśl (dusza, świadomość) od Drugiej. (Por. słowa *Psalmu Nadziei*: »Wszystkim ciało dał Jehowa,

- 250 niem od lat dwóch tysięcy my wszyscy prosimy
Boga o uwidomienie się ideału ludzkości na ziemi!
Nic w nas naszego niemasz — wszystko od
Stwórcy, myśl i ciało, Bóg nam niejako pożyczył
nas samych. — Naszym jedynie użytek, jaki czy-
255 nimy z tych udzielonych nam zasobów; naszym
tylko czyn nasz, zasługa, którą stajemy się tem,
czem mamy pozostać kiedyś w obliczu Boga, którą
dopracowujemy się rzeczywistej i ostatecznej oso-
bistości naszej. Lecz ona tylko na ziemi, tylko śród
260 ludzkości położoną być może; ludzkość zatem, śród
której zarabiamy na wieczny, przyszły żywot nasz,
musi być sama wielką i świętą w bożym pomysle
harmonją, a nie znikomą marnostką, bez wagi i celu.
Ludzkość na planecie i nieśmiertelność każdego
265 osobnika za grobem są to dwa okręgi równe sobie,
postępujące się nawzajem, nie dające się rozdzielić
sercem ani rozumem; każdy drugiego pobocznica,
warunkiem, dopełnieniem, a oba zlewają się w trze-
cią, wyższą, samego Boga potęgę.

Duszę wszystkim Chrystus dał). Z zespołu bytu i myśli kształtuje człowiek przez kierunek swej woli, przez czyny swoje — osobistość; jako osobistość, jako duch, człowiek tworzy więc sam siebie, jest dziełem zasługi własnej. Ostateczne ukształtowanie tej osobistości nastąpi po szeregu żywotów i śmierci w późniejszej ewolucji bezśmiertnej czyli w żywocie wiecznym (do tego żywota wiecznego odnoszą się słowa: »czem mamy pozostać kiedyś w obliczu Boga«).

- w. 259—269. Krasieński pojmuje ludzkość jako pracownię, w której urabiają się duchy, zanim przejdą w żywot wieczny. Ponieważ zaś Bóg według jego teorii jest zarówno poza światem, jak w świecie — zarówno od świata odrębny, jak tkwiący w świecie, przeto dopiero najpełniejszy rozwój świata w obu jego częściach (tj. ludzkości na planecie i duchów nieśmiertelnych), jest pełnią potęgi i chwały Boga.
- w. 267. *Pobocznica* — powierzchnia boczna, strona boczna, tu w znaczeniu »druga strona«.

- 270 Lecz czemuż jest planetarna ludzkość? Oto całością i jednością wszystkich możliwości ducha człowieka, wyrażoną widomie na tej ziemi przez zgodę i miłość członków swoich, to jest »narodowości«. Jako albowiem członki ciała ludzkiego są
- 275 widomymi i rozmaitemi częściami niewidzialnego »Ja« ludzkiego, który je wszystkie spaja i im wszystkim panuje, tak samo narodowości widome muszą w różności swojej, a zarazem harmonji stać się
- 280 kiedyś żywymi członkami powszechnej, że tak powiem, katolickiej ludzkości:

»A wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu, jako chce.

- »Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich
- 285 wiele jest, są jednym ciałem, tak i Chrystus!»

(Ś. Paweł. 1 list do Koryntjan, r. XII w. 11—12).

Objawienie Syna bożego musi więc przechodzić wiekami ze stanu idealnego do stanu uwidomienia i rzeczywistości; na takim ruchu postęp zasługi ludzkiej, postęp człowieczeństwa zależy. —

- 290 Słowo Chrystusowe nie mogło odrazu przetwarzać polityki pogańskiego świata, bo skład polityczny i byt społeczny epoki jakiej zależy oczywiście od stanu moralnego indywiduów, w niej żyjących;

- w. 270. *Planetarna* — tj. ziemską. Krasiński w tej epoce chętnie używa nazwy »planeta« zamiast »ziemia«.
- w. 271. *Wszystkich możliwości* — t. zn. wszystkiego, do czego duch jest zdolny, co tkwi w nim *in potentia*.
- w. 280. *Katolickiej* — bo »katolicki« znaczy dosłownie »powszechny« (z greckiego καθ' ὅλον, w całości, w ogólności).
- w. 281—285. Cytat wedle Biblii gdańskiej z r. 1632 (objaśnienie prof. Czubka w wyd. jubileuszowym).
- w. 287. *Idealny* znaczy w terminologii filozoficznej Krasińskiego »należący do działu idei, istniejący jako idea« (przeciwieństwo: realny).

musiało zatem »schrześcić« szczególne dusze
 295 przed chrześcijanieniem stosunków między naro-
 dami i państwami. —

Ale za dni naszych osobnik każdy chrześcija-
 ninem jest i wszystkie stosunki między nimi chrze-
 ścijańskimi są. Gdzież dalej iść idei chrześcijań-
 300 skiej? Oczywiście, w sferę nie dotkniętą, nie prze-
 robioną dotąd, a tą jest sfera polityki. — Świat
 bliski nie wielkiej odmiany (bo nic ze słów Chry-
 stusowych odmienić się nie może), ale wielkiego
 »przemienienia« się ich, głębszego zrozumienia ich,
 305 wyższego ich uwielbienia. — Już w tych wyrazach:
 »Oddajcież tedy, co cesarskiego jest, Cezarowi,
 a co boskiego, Bogu!« zawarty jest cały dalszy ruch
 człowieczeństwa. — Bo ponieważ wszystko »Bożem«
 jest, musi stan rozdziału owego chwilowego między
 310 właścią Cezarową a Bożą coraz bardziej się zmniej-
 szać i to, co jeszcze wczoraj liczyło się za własność
 Cezarowi, dziś być już policzonem za należne Bogu,
 aż stanie się państwo Cezara nicością, a Królestwo
 boże wszystkim.

315 Świat już dzisiaj pojmuje, ku czemu garnie się
 historia; wie, że nią rządzi mądrość Boża i że celem
 jej jest Ludzkość czyli cała powszechność, zgodna
 z wolą Bożą, znająca i wypełniająca prawo, które
 Bóg jej nadał. Środkami zaś do tego celu, narzę-
 320 dziami, członkami żywymi są »narodowości«, w któ-

w. 294. Szczególny = poszczególny, jednostkowy.

w. 297—301. L. de Carné w artykule p. t. *De l'équilibre euro-
 péen*, drukowanym w *Revue des deux mondes*, a stresz-
 czonym w czasopiśmie emigracyjnym *Trzeci Maj* (3 gru-
 dnia 1840) mówił, że idea chrześcijańska już się zreali-
 zowała w stosunkach cywilnych, teraz ma się zreali-
 zować w prawie narodów. Nie był więc odosobniony
 pogląd Krasińskiego, zgodny też z ideami Mickiewicza.
 (Por. Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*,
 Przegl. Nar. 1920, str. 371—372 — i Sternal, *O Przed-
 świcie*, Przegl. Powsz. 1891).

Bibl. Nar. Nr. 18. (Krasiński; Przedświt).

rych odbiły się, jako w najwyższym swoim rozkwicie, wszystkich plemion ludzkich różnice. — Czenuty w akordzie, tem one w człowieczeństwie: rozmaitością i zgodą zarazem. — Bez nich niepodobna
 325 pomyśleć ludzkości, bo byłaby to wtedy jedność bez rozmaitości, a zatem właściwie nie żadna jedność, tylko martwa jednostka. —

Państwa są utworu ludzkiego, są zbiorem przysypkowym cząstek. — Jedne narodowości są kreacji
 330 Bożej i dlatego właśnie nie państwa bez narodowości, ale narodowości upaństwowione jedne tylko mogą być chrześcijańskimi, czyli należeć do składu powszechnej ludzkości. — Już w średnich wiekach taki wysoki ideał byli pojęli papieże — i oni zapra-
 335 gnęli wszystkie stosunki polityczne uchrześcijanić w Europie. — Była jednak w ich myśle ta niedokładność, że pojmowali raczej zwierzchnictwo Kościoła nad świeckim bytem, aniżeli pojednanie się zupełne boskich rzeczy ze świeckimi, woli Bożej
 340 z ludzką wolą. — Ich ideał też rozsypał się. Kościół został na jednej stronie, polityka odbiegła na drugą — i od czasów Reformy zupełnie pogańską się stała. —

Tu machiawelizmu, tu dyplomacji początek; in-
 345 teres ziemski ubóstwiony, Boże Królestwo ścieśnione

w. 328—329. Zbiór przysypkowy — tj. zbiór taki, jaki powstaje przez przysypywanie, mechaniczne skupienie, nie zaś organizm.

w. 333. Powszechnej ludzkości — por. w w. 273 określenie »ludzkości katolickiej«.

w. 342. Reforma = reformacja.

w. 344. Machiawelizm — polityka, używająca środków niemoralnych, dążąca do celu bez skrupułów etycznych; taką politykę głosił słynny historyk i polityk florencki Macchiavelli († 1527).

— Dyplomację poeta utożsamia z polityką machiawelską.

w. 344—345. Interes ziemski ubóstwiony. Przypominają się słowa, w jakich Mickiewicz w *Księgach narodu* charak-

do progów kościoła każdego. — Za murami przy-
bytku wszechprzutomnego Boga już niema —
umarli tylko śpią na cmentarzu — a dalej na bi-
tych drogach świata stoją żywi — wojskowi, mi-
350 nistrowie, kupcy, pod nimi zaś — ucisk i niewola
albo bunt i zwierzęcy szal! —

Wszystkie państwa na przekór narodowościom
się tworzą; wszystkie państwa są rozwiertowaniem
jednej lub kilku narodowości na korzyść martwego
355 ideału gabinetowego. — Idea Chrystusowa, idea
wszechmiłości zapomniana i gwałcona co krok, ni-
gdzie jednak tak antychryścijnie, jak rozbiorem
Polski. —

Trzy państwa, wzrosłe nie według praw Bożych,
360 oparte li tylko na interesie samolubnym, na dyplo-
macji, słowem na tem, co zowie się polityką, roz-
dzierają narodowość żywą czyli jednego ze człon-
ków widomych ludzkości. — Tym czynem polityka
przesięga za własne granice. —

teryzuje politykę Fryderyka II, Katarzyny II i Marji Te-
resy: »Tedy owa trójca, widząc, że jeszcze niedosyć na-
rody głupie i zepsute były, wyrobiła nowego bałwana,
najobrzydliwszego ze wszystkich i nazwała tego bał-
wana *Interes*, a tego bałwana nie znano u pogan da-
wnych... Tymczasem kłaniały się *Interesowi* wszystkie
narody«.

w. 349—350. Słowa te są jakgdyby streszczeniem obrazu,
jaki Krasieński dał w *Nie-Boskiej Komedji* części pierw-
szej, w *Śnie z niedokończonego poematu*, przedstawia-
jąc piekło ziemskie, uwydatniając militarizm, kupiectwo
i niewolę jako treść tężniejszego świata, zwierzęcy
szal jako cechę rzekomych obrońców wolności.

w. 364. *Przesięgać* — sięgać poza coś, przekraczać coś. Por.
list do Cieszkowskiego z dnia 4 czerwca 1842, który jest
jednym z pierwszych szkiców idei, wyrażonych we wstę-
pie do *Przedświtu*: »W nas po raz pierwszy polityka,
wybiegłszy po za siebie, dotknęła wyższej sfery — sfery
całej ludzkości — sfery ducha — ranę jej zadała — za-
przeżyła ją — zatem my z tej krzywdy wyrosli już nie

- 365 Dziecko, kto mówi, że to polityczna zbrodnia — zbrodnia to daleko głębsza, bo religijna, bo przekraczająca za sfery świeckie i dotykająca okręgów Bożych. — Państwo utworu ludzkiego, państwo z gry chuci ludzkich powstałe, rozszarpać, byłoby to
- 370 polityczną zbrodnią; ale narodowość świętą rozebrać i chcieć zabić, kiedy bez niej obejść się nie może — urzeczywistnienie idei ludzkości na ziemi, jest targnięciem się przeciwko prawdzie Bożej, prawdzie wiecznej, jest świętokradztwem! Tak samo, jak
- 375 z drugiej strony — nieuznanie tego gwałtu, opieranie się tej bezbożności: jest Religją!

W chwili rozbiorów stało się to jako »factum«; ale Duch Polski dopiero teraz wsumienił się w siebie, nabrał świadomości o sobie, uczuł się narzędziem, wybranem w historii do posunięcia jej postępu dalej. — Inaczej być nie mogło — prawo Boże albowiem, skaleczone i obrażone na tym świecie, musi mieć wewnętrzną siłę wyleczenia się z rany zadanej i wrócenia do właściwej postaci! W narodowości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałcona — najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej za-błyśnąć — idea ludzkości.

Płciowość, polarność jest prawem powszechnem, prawem jednym i wszechobecnem tak w naturze,

na naród tylko — ale wyżej, staliśmy się warunkiem widomej ludzkości na planecie — a oto czas, by uwidoczniła się«. (Listy Krasieńskiego do Cieszkowskiego, I, 34).

- w. 377. Factum (po łacinie) — fakt. Krasieńskiemu chodzi o to, że w sferze faktów stało się to już kilkadziesiąt lat wcześniej — ale świadomość znaczenia, jakie ten fakt posiada, zrodziła się dopiero teraz.
- w. 378. Wsumienić się w siebie — wniknąć w swe sumienie, przyczem sumienie (jak francuskie »conscience«) jednoznaczne jest ze świadomością — a więc: wgłębić się w świadomość własną, zyskać pełną świadomość siebie.
- w. 388. Filozofja niemiecka w rozległej mierze wyzyskała nowe zdobycze nauk przyrodniczych. Magnetyzm i elek-

390 jak w duchu, tylko że pod coraz wyższymi kształtami się objawia; naprzykład biegun dodatni i ujemny w galwanizmie, planeta i słońce w porządku kosmicznym, mężczyzna i niewiasta w rodzie ludzkim, myśl i ciało w człowieku. — Prawo
 395 to na tem zależy, że jedna i taż sama siła w naturze lub idea w Duchu objawia się na dwóch ostatecznych końcach swoich niby to sprzecznie, a wtedy między tymi dwoma końcami powstaje działanie i oddziaływanie ciągle czyli ruch i życie tejże siły,
 400 tejże idei. — W stosie galwanicznym z bieguna dodatniego wypadająca iskra gdzież leci? — W biegun ujemny. — Mężczyzna do kogóż się ma, w kim się odbija? — W niewieście. — Myśl czem się wy-
 405 raża? — Ciałem. Zawsze jedna połowa posługuje się drugą, przeciela się w drugą na to, by całość istnieć mogła. —

W podobnym, analogicznym stosunku dzisiaj mają się do siebie nadchodzący postęp historii
 410 i Polska — koniecznym pierwszego warunkiem drugiej zmartwychwstanie. Gdzież więc musi najwierniej odbić się świadomość tegoż postępu? gdzież najżywiej zajaśnieć przewidzenie tej przyszłości? — Zaprawdę, że w Polsce. —

415 Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia — na to, by słowo Syna człowieczego, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata. — Właśnie przez naszą narodo-

tryczność, w których rolę zasadniczą gra przeciwieństwo i związek dwu biegunów, nasunęły Schellingowi myśl, że biegunowość czyli polarność jest prawem świata, tj., że wszystko polega na zmierzaniu od przeciwieństwa do przeciwieństwa, na wzajemnym dążeniu ku sobie przeciwieństw i dopełnianiu się wzajemnem.

w. 386. Galwanizm, tj. elektryczność (od nazwiska fizyka włoskiego Galvani'ego).

w. 394. U Krasieńskiego terminami jednoznaczniemi są: myśl i dusza, byt i ciało.

wość, umęczoną na krzyżu historii, objawi się w su-
 420 mieniu Ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się
 przemienić w sferę religijną — i że Kościół Boży
 na tej ziemi to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub
 tamten obrząd, ale cały planeta i wszystkie, jakie-
 kolwiek być mogą, stosunki tak osobników, jak na-
 425 rodów między sobą!

»Domini est terra et plenitudo eius, orbis terrarum
 et universi, qui habitant in eoa. (Psal. 23, 1).

Oczywiście tu nastąpi w sumieniu ludzkim roz-
 szerzenie obecności Bożej. — Pan w całej sferze po-
 litycznej, kędy dotąd Go nie było, przytomnym się
 stanie, a narzędziem Jego Opatrzności do tego nikt
 430 inny — jedno naród polski.

Jedno z dwojga — albo święta przyszłość ludz-
 kości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia
 się jest życie Polski. — Słowo jedyne, Słowo Chry-
 stusowe albo żadnych dalszych owoców nie wyda,
 435 albo gwałt, zadany temu świętemu Słowu, dalej
 trwać nie może. — Taką jest prawda, ale prawda
 nie już interesu świeckiego, jedno bożego — przeto
 nazywam ją religijną. — Ona musi ściślej jeszcze
 połączyć («religare») ziemię naszą z Niebem. —

440 Niechaj się o niej sumienie każdego Polaka prze-
 kona — niech pojmie myślą, co dotąd czuł sercem

- w. 426—427. »Pańska jest ziemia i jej pełność (wszystko, co ją
 zapełnia), okrąg ziemi i wszyscy, którzy w nim miesz-
 kają».
- w. 428—433. Por. słowa listu do Cieszkowskiego z dnia 24
 kwietnia 1842. Mówi tam Krasiński o nowej idei, którą
 i Towiański i Mickiewicz przeczuwa; dowodzi, że tej
 idei »pierwszemi sług«, tymi, co ją na świat sprowadza,
 muszą być Polacy. (Listy do Cieszkowskiego, I, 28—30).
- w. 438—439. Krasiński chętnie podkreśla znaczenie faktu
 (który uwydatniano już w starożytności), że »religia«
 pochodzi od »religare« (związać, połączyć) i chętnie
 różne twierdzenia swe z tego wywodzi. (Por. w listach
 do Cieszkowskiego, I, 63 i 73).

tylko, a zrozumie i wierzyć będzie, że tylko przez Polskę zdoła się zasłużyć na ziemi i zbawić duszę nieśmiertelną, bo tylko w Polsce i przez Polskę 445 zacząć się opatrzenie może nowy okres w dziejach świata. — Od tego zaś postępu zależy coraz wyższe dopełnianie się Objawienia Chrystusowego w ludzkości.

Dnia 17 marca 1843 roku.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

Main body of faint, illegible text, appearing as ghosting from the reverse side of the page.

Faint text at the bottom of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

- Zrazu jam ufał, że za dni niewiele
 Zlecą zesłane Anioły-mściciele
 10 I grób ten pęknie, co stoi śród świata,
 Przyparty ręką olbrzymiego kata.
 Lecz dni płynęły, upłynęły lata:
 Darmo brzask walczył z ślepą nocy siłą;
 Nie weszło słońce nad Świętych mogiłą
 15 I coraz podlej na tej ziemi było!
 Więc duch mój upadł w tę próżnię zwątpienia,
 Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia,
 Gdzie trupem gniją arcydzieła męstwa,
 Gdzie gruzem leżą wiekowe zwycięstwa
 20 I z dni tych wszystkich wybranej kolei
 Wyrasta napis: »*Tu niema nadziei!*«

- Ach, żyłem, żyłem w tej przepaści długo,
 Miotan rozpaczą bezbrzeżną i wściekłą!
 I śmierć mi będzie tylko śmiercią drugą —
 25 Jak Dant — za życia przeszedłem przez piekło!
 Lecz i mnie także zbiegła w pomoc Pani,
 Której się wzroku czarne duchy boją;
 I mnie też Anioł wybawił z otchłani,
 I ja też miałem Beatricze moją!

w. 11 *Przyparty ręką olbrzymiego kata.*

Poeta ma w pamięci obraz, który dał w *Śnie* (w *Nieboskiej Komedji części pierwszej*), przedstawiając męczennictwo ukrzyżowanej Polski. Na kopcu z rozwalin i węgli siedzi ukoronowany kat-olbrzym i kusi męczenników. Podobny obraz dał w wierszu pt. *Poeta* (w r. 1840): ...A na wzgórzach świata, Patrz, tam samotna stoi postać kata! Patrz, wzniosła topór śród wichrów zawiei I tym toporem wskazała na niebie Gasnące gwiazdy ostatnie nadziei I, schodząc, stapa jak olbrzym, do ciebie!

w. 21 *Tu niema nadziei* — Parafraza napisu, jaki Dante umieszcza na bramie piekła: »Porzućcie nadzieję wszelką wy, co tu wchodzicie« (Lasciate ogni speranza voi ch'entrate).

w. 29 *Beatrice* jest w *Boskiej Komedji* opiekunką Dantego

- 30 O równie piękna, nad planety ciemnie
 Nie wzniosłaś skrzydeł twoich precz odemnie,
 By zasiąść w Niebie — bez bólu — niebiańska!
 O równie piękna i bardziej chrześcijańska,
 Tam, gdzie ból rośnie, tam, gdzie lza się plemi,
- 35 Tyś z bratem twoim została na ziemi!
 W jednych my cierniów chadzali koronie,
 Krew moich dłoni krwawiła twe dłonie
 I z jednych trucizn piekielnego zdroja
 My pili razem, o Beatrix moja!
- 40 A jednak, jednak mój jęk, twe westchnienia,
 Zmieszane, zlane, przebrzuniały na pienia!
 Z dwóch smutków, w duszne spojonych zamięście,
 Wzbil się głos jeden — a tym głosem szczęście —
 Ach! szczęście wiary, ach nadziei siła,
- 45 Co w serce moje przez wzrok twój wróciła!
 Tak chmury ciemne, pełne łez na Niebie,
 Gdy w nadpowietrznym zetkną się pogrzebie,
 Z ich płaczu światło wypada wnet gromem
 I mgła się staje złotym Boga domem!
- 50 Picśń tę więc zacznę, siostró, twem imieniem.
 O, bądź na wieki ze mną połączona

która wprowadza go do raj. Kim była naprawdę owa ukochana wielkiego poety, zmarła w 24 roku życia, niewiadomo napewne; utożsamiano ją z Beatryczą Portinari, żoną Szymona dei Bardi, ale niektórzy badacze zwalczają tę hipotezę i twierdzą, że imię Beatrice jest zmyślone, chociaż postać sama jest osobą realną.

w. 30 *Planeta* = ziemia.

w. 42—43 *Z dwóch smutków, w duszne spojonych zamięście, Wzbil się głos jeden — a tym głosem szczęście.* Jest to parafraza słów, użytych w r. 1839 w utworze »Z nad wód«: »... wielki krzyk radości, Co z dwojga nieszczęść jedno szczęście rodzi I z jęków dwojga jedną pieśń wywodzi«.

- Jednych pamiątek i uczuć pierścieniem!
My tu skonamy, lecz pieśń, co nie kona,
Powróci kiedyś, wierna mnie i tobie,
- 55 By, jak stróż Anioł, strzec nas, śpiących w grobie!
A może przyjdzie chwila, że wskrzeszeni
W czasie dusz wszystkich, nie już w ciał przestrzeni,
Wstaniem, jej dźwięków znów spójni łańcuchem,
I żyć będziemy w serc ludzkich pamięci,
- 60 Jak duch zbawiony ze zbawionym duchem,
Oboje czyści, świetlani i święci!

- Czy pamiętasz nad Alp śniegiem
 Rozwieszony Włoch błękitny?
 Nad jeziora włoskim brzegiem
 65 Czy pamiętasz Alp granity?
 Tam — z daleka — w Niebo — przodem
 Pną się ostrza, kryte lodem,
 A tu bliżej, a tu niżej
 Poza wzgórzem spływa wzgórze,
 70 Z winnic kapią bluszcz i róże,
 Jednym rajem gór podnoże!
 W wieczór, z rana — zwierciadłana
 Fala pije niebios sinug,
 Na wód dole — na skal czole —
 75 Jedna piękność — jeden Bóg!

Widzę jeszcze, widzę ciebie:
 Z harfą stoisz na mej łodzi,
 Gwiazd już kilka drży na Niebie,
 Z nad Alp szczytu księżyc wschodzi.

w. 77 *Z harfą stoisz na mej łodzi.* Epoka sentymentalna i romantyczna lubowała się w obrazie kobiety, grającej na harfie. U Słowackiego rozwija się ten obraz w wizję Lilli harfiarki. Krasiński już w sierpniu r. 1840 mówił w wierszu *Do D. P.*:

Mnie się marzy, żeś w koronie
 Z meteorów tam siedziała,
 W sukni srebrnej, na chmur tronie,
 I żeś harfę w ręku miała,

- 80 Widzę jeszcze, widzę ciebie:
 Na twych strunach twoje dłonie,
 Iskra natchnień skrzy ci z lica,
 Światłokręgiem twoje skronie
 Rozanielil blask księżyca.
- 85 W fal przezrocza, w sieć z promieni
 Zewsząd postać twa ujęta,
 Na błękitnem tle przestrzeni
 Całaś srebrna — wniebowzięta!

- Nabijaną światłem drogą
- 90 Łódka moja zwolna płynie;
 Jakże lubo, jakże błogo
 Na szafirów tych głębinie!
 Za jeziora przezrociami
 Majaczeją wzgórze, skały,
- 95 I ty ze mną i my sami
 I tak piękny świat ten cały!

- Nabijaną światłem drogą
 Coraz dalej łódź ma płynie;
 O! Anieli czuć nie mogą,
- 100 Co ja czuję w tej godzinie!
 Takem silny, takem dumny!
 Siostró moja, mnie się zdaje,
 Że w tej chwili ze snu trumny
 Nasza Święta gdzieś już wstaje!

- 105 Coraz dalej twarz miesiąca
 Nas prowadzi smugiem fal;

w. 99—100 *O! anieli czuć nie mogą Co ja czuję w tej godzinie.* Jest to jakgdyby echo wiersza napisanego we wrześniu 1840: »Ja was wyzywam, duchy i anieli... Bom dziś szczęśliwszy na tym smutnym świecie Niż wy w niebiesiech. ...I wdzięczniej Bogu za chwilę dziękuję, Niż wy, gwiazd pany — za szczęście wieczności«. (*Pisma VI*, str. 107—108).

Płyńmy, płyńmy, tak bez końca
W ciszę — w jasność — w błękit — w dal!

110 Wód zwierciadła, gór widziadła,
Ziemia, Niebo jeden kraj!
Rzeczywistość się pomalu
W świat przemienia ideału,
W sen ze srebra i kryształu:
Daj mi teraz marzyć, daj!

.

- 115 Bądźmy dumni, mój Aniele,
Bo, nim zstąpi cud i zbawi
Tych, co w dawnym drżą kościele,
Nam zwątpienie serc nie krwawi,
Nam nie brudzi czoła trwoga;
- 120 My podnosim wzrok nasz w górę
I gdy widzimy tę naturę,
W niej i za nią czujemy — Boga!

My, w natchnieniu wspólnych marzeń
Gnani wirem smętnych zdarzeń,

-
- w. 117 *Tych, co w dawnym drżą kościele.* Krasiński twierdził, że Polska reprezentuje nową formę chrześcijaństwa i że tę wyższą formę wprowadzi w nadchodzącej epoce nowej świata. Ideę, że Kościół obecny (»dawny«) przetrworzyć ma się w Kościół doskonalszy, wyraziła już *Legenda* Krasińskiego — w *Legendzie* jednak Polacy są nie reprezentantami nowego, lecz ostatnimi obrońcami dawnego Kościoła. Po napisaniu *Legendy* pogląd poety na rolę Polski uległ zupełnej zmianie. (Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, I 328—332.)
- w. 122 *W niej i za nią czujemy — Boga.* Krasiński starał się pogodzić panteizm tj. pojmowanie Boga, jako przejawiającego się w świecie, utożsamianie Boga i świata, z pojęciem Boga osobistego, który różny jest od świata. »Bóg li tylko panteistyczny« — pisał do Jaroszyńskiego 10 sierpnia 1840 (*Listy* III 101) — »jest taką wyłącznością, jak Bóg li tylko osobisty, li

125 Idziem, kędy wiedzie droga!
Lecz w tej zmiennej życia męce
Gdy ściśniemy sobie ręce,
W niej i za nią czujem — Boga!

My, zabitej matki dzieci,
130 My, co nigdy nie widzieli,
Jak się matki oko świeci
I nad dzieckiem swem anieli,
My, z mogiły naszej rodem,
Po niej wiecznie krwawym chodem,
135 Jak upiory stąpać musim!
Jednak w każdej życia dobie,
Za tym grobem i w tym grobie,
Wiarą w Niebo — Niebo kusim,
Pozywamy na sąd wroga,
140 Bo dzień sądu w piersiach nosim,
I ufamy, że wyprosim
To, co boskiem jest — u Boga!

Módl się ze mną, moja siostró
Módl się, klęknij tu w pokorze;
145 Lecz patrz w górę śmiało — ostro,
Jak sierota spojrzeć może!

pojedynczy, odłączony od wszechświata. Idzie teraz o zlanie tych dwóch bóstw w trzecie, równie osobiste, jak panteistyczne, równie wszystko obejmujące, jak siebie samego. W systemie swoim Krasiński tak rozwiązał problemat: Bóg udzielił światu bytu i myśli — jako byt więc i myśl jest w świecie, ale nie udzielił Swej osobistości i jako osobistość jest poza światem. W *Psalmie Wiary* poeta sformułował krótko ten pogląd:

On, jak myśl, w świecie mieszka i jak byt wieczysty,
Lecz za świata krańcami On jest osobisty.

(Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 23—37).

w. 132 *Anielić się* — wyraz, utworzony przez poetę: stawać się aniołem, zachowywać się jak anioł, patrzeć, jak anioł.

- Wpatrz się w harfę tę bez końca,
 W której księżyc, gwiazdy, słońca
 Tkwią, jak szruby niewzruszone,
 150 A od dołu aż do szczytu
 Struny z światła i błękitu
 Drgają, w bezmiar naciągnione!
 Po tych strunach Duch przelata,
 Na tych strunach Duch przegrywa
 155 I w tej pieśni sam spoczywa:
 Ta pieśń — zgodą — ciszą świata!

- Stuchaj! w dźwięków tych wszechzgodzie
 Brak jednego dziś imienia!
 Patrz, w tych światel wszechpogodzie
 160 Brak jednego dziś promienia!
 Módl się ze mną, wymów imię,
 Co wypadło z lutni życia,
 Wskaż tę gwiazdę, która drzymie,
 Lecz nie zgasła w dniu rozbicia!
 165 Wymów, wymów *Polski imię*!

- w. 147—156 Ten obraz harfy świata i pieśni świata związany jest niewątpliwie z teorią Pitagorejczyków, że ruch planet składa się na cudną muzykę, na »harmniję sfer« — może związany również z *Improwizacją* Mickiewicza, który na kręgach wszechświata gra pieśń. Przedewszystkiem jednak odbiło się tutaj znamienne dla Krasińskiego umiłowanie muzyki i stałe zespalandia jej z wizjami. — Co do idei — por. słowa listu do Słowackiego z dnia 26 stycznia 1843: »Arcydzieło widomej ludzkości składa się z cnót rozmaitych, a temi są narodowości: niema ciała bez członków, niema jedności bez rozmaitości jej służących, koło niej grawitujących. Ludzkość słońcem, narody planetami... Ludzkość bez wypadłego planety Polski niepodobna do urzeczywistnienia. *Brak ludzkości* na ziemi nazywa się dziś *brakiem Polski*; zatem warunkiem jej życia jest *zmarłychwstanie tamtej*» (*Listy Krasińskiego*, t. III, Lwów 1887).
- w. 165 Znana jest wiara mistyczna, że słowo, wypowiedziane w chwili odpowiedniej, cud może sprawić,

Może słucha nas Duch Boży
I stracony dźwięk ten przyjmie,
Znów do pieśni świata włoży!

- Módl się ze mną, módl się śmiało
170 I spokojnie i bezpiecznie!
Jak Bóg w Niebie — tak koniecznie
Bóg nas wcieli w drugie ciało!
Bośmy w żadnej zgonu chwili
Ducha nigdy nie stracili,
175 Próbę grobu my odbyli:
Prawem naszym — *Zmartwychwstanie!*
Dziś lub jutro dasz je, Panie!
O, dasz w Swej sprawiedliwości,
Nie, coś winien nam — lecz Sobie!
190 Bo któż w naszym wyżył grobie?
Kto nam dotąd w piersiach gości? —
Nikt na ziemi — oprócz Ciebie!
Żadna inna moc ni siła,
Jedno Twoja się zjawiała
195 Tu — po naszym w nas — pogrzebie!
Twoja wszechmoc tylko, Boże,
Cośmy znieśli, przetrwać może!

w. 175 *Próbę grobu my odbyli.* W jednym z listów Krasieński mówi: »To co nie przeszło przez żadną próbę, choćby najśliczniejszemi łęczami pryskało, nie wie samo o sobie, czy żyje; to, co dotknęło się próby, a nie wytrzymało jej, tem samem umarło; to tylko prawdziwie żyje, co próbę odbyło i z niej pod wyższą jeszcze postacią się wy dostało«. Chcąc z jednej formy życia przejść w drugą, wyższą, przebyć trzeba śmierć i mimo śmierci zachować życie — na tem polega »próba grobu«, którą Krasieński wyjaśnia bliżej w ustępach *Snu*, poświęconych męce czyścicowej Polski. (Por. »Dodatek« w niniejszem wydaniu.) Zaznaczyć warto, że pojęcie próby, której Bóg poddaje człowieka, jest jednym z najistotniejszych pojęć poglądu chrześcijańskiego na świat.

Twej poległ tylko chwala,
 Tak, jak Polski — jest bez ciała!
 200 Duch Twój tylko jeden zdoła
 Nie zatracić — w śmierci — Siebie.
 Więc, gdy dzisiaj z ziemi woła,
 Ty odpowiesz mu na Niebie!

Gdym tak mówił, tyś ukłękła,
 205 Strunnym jękiem harfa jęła,
 Bo o struny, które wkolo
 Porozzłacał blask miesiąca,
 Tyś oparła śnieżne czoło
 I tak klęczysz wzdychająca!
 210 Z za tej kraty strun twe oko
 Patrzy mglisto i głęboko;
 Na twych ustach słów już niema,
 Tylko jedno drżące tchnienie
 Całość duszy na nich trzyma.
 215 Módl się, siostró, módl westchnieniem;
 Bóg wie dobrze, że westchnienie
 Dziś Ojczyzny twej imieniem!

- My umarli pośród świata
 Z świętej do świata miłości;
 220 On nami bratem — zbawić brata
 Trzeba było z win podłości,
 Przyjąć na się — nie grzech — karę!
 My przyjęli i widziano
 Śród narodów Polski marę,
 225 Zstępującą w grób na trzy dni;
 Dnia trzeciego się rozwidni
 I na wieki będzie rano!

- Ha! myślicie, że, kto kocha
 I umiera, ten już ginie?
 230 Dla ócz waszych, dla ócz z procha,
 Lecz ni sobie, ni wszechzyciu!
 Kto w poświęceń zmarł godzinie,
 Ten się przelał w drugich tylko,

w. 226—227 *Dnia trzeciego się rozwidni I na wieki będzie rano.* Mickiewicz zakończył *Księgi Narodu Polskiego* słowami: »Naród Polski nie umarł... dusza jego zstąpiła z ziemi... do otchłani... A trzeciego dnia dusza wróci do ciała... I przeszło już dni dwa: jeden dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugim wzięciem Warszawy, a trzeci dzień wnidzie, ale nie zajdzie«.

w. 232—239 Ustęp ten opiera się na jednej z podstawowych idei Krasieńskiego: że prawem świata jest udziela-
 nie wzajemne. »Bóg wszystkim — mówi w *Traktacie o Trójcy* — udzielił się i udziela wciąż czemuś dru-

- Mieszka w ludzkich serc ukryciu
 235 I z dniem każdym, z każdą chwilką
 Żywy rośnie w tej mogile,
 Jak uczynił Bóg, co w Niebie,
 Daje wszystkim, daje siebie,
 A nie traci na swej sile!
 240 Musi długo niewidzialny,
 Lecz w serc głębi wciąż słyszalny,
 Palić ogniem serc tych skazy,
 Miękczyć łzami dusz tych głazy
 I przez grobu męki, trudy,
 245 Harmonijną pieśnią śmierci,
 Choć rozdarty sam na ćwierci,
 W jedną miłość spajać ludy!

- Ha! Wy dziwnie tu marzycie!
 Wam, śmiertelnym, się zachciało
 250 Nieśmiertelnych zabić życie —
 Raniliście tylko ciało!
 Śmierć i miłość — wy nie wiecie,
 Że to jedno w Duchów świecie?
 Wy, w piekielnej już topieli
 255 Wyżej piersi zanurzeni,
 Z Boga tylko to pojęli,
 Czem objawił się w przestrzeni!

giemu, czyli stworzył i wciąż stwarza świat... W ludzkości stan społeczny... jest... udzielaniem się sobie duchów ludzkich nawzajem«. Najdoskonalej prawo to uwidocznili Chrystus: »Udzielił się najprzedniejszym udzieleniem się — bo przelał się w ludzkość najpracowitszym żywotem i najboleśniejszą śmiercią«. Myśl, że podstawą życia są »prawa udzielania się« (les lois de communication), wypowiedział myśliciel francuski, który i na Mickiewicza i na Krasińskiego silnie oddział — Lamennais. (Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 48—49).

- w. 254—255 *W piekielnej już topieli Wyżej piersi zanurzeni.*
 Obraz wzięty z *Piektła* Dantego.

- Myśl, co w mózgach waszych gości,
 Myślą tylko ciało martwością
 260 Tu z was każdego, jak morderca,
 Chce pozbawić ludzkość — serca
 I kościotrup po niej nagi
 Rządzić prawem równowagi!
 Rozdajecie, jak świat wielki,
 265 Wszystkim więzy albo sidła!
 Nie tak — nie tak — bo Duch wszelki
 Ma w anielskie porość skrzydła!
 Wiecznotrwały ten na ziemi,
 Kto swą śmiercią życie plemi;
 270 Lecz kto życiem swem — śmierć daje,
 Ten, gdy skona — już nie wstaje!

- O wy, niscy, o wy, ciemni
 I okrutni i nikczemni,
 Wy, przewiedle w nicość dusze,
 275 Bez ducha Faryzeusze,
 Wy, kuszący piorun Boży,
 Aż was w prochu tu położy,
 Wy, szpiegowie, i wy, katy

-
- w. 257 *Czem objawił się w przestrzeni, tzn. tylko materję, nie myśl i ducha.*
 w. 262—263 *I kościotrup po niej nagi Rządzić prawem równowagi.* Jest to jakby wyjaskrawienie obrazu, jaki Schiller dał w wierszu *Die Götter Griechenlands*: ...*Gleich dem toten Schlag der Pendeluhr Dient sie knechtisch dem Gesetz der Schwere, Die entgötterte Natur* (Niby martwe uderzenie zegara wahadłowego, służy niewolniczo prawu ciężkości odbóstwiona przyroda).
 w. 272—291 Jest to jakby streszczenie tego obrazu piekła ziemskiego, jakie daje Sen w *Nieboskiej Komedji* części pierwszej.
 w. 274 *Przewiedle w nicość dusze.* Zdaniem Krasińskiego człowiek tak się spodlić może, że straci nieśmiertelność duszy, że przejdzie w nicość.

- Z wypranemi od krwi szaty,
 280 Wy, półśrodków sztucznych pany,
 Co kładziecie żar na rany,
 A gdy jęknie wam męczennik,
 Ogłaszacie mu, że zmiennik —
 Kłamcy wieczni z prawem waszem,
 285 Czy z kupiecką zysku szalą,
 Czy z bagnetem i palaszem,
 Wy, bożyszcza, którym palą
 Dym kadzidla dzieci trwogi —
 Ziemia waszym struta jadem,
 290 Wyście tylko ziemi gadem,
 Choć się macie za jej bogi!

- Nie znam na was hańby słowa!
 Nie, że język mój ubogi,
 Lecz, że boską ludzka mowa,
 295 Nadto piękna — czysta — święta,
 Bo z anielskich krain wzięta —
 By was nazwać po imieniu!
 Jabym rzucił w grzmiącym pienu
 Wam serc wszystkich wszechprzekleństwo
 300 I, jak zemsty jędza wściekła,
 Gnał was biczem zmij do piekła,
 Starł wam z czoła człowieczeństwo,
 Bładych, krwawych, skutych w pęta
 Stawił w wieku sądnem kole,
 305 By wydeptały na czole
 Wam nadgrobek ten: — »Zwierzęta!« —

w. 303—304 *Skutych w pęta Stawił w wieku sądnem kole.* Motyw w myśli poety staje ów straszny sąd duchów nad Henrykiem, jaki przedstawił w *Nie-Boskiej Komedji*.

w. 305—306 *By wydeptały na czole Wam nadgrobek ten: — »Zwierzęta!«.* Obraz ten, podobnie jak w. 302 (*Starł wam z czoła człowieczeństwo*) powstał prawdopodobnie w związku z *Czyszceniem* Dantego. Jak tam kolejno starte zostaje z czoła Dantego siedmiokrotne

Ale w duchu jest pogarda,
 Co ma także swe panieństwo,
 I, gdy gardzi — nadto harda,
 310 By znamiętnić się w przekleństwo!

Co zalewasz się tak łzami?
 Co tak patrzysz bezprzytomnie?
 Siostró moja, wstań, chodź do mnie!
 Prawda z Polską — Polska z nami!
 315 Nie klęcz więcej, spojrz wesoło —
 Skroń mi oprzej na ramieniu;
 Niechaj widzę twoje czoło,
 Przebóstwione w mem natchnieniu!

Nim ten księżyc już ponury
 320 Zstąpi całkiem za te góry,
 Nim te gwiazdy się dopalą,
 Nim powróci promień słońca
 I przeminie czar, co trąca
 Piersi moje nad tą falą:
 325 Niech ci wyższy cud obwieszcze
 Nad uciski, nad boleści!
 O Aniele mój niewieści,
 Słuchaj jeszcze... słuchaj jeszcze!...

P, znak siedmiu grzechów głównych (P = *peccatum*, grzech), tak tu przeciwnie w piekle starty zostaje znak godności ludzkiej i zastąpiony piętnem zwierzęcości.

- Znasz ty miłość, która nęci
- 330 Wiecznie duszę w kraj pamięci?
Czy po nocach ciebie woła
Rodowego krzyk Aniola
I twym oczom patrzeć każe
W dawno zmarłych żywe twarze?
- 335 Znasz zimowy śnieg ten głuchy,
Gdzie śpią w grobach ojców duchy?
Gdzie w powietrzu twarz księżycy,
Jak trupiego widmo lica,
I gwiazd niema — tylko ona
- 340 W środku Niebios, niewzruszona,
W jej promieniach przestwór cały
Znicestwiony, skamieniały?
Kędy spojrzeć, na wsze strony
Zaspy — śniegi — lody — szrony.
- 345 Strach, jak białe — pusto — marnol
Groby tylko, z glazu ryte,

-
- w. 331—332 *Czy po nocach ciebie woła Rodowego krzyk aniola?* Krasziński uznaje związek patriotyzmu z tradycją rodową, sądzi, że tem silniej kocha ojczyznę człowiek, dla którego przeszłość ojczyzny związana jest ze wspomnieniem jego przodków rodowych.
- w. 335 *Znasz zimowy śnieg ten głuchy.* Wizja przodków ukształtowała się w *Przedświcie* pod wpływem *Anhellego*, w którym na cmentarzu białym sybirskim — na zimowym stepie głuchym — wstaje z grobu biskup Adam Krasziński (Kleiner, *Juljusz Słowacki*, II 219).

Żadnym śniegiem nie pokryte,
Śród tej bieli stoją czarno!

- A gdy wspomnień tajna wola
350 Myśl twą rzuci na te pola,
Zda się tobie, że bez końca
Po nich błądzisz nocną dobą
I że wisi wciąż nad tobą
Ten przejrzysty trup miesiąca.
355 A za każdym twoim krokiem
Rozszerzają się te niwy —
Nieskończoność przed twym wzrokiem —
I nad głową — ten straszliwy
Krań ci Niebios także rośnie.
360 Coś pod ziemią brzmi żałośnie,
Cały cmętarz drga, jak żywy,
Z grobów wieją modły — jęki,
Głucho dzwonią gdzieś pałasze,
Twardych zbroic słyhać brzęki,
365 Jakby dotąd ojce nasze,
Pomne życia — tęskne chwaly,
Tam się w trumnach przewracały
Z boku na bok — i marzyły
Mękę Polski w snach mogiły!
- 366 Nie! co znikło, nie umiera!
Jak zaklęte czarem bóstwo,
Przeszłość wraca w jawu kraje!
Patrz, grób kaźden się roztwiera,
Umarłego ci oddaje! —
370 Antenatów blade mnóstwo,
Dawne króle, radne pany,

w. 362 *Z grobów wieją modły — jęki.* Przypomina się płacz mogił w *Anhellim*: »A gdy się zbliżali ku cmentarzowi, Anhelli usłyszał hymn skarżących się mogił, i jakoby skargę popiołów na Boga« (Rozdz. XI).

w. 370 *Antenaci* — przodkowie.

- I rycerze i hetmany
 Obwiązują cię dokoła,
 Cmentarz z lodu i z kamienia
- 375 W sejm — w zjazd — w Polskę się przemienia!
 Zgon się darmo wrył w te czoła;
 Choć wzrok próchnem błękitnieje,
 Znać w nim Wiarę i Nadzieję!
 Patrz, z pod rdzawych tych szyszaków,
- 380 Z pod tych koron i kołpaków
 Bije dotąd iskra ducha,
 Senatorska tli wspaniałość,
 Lwi się szlachty stara śmiałość
 I niewoli wzgarda bucha!
- 385 Jam ich widział i szlochalem.
 Na tej białej snów mych ziemi
 Jam ich widział — i przed niemi
 Tak, jak pada trup, padalem.
 Na ich stopach kładł ja skronie,
- 390 I podrywał ku nim dłonie!
 Tam lżą — krzykiem — sercem całym
 O zgon Polski ich pytałem,
 Ja, urodzon po jej zgonie.

- Za co życie w życia chwili
- 395 Z taką pychą roztrwonili,
 Że potomkom nie zostało
 Ni potęgi, ni puścizny,
 Jedno w zamian ich ojczyzny
 Rozebrane kraju ciało?
- 400 Co ich wichrem takim gnało
 Po dziejowej czasu fali,

w. 388 *Tak jak pada trup, padalem.* Dante kilkakrotnie w *Piekle* powtarza wiersz: »I padłem, jako martwe ciało pada« (E caddi, come corpo morto cade).

w. 394—403 Te słowa wyrzutu — to niby echo dawnego, pesymistycznego poglądu na dzieje Polski, echo bez-

Że, tak dbając o nas mało,
Krew nam, i w tej krwi — śmierć dali?

- Ledwom spytał, ich zbroice
405 Zagrzegocą w głuchy dźwięk,
Z wszystkich piersi wypadł jęk,
Wszystkie zmarłe te zrzenice
Z pod ich przyłbic, jak gromnice,
Płoną ku mnie — razem, górą
410 Wszystkie wzbily się prawice,
Przesłoniły księżyc chmurą —
I tych bladych rąk sklepienie
Drży przysięgą potajemną,
Na słów moich zaprzeczenie
415 W Niebo rośnie ponademną!
Tak, jak rosa z polnych kłosów,
Pot mi trwogi ścieka z włosów,
A na piersiach zmora siedzie,
Ni odwrócić mogę wzroku:
420 Tu — przedemną — za mną — z boku
Oni stoją tłumem wszędzie!
Zewsząd słyszę ich oddechy
I pogardy słyszę śmiechy.
Patrzają na mnie ci umarli,
425 Jak półbogi — a z ich lica
Patrzy wieków tajemnica
I z nich kaźden ją rozumie.
Więc mną gardzą w świętej dumie,
Aż pogardą mi rozdarli
430 Serce — i serce ze stali,
Gdy tak śmiechem mi łajali,
Pękłoby! — O tej snu porze,
Ach, pamiętam, strasznie, smętno!

względego potępienia przeszłości, jakie Krasiński w r. 1836 wyraził w rozpaczliwym liście do ojca (list ów ogłosił prof. Kallenbach w monografji o Krasińskim, t. II, str. 290—297).

- Więc jak mogę, tak się korzę,
 435 Aż znów zerwie się namiętno
 Duch mój — krzyknę: »O ojcowie,
 Zdejmcie ze mnie wasze gniewy!
 Któż na świecie mi tym powie
 Prawdę świętą, jeśli nie wy?
 440 Jam was przyszedł pytać o nią,
 Odpowiedzcie więc synowi!
 Niech się Polska wasza dowie,
 Że jej Duchy wasze bronią!«

- Wtedy Hetman, co przy grobie
 445 Oddalonym zwykle trzyma
 Na szablicy ręce obie,
 Żadnych pętlic złotych nie ma,
 Ni turkusów w buzdyganie,
 Jedno pancerz za ubranie,
 450 A na rysiej z wierzchu skórze
 Miasto haftów — kul przestrzały —
 I na licu — blizny duże —
 I na czole — hełm niecały, —
 On wódz zmarły, co tam zawsze
 455 Na mnie oczy ma laskawsze,
 Choć z nich wszystkich najbutniejszy
 I z nich wszystkich najsmutniejszy —
 Jak stał cichy i ponury,
 Nagle czoło wznosił do góry,
 460 Wyprostował się ogromnie
 I szedł, jęcząc, zwolna do mnie.
 Jam znów przykląkł — i wzywał głowy
 Usłyszałem głos grobowy:

- »Ani z soli, ani z roli,
 465 Ale z tego, co mnie boli,

w. 444 *Hetman* = Stefan Czarnecki.

w. 448 *Buzdygan* — rodzaj buławy (z tureckiego: *hozdogan*).

w. 464—466 Znane przysłowie Czarneckiego: »Ja nie z soli

- Ja wyrosłem — i snąc, tuszę,
 Że ból tylko tam, na świcie,
 Kiedyś pysznych w piekło zmiecie.
 Komu dawa Pan katusze,
 470 Obietnice temu składa,
 Słowo Pańskie — żadna zdrada —
 Ono musi zbawić duszę.
 Jakie łądy, jakie morza
 Jam zbiegł niegdyś — wiedzą ludzie.
 475 Za dni moich źle już było;
 Jak się mogło, tak służyło
 Szczerą chęcią, w krwawym trudzie,
 Braci szlachcie. — Łaska Boża
 Nas weгнаła w te bezdroża:
 480 Niechaj będzie pochwalona!
 Bo ojczyźnie mojej dała
 Z piekieł ziemskich wyniść łona,
 Nie żyć w innych ludów modle,
 Raczej umrzeć — jak żyć podle;
 485 Za to Panu wieczna chwala!

- »Ty nie szukaj w ojcach winy,
 Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
 Bo to potwarz i bluźnierstwo!
 Aż ty wiesz, jak z godziny
 490 Dni się snują, jak z dnia wieki?
 Tylko zmarły — co w żalobie

(tj. nie z żup solnych, dających majątek) ani z roli, ale z tego, co mnie boli, urostem».
 w. 491 *Tylko zmarły — co w żalobie Tęskni, czeka, marzy w grobie.* Według Krasińskiego stan pośmiertny, przedzielający dwa żywoty (Krasiński uznawał metempsychozę tj. wcielanie się duszy kolejno w różne ciała), jest stanem niepełności, bezsilności pewnej i oczekiwania. (Pogląd ten, związany z teorjami przyrodnika i mistyka francuskiego, Bouchera de Perthes, rozwinął w traktacie *O stanowisku Polski* — por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 59–69). W stanie po-

Tęskni, czeka, marzy w grobie,
 A nie żywy — wiedzieć może,
 Co czas bliski, co daleki,
 495 Co noc wieczna, a co zorze
 I co Boskiej znak opieki.

»Gdyby niegdyś ojce twoi
 Cudzoziemców świeckich chodem
 Weszli byli do podwoi
 500 Tego gmachu, który stoi
 Wkoło Polski, a dziś pada,
 Bylibyście dziś, jak oni,
 Kramem tylko — nie narodem,
 Sklepem, śpiącej pełnym broni:
 505 Wyście Duchem, co nią włada!
 My nie mogli żyć w przeszłości,
 Bo my znali się za gości
 Innych wieków. — Wiecznie, wszędzie
 Przez rozwarte dziejów pole
 510 Los nas pędził w wyższą dolę,
 Ku tej Polsce, która będzie.
 I przez ojców waszych życie

śmiertnym bezsilne jest ciało, ale dusza zyskuje nowe władze, staje się niby jasnowidząca — stąd słowa Czarnieckiego (w. 493—496), że zmarły ma wiedzę, której mieć nie może człowiek żywy.

w. 503—504 *Kramem tylko — nie narodem*. Krasiński świat współczesny określał jako »giełdę bez Boga«, jako świat kupców i targów; tak przedstawia piekło ziemskie *Sen*.

w. 506—507 *My nie mogli żyć w przeszłości, Bo my znali się za gości Innych wieków*. Przypominają się słowa Markiza Posy w *Don Carlosie* Schillera. Posa mówi do króla Filipa II, iż czuje się obywatelom przyszłości (ein Bürger derer, welche kommen werden). W liście do Cieszkowskiego z dnia 24 kwietnia 1842 poeta mówi o 'olakach, że w »przeszłości jako ciało usadowić się nie mogli, bo należeli już do 3-ej Epoki«. (*Listy do Cieszkowskiego*, I 29).

- Porywani dotąd skrycie,
Mimo wiedzy — wy musicie
515 Ku Królestwu iść Bożemu,
Co ma jaśnieć na tym świecie:
*My szli tamże po staremu,
Wy dziś z młoda tam idziecie.*

- »Jedną spójnią, w jednym duchu,
520 Jak ogniwa na łańcuchu,
Pan powiązał ojców z syny.
Ni ten łańcuch kiedy pęknie;
Wszystkim razem dobrze — pięknie!
I z krwi naszej, z naszej winy,
525 Nim ten jeszcze wiek przeminie,
Wyjdzie Ludów Lud jedyny:
Błogosławcie ojców winie!«

- I umilka Hetman mowca,
Znów wstecz idzie do grobowca.
530 Grobu glazy się rozwarły,
Śród czarnego ich przelomu

- w. 525 *Nim ten jeszcze wiek przeminie.* Krasiński oczekiwał rychłego nadejścia epoki nowej; w wierszu do Katarzyny Branickiej mówił: »Twe młodzięcze lata Dadzą ci ujrzyć przemienienie świata«.
- w. 526 *Wyjdzie ludów lud jedyny.* Por. słowa *Widzenia ks. Piotra*: »A tytuł jego — lud ludowa«. — Możliwe, że nazywając Polskę ludem ludów jedynym, Krasiński świadomie przeciwstawiał się Mickiewiczowi, który uznawał kilka narodów wybranych: Francję, Polskę, Rosję, Żydów (Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*. Przegl. Nar. 1920, str. 386).
- w. 527 *Błogosławcie ojców winie!* Krasiński nie przeczy, że były winy w przeszłości polskiej, ale twierdzi, że właśnie te winy umożliwiły taki tok losów, który czyni Polskę narodem wybranym. Jest analogja między tym poglądem a zdaniem św. Augustyna, że grzech pierworodny był »szczęśliwą winą« (felix culpa), gdyż umożliwił odkupienie.
- w. 531 *Przełom* — tutaj: otwór, który powstał, gdy »grobu glazy się rozwarły«.

Ten umarłych wódz unarły
W granitowym znika domu.

- I wnet w górze się roztrąca
535 Rąk nademną mgła wisząca,
W oczach tają mi widm twarze —
Step się łamie — Niebo kruszy —
Znów te wszystkie mi cmętarze
Zapadają w przepaść duszy.
540 Lecz drga w uchu, jęczy w duchu
Jeszcze z rana głos Hetmana;
Ze snu tego, rozwianego,
Myśl ta jedna — nie rozwiana.

w. 535 *Rąk nademną mgła wisząca* — Por. w. 410—414.

w. 542 *Ze snu tego, rozwianego*. Pierwotnie wizja przeszłości przedstawiona była jako sen (zob. Dodatek) — echo pomysłu tego brzmi w słowach o »śnie rozwianym«.

Coraz smutniej już w przestworze,
545 Coraz czarniej na jeziorze;
Pogrzebowa z chmur przesłona
U gór szczytu rozwieszona —
I w nią księżyc spadł — i kona.

Przebóg, siostró, co się dzieje?
550 To nie wiatru szum tak wieje!
Ktoś tam z cicha — płacze, wzdycha —
Z nad wybrzeży jęk się szerzy;
W nocnym wietrze przez powietrze
Tysiąc jęków do nas bieży.
555 Już brzeg cały — wzgórza, skały
Brzmia modlitwy głuchej kołem. •
Wielki Boże! czy być może?
Duchy ojców tu ściągnąłem!

Za wodami — tam, przed nami,
560 Jak sny lekkie — lekką zgrają
Na opokach się wieszają;
Jak płomyki — jak ogniki,
To się wznoszą, to zniżają!

Do strun, siostró! Uderz w struny!
565 By ich laniej pieści zakłęta,
W akordowe graj pioruny,
Graj im: »Jeszcze nie zginęła!...«

Harfą — glosem — płacz, proś, szaléj!
Pieśń rodzinna tu powinna
570 Przyprować ich z oddali!

Widzisz, widzisz, usłyszeli!
Na ciemnościach tacy bieli
Z skał sypią już do brzegu!
O! w powietrznym już pochodzie
575 Po tej czarnej kroczą wodzie,
Jak olbrzymie słupy śniegu!

Czy to cuda?
Czy to złuda?
Dźwięk po dźwięku
580 Skrzy ci w ręku,
Harfa cała
Tli i pała,
Każda nuta,
Z strun wysnuta,
585 Przestrzeń trąca,
Gorejaca!
I wzyż fali
Pieśń się pali,
Ku mar stronie
590 Pędzi — goni
I wciąż płonie
I wciąż dzwoni!

Przewodowo — zwolna — święcie
Przez to dźwięków rozbłyśnięcie
595 Idą, idą wszystkie mary.
Patrzaj, patrzaj: w dziwnej chwale,

w. 580—590 To przemienianie dźwięków w żar i blask przypomina *Improwizację* Mickiewicza: »A każdy dźwięk ten razem gra i płonie... Rozsypują się po niebie, Toczą się, grają i świecą«.

Wszyscy z trumien polskich rodem,
Idą — idą przez te fale
Chrystusowym do nas chodem!

- 600 Tam buńczuki, tam sztandary,
Śnieżne pióra i korony,
Katolicki krzyż wzniesiony;
W koło herby — tarcze — znaki
I tłum szabel — i szyszaki.
- 605 Przeciagają — patrz, tam żywa
Twarz z powietrza się wrywa,
Twarz — czy widzisz? — Anielicy!
Jak gwiazdeczka na ciemnicy,
W górze, w górze zawieszona,
- 610 Wschodzi — wesła — tli — drga — płonie!
Ot! z błękitów i szkarłatów
Już otęcza ją przesłona!
Na tle z pereł, na tle z kwiatów
Djamentowa lśni korona...
- 615 W krzyż na piersiach zwite dłonie,
Złote gwiazdy na jej łonie;
Czy poznajesz ty, kto ona?
Witaj, witaj! — To Królowa,
Po swym ludu długo wdowa,
- 620 I dziś wraca w tej koronie,
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali Jej ojcowie,
I tych ojców przez te tonie,
Patrz, prowadził!

w. 598—599 *Idą — idą przez te fale Chrystusowym do nas chodem* — t. zn. jak Chrystus, który szedł po falach jeziora.

w. 600 *Buńczuk* — drzewce z końskim ogonem, u Turków oznaka władzy, w Polsce również znak władzy hetmańskiej. Przed hetmanem wielkim noszono buńczuk podwójny, przed hetmanem polnym pojedynczy. Ślad tego symbolu siły dumnej pozostał w języku polskim w wyrazie »buńczuczny«.

- Nie graj więcej!
 Z fal tych drugiej takiej tęczy
 Nasza harfa nie wydźwięczy,
 Ni te Duchy tu przynęci!
 Już ich tknęło światło Boże
 I gdzieś śpieszą — zbrojnie — skoro.
- 630 Złotem wokół szklni jezioro,
 Na ich helmach błyska zorze;
 W dawnym polskich bitew stroju,
 Przebóstwieni — rozzłoceni,
 Przesuwają się w przestrzeni,
- 635 Jakby znowu szli do boju!
 Srebrne skrzydła, w zbroję wtknięte,
 Im z nad ramion w górę lecą,
 Jak anielskie skrzydła świecą;
 Turkusami zbroje spięte,
- 640 Z żywej stali rękawice,
 Strusie pióra wyżej głowy
 I dobyte do połowy
 Damasceńskie ich szablice.
 Każdy oczy ma wzniesione,
- 645 W przeanielską patrzy Panią
 I po falach stąpa za Nią
 W nieskończoną jakąś stronę;
 I miecz dławi w swej prawicy
 Wyżej serca, na zbroicy,
- 650 Jakby miał się ku obronie
 Tej, lecącej w gwiazd koronie.
 A Królowa ta nie z ziemi,
 Jak sen, wije się przed niemi
 Coraz dalej...

w. 642—643 *I dobyte do połowy Damasceńskie ich szablice.*
 Polacy w czasie czytania Ewangelji do połowy wy-
 ciągali szable z pochwy na świadectwo, że walczyć
 gotowi w obronie wiary.

w. 648 *Dławi* — ściska.

Pani, Pan!ł

- 655 Wszak z pomarlem sług plemieniem
 Ty zstępujesz do otchłani
 Po raz drugi zdeptać węża!
 Wszak z nowego wieku dniem
 Sprawiedliwość się odnowi
- 660 I Ty powiesz szatanowi,
 Że Lud polski Twój — zwycięża!

- Uderzyła łask godzina!
 Znowu Tobą i przez Ciebie
 Myśl przedwieczna, żywa w Niebie,
- 665 Żyć pod Niebem rozpoczyna.
 Płyńże, płyńże, Liljo Boża,
 Poza lądy, poza morza,
 Nad piekielne wzbij się jary!
 Świeć im oczu Twych spojrzeniem,
- 670 Niech przepada kłamca stary,
 Który wieków był złudzeniem!
 U stóp Twoich on poleże,
 A ci zbrojni, polscy męże
 W pierś mu wetkną miecz ze stali,
- 675 Podeptają w imię Boga
 Odwiecznego ludzi wroga. —

-
- w. 654—657 Wizja rycerzy, pod wodzą Matki Boskiej zstępujących do otchłani, powstała pod wpływem rozdz. XII *Apokalipsy*, w której się poeta rozczytywał. (Por. Treściak, *Najświętsza Panna w poezji pols.*, str. 79 — i Chrzanowski, *Przedświt a Prelekcje paryskie*. Przegl. Narod. 1920, str. 360).
- w. 663—665 *Znowu Tobą i przez Ciebie Myśl przedwieczna, żywa w niebie. Żyć pod niebem rozpoczyna*. Jak niedgdyś Chrystus, Słowo przedwieczne czyli myśl przedwieczna, żyć począł na ziemi dzięki Matce Boskiej — tak zacznij teraz żyć nowy Chrystus, Polska.
- w. 670 *Kłamca stary* = szatan, którego moc złudna jest zła-niem poety.
- w. 673—676 Poeta przedstawia tu Polaków na podobieństwo Michała Archanioła, który zwycięża piekielnego smoka.

Wszakżeć na to z grobu wstali!
 Wtedy, wtedy na tym świecie
 Wzrosną życia kształty trzeciej!
 680 Wtedy, wtedy nam z powieki
 Pan lzy otrze — i na wieki!

Wiem już teraz, o ojcowie,
 Gdzie z Królową tą w szkarłacie
 Tak śpieszycie — przemijacie!
 685 Ale czyżże głos mi powie,
 Kiedy nazad z tej oddali
 Na tę ziemię powrócicie,
 By i żywi w złotym świecie
 Z letargowych trumien wstali?

690 Już daleko wy na fali;
 Coraz dalej — coraz dalej
 Ku wschodowi, ku jutrzence
 Lśnią wzniesione wasze ręce!
 Na te góry, na te brzegi
 695 Dnia już padły jasne gońce,
 Czerwienieją skał tych śniegi,
 Mgła się płoni u wód końca,
 Za nią pierwszy promień słońca!
 I te białe ich szeregi

700 Idą prosto w to wschodzące
 Wielkokrężne — złote słońce!
 Płoną, mdleją, nieznacznieją,
 Już ich niema — z tych topieli
 Poszli w światło i zniknęli,
 705 Poszli z światłem — i z nadzieją!

Nic nie ujrzeć już w przestrzeni
 Prócz lazurów i promieni;

w. 679 *Życia kształty trzeciej* — tj. trzecia epoka świata,
 w której nadchodzenie Krasiński wierzył.
 w. 702 *nieznacznieją* — stają się nieznaczni, zanikają.

Znów spokojna toń jeziora,
 Znów te skały i te góry
 710 I to Niebo i te chmury
 Tak, jak zawsze — tak, jak wczora!

Noc minęła — lecz z jej cieni
 Wiara w piersiach się została,
 Ni tej wiary los już zmieni;
 715 Naszą, naszą przyszłość cała!

Chciałbym objąć te błękity,
 Tych wód brzegi, tych Alp szczyty,
 Ten widnokrąg objąć świata
 I przycisnąć świat, jak brata,
 720 Do mych piersi — bom szczęśliwy!
 Wszystko moje, wszystko piękne! —
 Moje — ziemi, Nieba niwy!
 Z skał tych życia głos wydzwięknę,
 Bo w mem sercu Słowo Boże!
 725 Wszędzie cuda — wszędzie dziwy —
 Ja roztopię się w przestworze!
 Ja ci mówię — żem szczęśliwy!
 Polska moja — Polska *będzie!*
 Dzięki wszystkim i wszystkiemu,
 730 W wieki wieków dzięki wszędzie
 Bogu — Duchom — ludziom — tobie —
 I umarłym dzięki w grobie
 I każdemu, kto jest żywy,
 Temu światu wszechcałemu
 735 Wieczne, wieczne dziękowanie!
 I powietrzu powiem: »Panie,
 Dzięki Tobie — bom szczęśliwy!«

- Wszystko ludzkie znika — ginie —
Przysta ziemskich chwil zawilość,
740 Myśl już płąsa w tej krainie,
Gdzie Wszechświatło i Wszechmitość.
Z dusz się naszych wzbił Duch trzeci,
Wyższy od nas — niepojęty —
Bo nam w piersiach wre i świeci,
745 A zarazem w górę leci,
Już z tych piersi wniebowzięty.

- I w tej chwili przemienienia
O, pamiętaj, wspólnym wzrokiem,
Tej istoty trzeciej okiem —
750 Jej, nie naszym — my ujrzeli
Głąb rozkrytą przeznaczenia!

- Czy pamiętasz? — my widzieli —
Gdzie? — ja nie wiem, nie powtórzę —
Ni na dole, ani w górze,
755 Ni na wodach, ani w chmurze —
Lecz z bezdennej gdzieś topieli,
Gdzieś w odwiecznych światel bieli,

w. 742 *Z dusz się naszych wzbił Duch trzeci.* Mówiąc tutaj o jakimś wspólnym przeanieleniu się swoim i ukochanej, o jakiejś syntezie dwu dusz kochających, może Krasiński idzie torem idei Swedenborga, wspomnianej przez Słowackiego w akcie I *Kordjana*: »Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba«.

- W próżni — kędy się przed nami
 Niewidzialne wskrós rozdarło,
 760 Jak ocean się rozwarło
 Ponad czasu przepaściami —
 Oto nagle — tam — ujrzeli,
 Jak się Polska, Polska cała
 Jednem widmem zmartwychwstałem,
 765 Archanielsko wielkiem, białem,
 Z dni przyszłości wychylała
 I na głębi dni tych stała,
 Jeszcze widna — niby ciałem —
 Lecz już w wieczność przebóstwiona —
 770 Nieśmiertelna — nieskończona!

Jak blask słońca, tak jej lice!
 I z błękitu ma zrenice —
 A jej wzrokiem — błyskawice!

- Nad jej czołem z krwi korona,
 775 Wieniec wspomnień purpurowy;
 Lecz już przeszły wszystkie bole
 I Duch Boży na jej czole —
 Naokoło już świat nowy!

- Na zerwanych jej kajdanach
 780 Miecz u piersi zawieszony,
 Na tym mieczu trzy korony
 Po trzech dawnych świata panach!

- Choć już złego wiek skończony,
 Na tej miecza rękojeści,
 785 Oplecionej w trzy korony,
 Rękę dotąd trzyma ona!
 I ta ręka krwią znaczona
 W Chrystusowy znak boleści,
 I z tych koron czasem błyska;

790 I ta ręka wtedy ściska
 Miecz olbrzymi — a z tej ręki
 Na pamiątkę wieczną męki
 Krew w wieczności jeszcze tryska!

A tam za nią — tam, wysoko —
 795 Tam, daleko — tam, głęboko —
 Za nią, w czasie i w przestrzeni,
 Na tłach z światła — na tłach z cieni,
 I z stron wszystkich — wkoło, wszędzie —
 Jak mgły w ogniu — w tęczach pary —
 800 Zewsząd wstają boże mary
 Tego świata, który *będzie!*
 Lecz już nie tak jasno-białe,
 Mniej olbrzymie i wspaniałe,
 Ni znaczone krwią przeszłości,
 805 Bohaterską krwią męczeństwa —
 Tą boskością człowieczeństwa —
 W znak królewski — wśród ludzkości.

Wszystkie płoną pierwszym wschodem
 I potęgi — i zwycięstwa.
 810 Każda — wielkim jest narodem,
 Ale tylko z Niebios rodem,
 A nie rodem z swego męstwa!
 Młody listek ich wawrzynu,
 Nie wywiodła ich z cmentarzy
 815 Nad zgon wyższa wola czynu,
 Ni im dano — czem Śmierć darzy.

-
- w. 811 *Ale tylko z niebios rodem, A nie rodem z swego męstwa!*
 Inne narody będą korzystały z dóbr epoki trzeciej
 tylko dzięki łasce Bożej — Polska zdobywa przy-
 szłość zasługą własną.
- w. 816—817 Posyłając ten ustęp do druku Gaszyńskiemu,
 poeta żądał wyraźnie: »Grób tu winien z wielkiem G
 wystąpić, Śmierć z wielkiem S także«. (*Listy*, I 203.)

Bo, jak ojciec, Grób ich skrycie
 Nie wyuczyl ścieżek Pana;
 Wtóra mądrość im nie dana,
 820 Pierwsze tylko dane życie!

Patrzaj, patrzaj! Z chmur powodzi
 Coraz więcej widm tych wschodzi,
 Na ich skroniach róże wiosny —
 Maj nadziei — inaj żywota —
 825 W ich spojrzeniach cisza złota,
 Na ich ustach hymn radosny,
 A pod nimi drży w przestworze
 Szafirowych świateł morze.
 I tam wszystkie przechylone
 830 Z szczytu wieków swych patrzą;
 Wszystkie, wszystkie, obrócone
 W archanielskiej Pani stronę,
 Coraz niżej się schylają.

Widzę — widzę — wzniosły ręce,
 835 Rwą ze skroni życia kwiaty,
 Rwą — ciskają życia wieńce
 Pod Jej stopy — na Jej szaty!
 Leci tuman róż w przestrzeni —

w. 819 *Wtóra mądrość* — tj. mądrość, którą zdobywa się przez powrót do życia z grobu. Krasieński, wierzący w metempsychozę, tak rozumuje: Gdyby na ziemi znalazł się ktoś, kto, urodziwszy się na nowo, miałby całkowitą pamięć żywota dawnego i świeżość nowej młodości złączył z doświadczeniem starości — o ileż wyższy byłby od innych ludzi. W tem zaś położeniu będzie Polska, bo zmartwychwstawszy, będzie miała żywot nowy wraz z pamięcią dawnego, a więc niejako podwójną świadomość, podwójną mądrość («wtórą mądrość»).

w. 838 *Leci tuman róż w przestrzeni*. Podobnie w *Czyśćcu* Dantego (p. XXX, w. 28–30) aniołowie «chmurą kwiatów» witają zjawiającą się Beatrycę (Por. *Winda-kiewicz Krasieński i Dante*. Rozpr. Wydż. Filol. Ak. Um., t. 53, str. 314).

- Na tem Niebie każda róża
 840 Nagle w iskrę się przemieni,
 Wieniec kaźden tęczą tryśnie,
 Spadająca kwiatów burza
 W jedną zorzę się rozbłyśnie
 I w powietrzny płaszcz z promieni,
 845 W karmazynu wielką chmurę
 Archaniola opierścieni,
 Polskę moją — w jej purpurę!

- Wszystkie, wszystkie Duchy-Ludy
 Na szafrach swych dokoła
 850 Pochylily przed nią czola
 Jeszcze głębiej, niżli wprzódy!
 Rozkochane — zachwycone —
 Widzę, widzę — już przyklęką,
 W niej uznały Boże piękno,
 855 Dadzą jej świata koronę!

- I przyklęły — i slyszalem
 Głos, co woła w wiecznem Niebie:
 »Jak im Syna niegdyś dałem,
 Tak im, Polsko, daję Ciebie!
 860 Syn Mój jeden był — i będzie,
 Lecz myśl Jego żyję w Tobie;
 Bądź więc prawdą, jak On, wszędzie,
 Ja Cię córką moją robię.
 Gdyś do grobu zstępowała,
 865 Byłaś częstką człowieczeństwa,
 Ale teraz — w dniu zwycięstwa,

w. 857 *Głos, co woła w wiecznem niebie.* Głos Boży świadczy o boskości Polski, jak w czasie chrztu Chrystusa w Jordanie świadczył o boskości Chrystusa.
 w. 863 *Ja Cię córką moją robię.* Podobnie Słowacki mówił w *Beniowskim* do Polski: »Jesteś córką Boga I siostrą jesteś Ukrzyżowanego«.

- Imię twoje: *ludzkość cała*,
 Ziemia tobie powierzona,
 Byś ją wiodła *czynu torem*,
 870 Aż się staną jej plemiona
 Jednym Ducha arcytworem!
 Wzbij się w bezmiar nieskończony
 Nad ubiegłych lat padołem,
 Wtedy pójdą te miliony
 875 Za planety archaniołem!«

- I ujrzałem Archaniola
 Postać w biele i w purpurze,
 Z nad klęczących ludów koła
 Podnoszącą się ku górze;
 880 Obrócone wzwyż jej oczy,
 Lecz ku Duchów-Ludów stronie,
 Wyciągnięte na dół dłonie —
 I tak znika wśród przezroczy.

- W tę porwaną patrzą postać
 885 Rozkłęczone duchów grona;
 Już nie mogę w dole zostać,
 Już się wzięły pod ramiona,
 Pojednane — połączone —
 Wzbić się muszą — tam, gdzie ona,
 895 Wichrem Bożym poniesiona,
 W coraz wyższą — wyższą stronę!
 I zerwały się pospołu,
 Z szafirowych niw padołu
 Za mą Polską — jak za słońcem,
 895 Popłynęły już do góry,
 Narodowe — ziemskie chóry

w. 867 *Imię twoje: ludzkość cała*. Polska będzie pierwowzorem ludzkości, będzie realizowała w sobie ideał ludzkości — więc będzie ludzkością.

w. 869 *Byś ją wiodła czynu torem*. Według historjosołji Cieszkowskiego epoka trzecia ma być epoką czynu.

Popłynęły tak, jak chmury,
Opasane tęcz tysiącem!

- I ujrzałem wszechświat cały
900 Jak myśl jedną, która płonie
Skier miljonem w jednym tonie!
Ach! widziałem Bożej chwały
Wszechprzysłomny kształt — bez końca,
Komet — planet — wiry, kręgi,
905 Nad wstęgami gwiazd — gwiazd wstęgi,
Nad słońcami — jeszcze słońca!
Wszędzie światów, tak jak kwiatów,
W lazurowym tym ogroju;
I przez światła oceany
910 Jeden życia dźwięk rozlany,
Pieśń wszechgrzmiąca — wszechjedyna
Niebieskiego świata — Syna
O niebieskim Bogu — Ojcu,
I przez wszechświat ten do Boga
915 Szła narodów ziemskich droga!
I wciąż Polska moja przodem
W nieskończoność z ludzkim rodem
Tam leciała!..

Czyje oko

- Ją doścignie tak wysoko?
920 Kto uderzy ziemskim czołem
Aż o stopy Stworzyciela?
Kto poleci z Archaniołem
Tam, gdzie ludzkość się odwciela?
Już mi w piersiach serce mdleje —
925 Obraz znika — myśl się chwieje.
Siostró moja, czym w mogile?
Mnie tak słabo, konająco —
O, jam prosił tak gorąco,

w. 923 *Tam gdzie ludność się odwciela* — tj. tam, gdzie przechodzi w duchowy żywot wieczny.

Jam się modlił Bogu tyle
 930 O tę jedną — jedną chwilę —
 I ujrzałem!...

W tej godzinie,
 O, pamiętaj, żeśmy byli
 Na najwyższej dusz wyżynie —
 Tam, skąd źródło życia płynie;
 935 My u źródła życia pili!
 Oko nasze już chwytalo
 To, co jeszcze bez imienia;
 My na wolność rozpętali
 Z głuchych więzów przedstworzenia
 940 To, co jeszcze w nich drzemalo,
 I na chwilę temu dali,
 Co Bóg daje — kształt i ciało!
 Siostró moja, my w tej chwili
 Naszą wieczność już przeżyli!

945 Zrzuć więc smutek — zrzuć więc trwogę,
Daj mi rękę w jedną drogę!
Wiem, co trudu na niej jeszcze
I co bólu — i co klęski;
Ale ufaj w czucie wieszczce —
950 Już nam błysnął świt zwycięski!

W tę ojczyznę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną,
Na tę ziemię ukochaną,
Na tę naszą — naszą ziemię
955 Przyjdzie nowych ludzi plemię —
Takich jeszcze nie widziano!

By pogodzić świata dzieje
Z wolą Pana ponad pany,
Duch im prawdy z Nieba dany
960 I z ich starą krwią się zleje!

Gdzie nam dotąd śni się mnóstwo,
Cząstek rozdział lub rozbicie,
Tam już dla nich jedno Bóstwo,
Jedna miłość i wszechżycie!

w. 957—958 *By pogodzić świata dzieje Z wolą Pana ponad pany.* W myśl słów modlitwy: Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Dla Krasińskiego, taksamo jak dla Cieszkowskiego, Modlitwa Pańska dawała w prośbach swych program dziejów przyszłych.

965 Krwią się brzydzą — choćby winną;
 Duch już przez nich tylko stwarza
 I, gdy stworzy ziemię inną,
 Niema na niej już zbrodniarza!

Niema także podrzędnicy,
 970 Bo niewieście wkońcu serce
 Po lat długich poniewierce
 Błysło z pączka tajemnicy.

Dawne pany biorą sami
 Swe za dłonie niewolnice,
 975 By, jak duchy, iść z duchami
 I wstępować na stolicę!
 Przemieniony ten planeta,
 Już zapomniał, co kobieta —
 Wie, co bracia i siostrzyce!

980 I świat nowy ten radośnie,
 Jak świątynia, Panu rośnie;
 W polskim kraju — w polskim raju —
 Na wiekowych nieszczęść niwie
 Już nie pusto — ni żałośnie;

985 Nigdzie — nigdzie już nie ciemno,
 Ani za mną, ni przedemną —
 Wszędzie jasno — sprawiedliwie!
 Zrozumiana przeszłość święta,
 Zrozumiane czyścica męki

990 I ten kielich z kata ręki
 I te krzywdy i te pęta
 I duch złego, który kusi
 Do podłości serce dzielne,

w. 968 *Niema na niej już zbrodniarza.* Krasieński wierzył, że zło zniknie w świecie, że spełni się prośba modlitwy: »Ale nas zbaw ode złego«.

w. 983 *Zrozumiane czyścica męki.* Poeta uważał mękę Polski za czyściec; tak przedstawił je w *Snie z Nie-Boskiej Komedji części pierwszej.*

I to serce, które musi
995 Wstać z tej śmierci — nieśmiertelne!

Duch twój nigdy już nie skona,
Polsko moja przemieniona!
Ponad ziemskich szum zawiei
Tyś się wzbila w kraj idei!
1000 Inni pomrą bez nadziei
Śród otchłani lub w dolinie,
Lecz ty stoisz na wyżynie!
U stóp twoich czasu fala
Niech się pieni i przewala:
1005 Wszystko przejdzie na potoku,
Wszystko zniknie na głębinie,
Co widome tylko oku,
Lecz Idea nie przeminie!

Ty nie jesteś mi już krajem,
1010 Miejscem — domem — obyczajem,
Państwa skonem — albo zjawem,
Ale Wiarą — ale Prawem!
Ten już odtąd Bogu kłamię,
Kto cię zdradzi — kto cię złamię;

-
- w. 999 *Tyś się wzbila w kraj idei.* Platou za prawdziwą rzeczywistość uważał świat idei, tj. świat pierwotnych wzorów, których odblaskiem słabym jest to, co wydaje się nam rzeczywistością. W innym znaczeniu Hegel twierdził, że istotą świata jest idea. Krasiński, który filozofję swą kształtował pod wpływem hegeljanizmu, tutaj pojęcie idei bierze nie tyle w sensie heglowskim, ile raczej platońskim.
- w. 1009–1016 Polskość jest tu pojęta zupełnie dosłownie jako religia, jako najdoskonalsza forma chrześcijaństwa. Podobnie Michelet mówił o Francji, że jest religią; wyrażenia tego użył już Leroux, a Mickiewicz powtórzył je w *Wykładach*. — Do Słowackiego pisał Krasiński 26 stycznia 1843: »Stanowisko duchowe Polak wyższe za dni naszych od stanowiska katolik, luter lub kalwin i t. d. i t. d... Snem

- 1015 Bo myśl Boga w twojem łonie
I los świata — w twym zakonie!

- Wiekuiſty ojców Boże,
Ty, co górny i daleki
Coraz jaśniej w nas przez wieki
1020 Tu zſtępujesz — i, jak zorze,
Z bram wieczności w času tonie
Skrzy Twe sypiesz, aż czas ſplonie!
Teraz idzie znów zaranie,
Które dajesz nam z miłości,
1025 I po grobach zadrżą kości
W ſzeleſt hymnu Tobie, Paniel

- Darmo — darmo nasze wrogi
Ach! bluźniły — żeś bez serca,
I mówiły — żeś morderca!
1030 Tyś umarłym wytknął drogi,
Co w niebieskie wiodą progi,
Aż wskrzeszonych zmienia — w bogi!

Za ból ciała — za ból duszy,
Za ſtuletnich ciąg katuszy

moim byłby Kościół.. przyjmujący wszystkich do
ſwego łona, ale przez Polskę i w Jej imieniu» (*Liſty*
III, ſtr. 45).

- w. 1032 *Aż wskrzeszonych zmienia — w bogi.* Kreśląc obraz
nieſkończonoſego rozwoju ducha w żywocie wiecznym,
Kraſiński piſze 28 października 1843 do Cieſzkow-
skiego: »...Roſniemy w prawdziwych bogów — ta-
kich, o jakich ſni ſię Nowaliſowi, kiedy mówi:
»Gott will Götter«. (»Bóg chce bogów«.)¹ Dokładniej

¹ Novalls (Fryderyk Hardenberg), najwybitniejszy poeta wśród
romantyków niemieckich, wywarł wpływ ważny na idee Kraſińskiego.
Por. Kleiner, *Zygmunt Kraſiński*.

1035 Dziękujemy Ci, o Paniel
 Choć my nędzni — słabi — marni,
 Z naszej wszczęło się męczarni
 Twe na ziemi królowanie!

My jak prochy — my jak pyły —
 1040 I wywiałeś nas z mogiły
 I nam rzekłeś: »O tej porze
 Z was Ja wszystko nowe tworzę«. —
 Prochy, lecim już w przestrzenie —
 I w piorunach Twego głosu:
 1045 »Światło, stań się!« — wśród chaosu
 Z prochów stały się — promienie!

objaśnia myśl tę traktat *O stanowisku Polski* (Dzieła VII, str. 60—66): »Zaden duch... Bogiem nie będzie. Może tylko stać się jednym z bogów, którymi zaludnione niwy żywota wiecznego. Bóg a bogi — to różnica bezmierna i prawdziwie nieskończona, bo tej różnicy nigdy końca być nie może — choć bogi w każdej chwili coraz bardziej się stają na podobieństwo Boga... Kto z Boga, ten do Boga i ten kiedyś, wcześniej czy później, być musi po bosku. »A będziecie jako Bogi« rzekł wąż; biedny wąż — może myślał, że kłamie ludziom, a on im przepowiadał rzeczywisty ich cel«. Podobnie mówi poeta w wierszu »Znów wraca wiosna«: »Bóg, co nas stworzył, stworzył nas na Bogi« — w *Fantazji konania* zaś (przerobionej potem i zepsutej jako *Dzień dzisiejszy*) twierdził: »Bóg w wolę ludzi rzucił Bogów zaród«.

Obok słów węża w raju (*Eritis sicut Deus, scientes bonum et malum* — Będziecie jako Bóg, znający dobro i zło) odbiło się zapewne w tej teorii wezwanie Ewangelji, ażeby stawać się doskonałymi, jak doskonałym jest Ojciec w niebiesiech.

- w. 1037—1038 *Z naszej wszczęło się męczarni Twe na ziemi królowanie.* Słowo ostatnie jest aluzją do prośby »Przyjdź Królestwo Twoje«.
- w. 1039—1050 Krasiniński przedstawia tu początek nowej epoki niby nowy akt stworzenia świata. Warto przypomnieć,

I do świata, który kona,
 Tyś nas posłał nazad w gości,
 By, promyki z Twego łona,
 1050 My świadczyli o przyszłości!

Wiekuiсты ojców Boże,
 Błogosławim Ci w pokorzel
 Gdy wiek wieków się przemienia,
 Przed Twym tronem nasze Duchy
 1055 Zapadają w przepaść skruchy,
 W śmierć przed Tobą — z uwielbienia!

Alleluja! — Dniom boleści
 Wnet skrzydłami zaszeleści
 Anioł, zwiastun *dobrej wieści!*
 1060 Alleluja! — Moc szatana,
 Co udawał ziemi pana,
 Już na ziemi pokonana!

Niby skryte zło w naturze,
 Od początku walczył z nami,
 1065 Chadzał dumny w wiatrów chórze,
 Wył na fali — grzmiał na chmurze
 I zabijał piorunami!

Chwila jeszcze, a upadnie,
 A gdy czoło w pył pokładnie,
 1070 Ze zwłok jego się przetworzy,
 Przeanieli — wydobędzie

że już Mickiewicz w *Odzie do młodości*, w której zapowiadał: »Wyjdzie z zamętu świat ducha« — przyrównywał początek tego świata do pierwotnego stworzenia.

w. 1059 *Zwiastun dobrej wieści* — Ewangelja znaczy po grecku »dobra wieść« (*εὐαγγέλιον*). Nowa epoka świata jest epoką ewangelji nowej.

Inna postać — seraf Boży,
 Co planety stróżem będzie
 I przejasnych widzeń darem
 1075 Poza trumien czarnym jarem
 Żywym wskaże białe Raje,
 Gdzie Duch zmarłych zmartwychwstaje.

Wszystkie, wszystkie sprzeczne siły
 W jeden nastrój się złączyły,
 1080 Jedna drugiej nie przeklina —
 Wirującym ziemią jękiem
 Już przestworu nie przecina —
 Lecz, szczęśliwa, brzmi i śpiewa,
 Harmonijnym śpiewa dźwiękiem!
 1085 Słabszych silny już nie gniecie:
 Tak jak w niebie — na planecie
 Wszystko świętej woli słucha;
 Martwa dotąd bryła ludu
 Już przekuta dłułem cudu
 1090 W nieśmiertelny posąg ducha!

Piersi ludzka, na śpiew się sil!
 Wit się wieków rój
 I walk mijał stek;
 Lecz skończony bój,
 1095 I szczęśliwy wiek
 Ujrzy chwilę chwil!

w. 1079 *Nastrój* = zestrojenie, harmonja.

w. 1086—1087 *Tak jak w niebie — na planecie Wszystko świętej woli słucha.* W myśl prośby: »Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi«.

w. 1090 *W nieśmiertelny posąg ducha.* Podobnie Słowacki w *Grobie Agamennona* wyraził pragnienie, by naród powstał, jako »posąg z jednej bryły«.

w. 1091—1120 *Piersi ludzka, na śpiew się sil!* i t. d. Podobnej zwrotki poeta użył w utworze, napisanym 18 lutego 1842, zaczynającym się od słów: »Aniele mój, a chodź, a leć« (naśladowanie wiersza Mickiewicza:

Nie widział wzrok, ni słyszał słuch,
 Jaka piersi głąb,
 Jaki serca czar;
 1100 Myśli twórcza, zstąp,
 Daj przebudzeń dar,
 Niech się ocknie Duch!

Długo trwała snu tego moc;
 Uwierzyli weni,
 1105 W wieczny ból i trud!
 To przybytku sień —
 To po wschodach wchód,
 To zasługi noc!

Piersi ludzka, kędyż twój srom?
 1110 Spojrzyj w siebie — patrz!
 Gdzie wrzał dawniej płacz,

»Słowiczku mój, a leć, a piej«): Aniele mój, już bliski dzień, Znika światła cien, Długa niknie noc; W końcu skrytych dróg, Objawiony Bóg, Duchom dana moc! (*Pisma VI, str. 151*).

w. 1097 *Nie widział wzrok, nie słyszał słuch.* Św. Paweł mówi, że tego, co Bóg zgotował wiernym swym w niebiesiech, »ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało«.

w. 1106 *To przybytku sień.* Przybytek = świątynia. Obraz wzięty z *Apokalipsy*, która — nawiązując do faktu, że w świątyni jerozolimskiej była »sień«, dostępna dla pogan, mówi: »A sień, która jest przed Kościołem, wyrzuć precz, a nie mierz jej: albowiem dana jest poganom, a miasto święte deptać będą czterdzieści i dwa miesiące« (Rozdz. XI). Krasieński w liście do Cieszkowskiego z dnia 27 września 1842, interpretując *Apokalipsę* jako proroctwo czasów obecnych, pisze: »W XI Rozdz. 2, sień dana poganom przez 42 miesiące to 42 lat upłynionych od 1800 r.« (*Listy do Cieszkowskiego, I 48*).

w. 1107 *To po wschodach wchód.* Tak w pierwodruku i w wydaniu z r. 1845; wydanie trzecie natomiast (z r. 1851) ma »po wschodach wchód«. Ponieważ edycje pó-

Stęk — zgrzytanie — wrzask,
 Dziś z niebieskich łask
 Drugi Boży dom!

- 1115 Rozszerzyła się piersi cieść
 W niezmierną błoń,
 W jasnowidną toń!
 Jeden z nieba kwiat,
 Przyszłych wieniec lat,
 1120 Jedna w Bogu pieśń!

źniejsze przedrukowywały właśnie wydanie trzecie, pozostał w nich »po wschodach wschód« — i tak drukuje również prof. Czubek w krytycznym wydaniu jubileuszowym. Tymczasem »wschód« jest łatwą do wyjaśnienia omyłką druku, spowodowaną przez brzmienie wyrazu poprzedniego, dwuznacznego (wschody = schody, lub wschody = wschody słońca). Znaczenie w. 1106—1108 nie pozostawia wątpliwości co do tego, czy »wchód« czy »wschód« uznać trzeba za błąd drukarski. Ból i trud ziemski »to przybytku sień, to po wschodach wchód, to zasługi noc«: jest to sień, poza którą jest świątynia właściwa — jest to wspinanie się po schodach ciężkich (w epoce Krasńskiego mówiono »po wschodach«), jest to noc, w której zasługami zdobywa się nadejście dnia. Skoro zaś jest to »zasługi noc«, to oczywiście chyba nie może to być jednocześnie *wschód*, i w dodatku »wschód po wschodach«.

w. 1114 *Drugą Boży dom* — bo jednym domem bożym jest niebo.

- Tak śród przedświtów lepszego poranka
 Marzył wygnaniec — marzyła wygnanka;
 Co czuli w sercu, rzucili w te słowa.
 Lecz słowo tylko — to marna połowa
- 1125 Arcydziel życia: modlitwa jedyna,
 Co godna Stwórcy, od hymnu się wszczyzna,
 Lecz nie zna myśli i czynów rozdziału;
 Co głosem śpiewa, to wciela pomału
 W kształt dotykalny — aż tak, jak Duch Boży,
- 1130 Świat rzeczywisty wokół Nieba stworzy,
 Równy pięknnością światom Ideału!
 Taką nam odtąd modlić się potrzeba;
 Bo, póki łódka na marzeń jeziorze,
 Fale natchnienia w samotności porze,
- 1135 Myśl tylko weszła — nie człowiek — do Nieba!

- Cokolwiek będzie — cokolwiek się stanie,
 Jakkolwiek pieśni nie pojmą szyderce,
 My już w niej całe wyśpiewali serce
 I tu jest nasze ze słowem rozstanie!
- 1140 Niech nuć jeszcze dzieciątka niewinne —
 Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję!

w. 1123 *Co czuli w sercu, rzucili w te słowa.* Poeta traktuje tu *Przedświt* jako wspólne dzieło swoje i Delfiny Potockiej.

w. 1141 *Harfy już nigdy, nigdy nie nastroję.* Od czasu, gdy Young w *Myślach nocnych* (1746), tak ważnych dla sentymentalizmu i dla początków romantyki, wpro-

- Drogi przed nami otwarte są inne;
 Zgińcie, me pieśni — wstańcie, Czyny mojej!
 Lecz ty, piękności, którą ukochałem,
 1145 Siostró jedyna w mojem życiu całym,
 Ducha męskiego niewieści Aniele,
 Czuwaj nademną — i zostań się przy mnie,
 Aż zginę — cząstką — w trudów arcydziele —
 Aż skonam — zwrotką — w poświęcenia hymnie!

wadził motyw zawieszenia lutni, porzucenia poezji, pomysł ten wraca niejednokrotnie — np. w *Zalach Sarmaty* Karpińskiego, który na grobie Zygmunta Augusta zawiesza zbyteczną już lutnię.

DODATEK I.

(SZKIC PIERWOTNY WIZJI PRZODKÓW)

I zdało mu się, że z pośród tych mgieł oddzieliły się jakoby stopnie przedziwnej białości, wpół przejryste, zstępujące w głąb pełną cichych i niewzruszonych chmur — a widmo ujęło go za 5 rękę i wiodąc za sobą, coraz to niżej sphywalo temi wschodami w dół i tak zanurzając się, rzekło: »Teraz przykazano mi, bym ci pokazał czyścicie dni terazniejszych — a nim staniam w progach jego, dowiedz się, że jedno szlachetni oczyszczają 10 się mogą — jedno ci, którzy mimo błąd i klęskę zachowali dość wiary i sił, by rozebrać się z win i w lepszą odziać się przyszłość. — Każde oczy-

Szkic pierwotny wizji przodków jest urywkiem *Snu* w redakcji, która prawdopodobnie pisana była jako część wstępna *Przedświutu*.

w. 1 Zaczyna się tutaj druga część *Snu* — część pierwsza nie zachowała się w tej redakcji, ale treść znamy zarówno z planów poprzednich, jak z redakcji ostatecznej. Młodzieniec — którym jest tu sam poeta — pod przewodnictwem Dantego oglądał piekło ziemskie; teraz Dante wiedzie go ku czyścowi. W redakcji ostatecznej przejście to Krasieński tak przedstawia: »Widmo ujęło go za rękę i poszło przodem — i szło po chmurach jakichś białych i cichych, wśród zapachu niewidzialnego ziela.« (*Pisma* t. V, str. 238).

szczenie jest męką o próbach wielu — i oto ujrzysz
 15 i sławy, a dziś przechodzący przez próbę grobu
 na Czyścju równinach».

»Śmierci niema — ale są straszne marzenia
 o niej — Pan nigdzie i nigdy jej nie pomyślał
 ni stworzył, bo wszędzie i zawsze sam żyje. —
 20 Własnem znikczemnieniem tylko zadać sobie mo-
 żna wiekuisty zgon — a kto tak umrze, temu ni ży-
 cia ni grobu już niemasz — spodlił się do nicości
 i znicestwiał przez podłość — nie szukaj go ni-
 gdzie — chciał i zabił się — wolno mu było! Taki
 25 ni oczyszcza się ni zmartwychwstaje już. Lecz kto
 odżyć ma, ten przemienić się musi — każde prze-
 mienienie do czasu nosi pozór śmierci — oto
 próba grobu!«

»A w niej pełno szyderstwa i łez i bólu i złu-
 30 dzeń. — Osobniki i całkie plemiona i ludzkość
 i światy muszą ją wytrzymać — każde Ja nie-
 śmiertelne musi jej dotknąć — kto jej nie zniósł,
 ten zginął na zawsze. — Bądźże dużego serca te-
 raz, bo pomiędzy tych złudzeń kształty ja wpro-
 35 wadzę ciebie. Lecz nie wąp o życiu, choć zble-
 dniesz, tknięty myślą śmierci. — Myśl albowiem

w. 20—21 *Własnem znikczemnieniem tylko zadać sobie mo-
 żna wiekuisty zgon.* Krasieński sądził, że dusza może
 zatracić w sobie nieśmiertelność. (Por. w. 274 poematu).

w. 34—35 *Pomiędzy tych złudzeń kształty.* Dalsza część *Snu*
 przedstawia męczeńskie konanie narodu polskiego —
 to jest właśnie »próba grobu«, złuda bolesna śmierci.

w. 36—37 *Myśl... nie całą prawdą.* Jest to jedna z zasadniczych
 idei Krasieńskiego, że myśl jest tylko częścią wszech-
 życia i tylko częściową — a właśnie dlatego bolesną

acz wiecznie kusi ku prawdzie, nie całą prawdą —
 acz wiecznym skrzydłem porywa do Boga, nie
 samym Bogiem, jedno częścią prawdy i Boga jest!»

*

- 40 A gdy cień Danta domawiał tych słów tajemni-
 czych, chmury rozdarły się po obu stronach wscho-
 dów i jak tysiąc skrzydeł zwichniętych opadły —
 w górze błysnęła pełń księżycy nie już na granitowym
 sklepieniu, lecz na szczerych błękitach — i gwiazd
 45 żywych krocie zamignęły — i zdało się młodzień-
 cowi, że wschody, któremi wstępują, same już je-
 dne śnieżno wiszą w powietrzu, a pod nimi uj-
 rzał wielką i pustą równinę, jakby step wiosenny
 zieloności — a w miarę jak zbliżał się k' niemu,
 50 one topniały, aż gdy dotknął ziemi stopami, z nich
 nie zostało się nic — wtedy Widmo puściło mu
 rękę, a on spojrział w niebo i odetchnął jak szczę-
 śliwy ptak!

- Cicho — dobrze — błogo w majowej pu-
 55 styni — zarośla, kępy i smugi i łąki majaczeją
 naokół — miodowy zapach dzikich ziół i kwia-
 tów rozlany w powietrzu — aż duszy mojej
 rodzinnie się stało — gdzieś, kiedyś, po tych sa-
 mych stepach, przy miesiącu takim, wśród woni
 60 takowej ty hasałaś, duszo! i teraz łzawo — mile
 dziecinnie ci znowu — czy nie dom twój tam?
 czy nie lany zbóż młodocianych? czy nie siano-
 żęci twoje? Niby i on się zbliża — niby się roz-
 budzasz już — ale nie — oto sen mój wzmógł się

często i straszną — zdobyć może prawdę. W pełnię
 prawdy trzeba się wżyć i dojsć do niej czynem twór-
 czym

- w. 48 *Wielką i pustą równinę* — niby błonia, na których
 Dante widzi wielkich mężów starożytności pogańskiej.

65 na nowo. — I w bród przez gęste trawy poszedłem
za cieniem mistrza, a on, cały przejrzysty księży-
cową jasnością, lekko przemijał i snuł się w stronę
wzgórzów, które czerniały u kresu tych równin!

*

A oto głos wielki przeciągnął w przestrzeni —
70 i zdało mi się, że on z za tych wzgórzów ro-
dem — a był to głos mnóstwa boleści, jakoby jęk
złożony z jęków tysiąca — a gdy przepłynął,
drugi się podniósł i również przeleciał i skonał —
i znów cicho było w majowej pustyni, a ja drżący
75 zapytałem się: »Panie mój, co znaczy to straszne
wołanie?« A mistrz, nie odwracając się, wskazał
ręką na wzgórze one i rzekł »Za temi szczytami
Czyśca równina« i szedł dalej ku nim.

Przybył nad szarą przestrzeń niezmiernego
80 pola, które wydało mi się pustym odlogiem —
a tu pochylił głowę, jakoby bliski smutku wiel-
kiego, i zapytał: »Nicze nie widzisz?« a gdy dusza
moja odrzekła: »Prócz nieba i stepu nic, mistrzu
mój« — zdało mi się, że okrążył mi czoło dłoni
85 powianiem, mówiąc: »Tą samą siłą, którąś prze-
nikał nikczemne, widzieć nie możesz szlache-
tnych — Weź więc powtórny a odmienny dar —
i patrz i poznaj, gdzie jesteś«.

I wnet się niewidzialność rozemknie prze-
90 demną! Obaczę na tym polu szarym mnóstwo
starodawnych kaplic i grobów, a na tych grobach

w. 71—72 *Jakoby jęk złożony z jęków tysiąca* Jest to jęk
ukrzyżowanego narodu polskiego (Por. *Pisma*, t. V,
str. 239 i 241—245).

jakoby tłum siedzących rycerzy — kaźden z nich
 tak samo głowę w przyłbicy ma opartą na dło-
 niach, ręce złożone na mieczu — Srebrne skrzy-
 95 dla tu i ówdzie tkwiące im u ramion, świecą czy-
 stym blaskiem ponad nimi w powietrzu — ale
 ich schyłone szyszaki i pancerze — od rdzy po-
 ciemniałe — nie odbijają księżycowej jasności —
 i pochwy ich szabel podarte na włókna — i tar-
 100 cze z zblakłemi herbami pęknięte u stóp ich leżą!
 a wszyscy niewzruszeni i w jednakiej postawie,
 lekko oddychają i milczą, jakby w śnie dziwnym
 o przeszłości marzyli —

Mistrz zszedł z zielonej łąki, wstąpił na em-
 105 tarz między dumające — czasem z boku nagle
 słyhać chrzęst lub westchnienie — czasem któ-
 ren z nich, gdy przechodzim, podniesie głowę,
 lecz nazad wnet przyłbicą o rękawice żelazne ude-
 rzy i zasypia znowu — a teraz idziem wzdłuż
 110 kaplic kilku — w ich głębiach hieleją z marmuru
 pinniki i hełmy śpiących tam świecą królew-
 skiemi korony — a szyszak taki jeden zerwał się
 z nad rąk, na których leżał, i z wnętrza jego za-
 pytał sierdzisty głos: »Czy już czas? czy już na
 115 wzgórza trzeba nam?« A gdy mistrz nic nie od-
 powiedział, podniósł się rozgniewany król i szedł
 z wielkim chrzęstem ku progom kaplicy — a Cień
 Danta wtedy: »Rozkryj oblicza i mów do tego,
 który za mną stoi«. Lecz on z wstrętem: »Cze-
 120 muście wy sen mi przerwali, krótki sen mój, kiedy
 nie czas jeszcze« — I głowa mu opadnie na
 piersi i w rozmarzeniu woła: »Elekcje — sej-
 miki — zajazd — pospolite ruszenie — złota wol-
 ność swawoli — a dziś żelazna równość jassyru —

w. 116 *Rozgniewany król* — Stefan Batory.

125 kajdany — jarzmo — tulactwo lub niewola — i hańba lub zgon! Mości panie! kilku ich więcej usamuelować trzeba mi było« — a tak wołając wstrząsł berłem i odwrócił się i padł znów na marmury swoje.

130 Z przyległej kaplicy wydobył się inny, mniej twardy głos: »Jeszcze nie pora wstawać — uspokój się, Stefanie! uspokój! przecież i ja prorokowałem im dnia, gdym państwo składał, że przyjdzie na nich obcego ucisku krzyż i że w służę sług swoich przemienieni będą — a teraz spełniło się wszystko — Amen« — I błysnie mi pod ciemnią tych arkad coś naksztalt purpury kardynalskiej, nad którą ruszała się misiurka ukoronowana — lecz zaledwo wyszły te słowa z niej, wzorem

w. 127 *Usamuelować* t. zn. ściąć jak Samuela Zborowskiego. Neologizm ten utworzony jest na wzór słowa »usalmowania« (— zamienić w Salmona), którego Słowacki w *Lilli Wenedzie* użyć kazał Ślązowi.

Wyraz »usamuelować« jest hipotetycznym przywróceniem brzmienia właściwego słowa, które w wydaniach dotychczasowych (tj. w wyd. Piniego i w wyd. Czubka) podane było w formie mylnej: »Kilku ich więcej *usannulować* trzeba mi było«. Jakkolwiek autograf zaginął, można pokusić się o rekonstrukcję z wielkiem prawdopodobieństwem: Batory używa jakiegoś neologizmu, chcąc powiedzieć: »Kilku ich więcej zabić trzeba mi było« — »kilku więcej«, bo jednego usmiercił, mianowicie Samuela Zborowskiego; znając skłonność Krasińskiego do tworzenia słów nowych, łatwo przypuścić, że Batoremu włożył w usta słowo *usamuelować* (sześć kresek, które odczytano jako »nnu« to właśnie litery »mue«). (Por. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II, 117, przypisek 1).

w. 130—135 *Mniej twardy głos*. Jest to głos Jana Kazimierza, który składając koronę, przepowiadał upadek Polski. Strój jego wskazuje, że był kardynałem, zanim został królem.

- 140 głazu zmartwieje — a Cień Danta pociągnął mnie —
 mijamy dalej od grobu do grobu — wciąż w stronę
 wzgórzów, które co chwila wyżej rosna przed nami —
 aż znów wzbil się stamtąd jęk podobny słyszany
 już wprzód i rozegrzmiał się nad całym emę-
 145 tarzem. — Na odgłos ten kilku mężów koło nas
 się ocknie — zdało mi się, że się przegli i szu-
 kają tarcz swoich...

I wnet czuł się porwanym i niesionym wśród
 ciemności, jakby przestrzeń była duszą żywą, a on
 150 jedną z myśli Jej, płynącą w niej — a gdy tak
 przerywał powietrze, wieniec laurowy wciąż
 iskrzył się przy nim. — I ręka Mistrza spoczęła
 na jego ręce, a to dotknięcie było jakoby dotknię-
 cia wspomnieniem — i wśród ciszy wielkiej znów
 155 ozwał się Mistrza głos.



w. 155 Na tem kończy się urywek, ogłoszony z autografu przez prof. Piniego. Ciąg dalszy zawierał obraz czyścica ziemskiego t. j. mąk Polski ukrzyżowanej.

Faint, illegible text at the top of the page, possibly a header or introductory paragraph.

Second block of faint, illegible text, appearing as several lines of a paragraph.

Faint, illegible text at the bottom of the page, possibly a footer or concluding paragraph.

DODATEK II.

WIERSZE, ŁĄCZĄCE SIĘ Z CENEŻĄ PRZEDŚWITU

NOWE CZASY SIĘ ZBLIŻAJĄ...

- 1 Nowe czasy się zbliżają!
Już planety osi drgają!
Jak sen znika już świat stary!
Nowi ludzie — inne wiary —
- 5 Z łona wieków już powstają!
Kędy mleczna w Niebie droga,
Już tam stanął Anioł Boga
I zstępuje tu na ziemię,
By z nas zrzucić śmierci brzemię!
- 10 Na pustyni słyszan będzie
I po kuli ziemskiej wszędzie

Nowe czasy się zbliżają — Wiersz ten, po raz pierwszy wyrażający pewność, że bliskie są czasy nowe, napisał Krasiniński pod wrażeniem listu Delfiny o Towiańskim (*Dzieła* VI 341). Jest to najlepszy dowód, jak ważną podniętą w genezie ideowej *Przedświtu* było pojawienie się towianizmu, mimo że Krasiniński zachowywał się wobec niego dość niechętnie. (Na to, iż towianizm wpłynął na powstanie *Przedświtu*, uwagę zwrócił A. Drogoszewski w rozprawie p. t. *Nieco o Przedświcie i o stosunku poematu do nauki Towiańskiego*. Pam. lit. 1903).

- Jak wód wielkich szum --- głos Ducha!
 A jak wicher, co wybucha,
 Buchnie z naszych serc wołanie:
 15 »O, dopelnij się Ty, Panie!«
 I ujrzymy postać Ducha!

23 nowembra 1841, Munich.

GDY SIĘ PRZESZŁOŚĆ W DUSZĘ WNEĆCI...

- 1 Gdy się przeszłość w duszę wneći,
 Lśni anielskiem w niej obliczem;
 W porównaniu z snem pamięci
 I nadziei sen jest niczem.
- 5 Czy zasypiasz czasem, zdjęta
 Magnetyczną wspomnień siłą,
 I rozrywasz czasu pęta
 Koło tego, co już było,
 Aż ci stanie przed oczyma
- 10 Widmo tego, czego niéma?
- Czy ty czujesz, jak powoli
 Świat zamglony przypomnienia
 W tobie budzi się z niewoli?
 Jak, z chmur — mroków — z zaćmień — z cienia
- 15 Otrząsając się pomału,
 Wreszcie w duchu twym się zmienia
 Na miesięczny świat z kryształu?
- Czy w nim widzisz, jak po ziemi,
 Splotłszy serca — myśli — dłonie,

Munich = Monachjum.

- w. 1-5 Por. słowa *Przedświtu*: Znasz ty miłość, która nęci
 Wiecznie duszę w kraj pamięci (w. 329-330).
 w. 17 Podobny obraz w *Przedświcie* (w. 113): W sen ze
 srebra i kryształu.

- 20 Chodzim ścieżki samotnemi
 Po odludnej świata stronie?
 Lub, gdy przyjdzie mus rozdziału,
 Jak wśród świata schniem pomału,
 Jak w nas mowa obcych ludzi
- 25 Serce boli — umysł nudzi?
 Jak serc naszych całość żywa,
 Co w jednego przeszła Ducha,
 Znow na dwoje się rozrywa
 I tak ranna — krwią z ran bucha?
- 30 Jak w tęsknocie — jak w żalobie
 Nazad dążym więc ku sobie?

Bo, jak gwiazdy, rozłączeni,
 My szukamy się w przestrzeni
 I na naszym dusznym niebie

- 35 Wiecznie ciężym my do siebie —
 Aż spotkamy się znów razem
 Gdzieś nad rzymskich ruin głazem
 Lub na gockiej gdzie wieżycy,
 Na cmentarzu lub w kaplicy —
- 40 Lub w pustyni, w górach, skalach —
 Lub na morza grmiących wałach —
 Lub na cichem gdzie jeziorze,
 I obwiążą nas błękity,
 Zamkną w wieniec opok szczyty
- 45 O jesiennych tęsknot porze.

Złotym wspomnień my łańcuchem
 Powiązani razem z sobą —
 I nam przeszłość nie żalobą,
 Ale wiecznie żywym Duchem.

- 50 I ten żywy Duch się nieraz,
 Gdy bez ciebie, sam wśród ludzi,

Jak Stróż-Anioł we mnie budzi.
 Ot, w tej chwili — ot, patrz teraz:
 Złożył skrzydła mi na duszę
 55 I w niej tęczę skrzydeł kręcił
 Patrz, zapadam w sen pamięci,
 I już przez sen mówić muszę!..

Czy ty widzisz? — gdzieś na skale
 W dzień słoneczny stoim sami —
 60 Czy ty widzisz, jak pod nami
 śpią w przepaści jezior fale?

Stoim, milczym i oczyma
 Przebiegamy wód kryształę.
 Skazy jednej na nich niéma,
 65 Snem z błękitu krąg ten cały,
 A gdzie kończy się zatoka,
 Naprzeciwko — siwe skały,
 Wyżej — Niebios toń głęboka,
 Ten sam szafir, co na dole,
 70 Równa cisza — i bez chmury,
 W niej się tylko czernią góry,
 Bo rozbita na gór czole.

Czy pamiętasz? My patrzyli,
 Aż od razu, w jednej chwili
 75 Coś błękitów krąg zacieni —
 Inne światło już w przestrzeni
 I już inne jezior lice;
 Wiatr wpadł skądś w okolicę,
 I, jak upior, po niej goni.
 80 My już widzim z szczytu skały
 Na pryśniętej jezior toni,
 Jak fał brzoźdy poczerniały,

- Jak je powiew wiatru goni.
Lecz tam żaden szum nie wzłata,
85 Wiatr ten dziwnym milczkiem wieje,
Ruch i ciemność w świat ten sieje,
A nie mówi nic do świata.

- Czy pamiętasz? — My spojrzeli:
Aż tu z głębi jezior nagle
90 Wstają widma jakies w bielil
Patrzaj! Widzisz? — W oka mgnieniu
Ot, tam wielkie — wielkie żagle
Z wód podniosły się w milczeniu
I w łabędzich skrzydeł pychę
95 Rozpostarte — rozskrzydlone,
Szły nad wodą — jak sen ciche —
Wszystkie razem w naszą stronę!

- Czy pamiętasz, jak z oddali
Coraz śnieżniej i wspaniałej,
100 Znacząc fale białym torem,
Po wierzchołkach fal stapały,
Chrystusowych stapań wzorem?
O, pamiętaj! — Promień chwały
Kwitł w olbrzymiej ich urodzie,
105 A w ich ruchach kwitł wdzięk cudu,
Gdy tak wiotko — tak bez trudu
Po tej ślizgały się wodzie,
Niby zmarłych orszak biały
W nadpowietrznym już pochodzie.
110 Niby dusze wracające
Tych, co niegdyś nas kochali,
Jak nowiny dobrej gońce.

w. 92—96 Przypomina się obraz łabędzia w *Wactawie* Słowackiego (ust. VIII — zwł. w. 215: Otworzył wszystkie puchy, pióra, żagle).

w. 102 Por. w. 598—599 *Przedświtu* (Idą — idą przez te fale Chrystusowym do nas chodem).

- Patrz, po szklanej jezior fali
 Do nas znowu przyszły w gości,
 115 Znowu do nas — z stron wieczności!
 Ot, nas porwą w gwiazd bezmiary,
 W inną przestrzeń — w inne dole,
 W lzy przejrystsze, w lżejsze bole,
 W szersze myśli, w świętsze wiary!
- 120 Czy pamiętasz, jak w tej chwili
 My się bosko roztkliwili?
 Napół w grobie — napół w raju,
 My już byli w zmarłych kraju.
 Magnetycznych widzeń siła
- 125 Dusze nasze pochwyliła,
 W oczach naszych — lzy zachwytu,
 W sercach naszych — raj błękitu,
 I w tej chwili nam się zdało,
 Że te żagle już westchnieniem
- 130 Nas wołają, tam, pod skałą
 Szemrzą do nas wiatru tchnieniem,
 Byśmy poszli precz z tej ziemi,
 Gdzieś do Boga, razem z niemi.

- Lecz wiatr powiał — wszystkie społem,
 135 Wszystkie, wszystkie przepłynęły
 Tak, jak Anioł za Aniołem —
 I gdzieś znikły — nas nie wzięły!

- I ten nawet, ten maleńki,
 Taki cudny żagieleczek,
 140 Co nad wodą srebrniuleńki
 Stał, jak z pary anioleczek,

w. 120—127 Spotęgowaniem ustępu tego są wiersze 945—959 w *Przedświcie* (W tej godzinie, O, pamiętaj, żeśmy byli Na najwyższej dusz wyżynie).

w. 138—149 Delfina Potocka straciła wszystkie dzieci; *żagieleczek* więc — to niby dusza jej córeczki.

- I on także — choć ty cała
 Się ku niemu przechylała,
 I on także znikł w błękicie,
 145 Jak duch mniejszy — jak duch-dzicię,
 Jak córeczki dusza święta,
 Ukazana chwilę tobie,
 Byś wiedziała, że nie w grobie,
 Że napowrót wniebowzięta!
- 150 O pamiętaj! My po fali
 Wzrok za niemi tęskno stali,
 Długo jeszcze, patrząc, stali;
 Ale one, wiatrem rwane,
 Coraz bardziej nieznaczniały,
- 155 W widnokręgu roztapiane,
 Jak mgły mdleją, omdlewały.
 Wszystkie białym tam przewodem,
 Weszły w Niebo — z Nieba rodem!
- O, pamiętaj, jak, natchnieni
 160 W nieśmiertelne po nich żale,
 W barwach zmierzchu, pośród cieni
 My płakali na tej skale!

1841, 24 decembra.

TAM, GDZIE JEZIOR TRZY NA DOLE...

- 1 Tam, gdzie jezior trzy na dole
 W jednym cudnych brzegów kole,
 Spójna szklannym trzech wód splotem,
 Jedna tylko lśni odnoga —

w. 154 Por. w. 697 *Przedświtu* (Płona, mdleją, nieznacznieją).

w. 157—158 Echa tych słów zdają się brzmieć w w. 588
 i 592 *Przedświtu* (*Przewodowo — zwolna — świę-*
cie... Wszyscy z trumien polskich rodem).

w. 1 *Jezior trzy* — t. j. troiste, właściwie z trzech jezior
 złożone, Lago di Como.

- To trzy cudne — Boże czary
 5 Oprawione w gór bezmiary,
 I zdziergnięte zdziergiem złotem
 W jeden, wielki puhar — Boga.
 O, pamiętaj, tam po wzgórzach
 Pną się w piętra — gną w arkady
 10 Cale w gronach — w kwiatach — różach
 Rozbluszczonych winnic sady;
 Z ponad sklepień tej zieleni,
 Jak wież gockich lotne spisy,
 Wystrzelone wśród przestrzeni,
 15 Zdala czernią się cyprysy,
 Wniebotęskie — lekkie — duże,
 Jak rząd duchów grzesznych skutu
 W więzy śmierci i pokuty —
 Patrz! kołyszą się na górze!
 20 Z nich się kaźden wiatrów tchnieniem
 W Niebo wprasza, jak westchnieniem,
 W wietrze kibić skłoni, jęknie,
 I znów stoi cicho — pięknie!

1842, *Munich*, 5 stycznia.

ZNÓW WRACA WIOSNA...

- 1 Znów wraca wiosna — przeszłe wraca życie
 I dawna radość i dawna podnieta;
 Patrz, w śnie pamięci razem po błękiecie
 Znów płyniem w stronę Mola di Gaëta!

w. 8—18 Jest to szkic pierwszy obrazu, który *Przedświt* daje w w. 62—75.

w. 13 *Spisa* — dzida kozacka.

Znów wraca wiosna. Jako czas powstania tego wiersza Czubek podaje trafnie styczeń 1842 (*Dziela* VI str. 344—346; dawniej błędnie uważano rok 1840 za datę napisania).

w. 4 *Molo di Gaëta* («Młyn Gaecki») na północ od Neapolu.

- 5 Rankiem schodzimy w cytrynne ogrody
I, przechadzając się nad morza tonią,
Róż i cyprysów upojeni wonią,
Dziękujem Bogu za świat ten urody.

- Każda nam chwila dobra i szczęśliwa,
10 Milczenie nawet nam pieśnią, co śpiewa.
Z skal zstępujemy na wodne lazury
I z barki naszej znów patrzym na góry.

- I, patrząc, pijem z przestrzeni puharu
Złotem powietrzem gór błękitnych zdrowie;
15 Słońca promieniami wieńczeni na głowie,
Piers' poim w świetle i falach nektaru.

- W wieczór wracamy pod rozkwitłe gaje;
Po nich błyszczące w rój wiją się muszki,
Jakby róż śpiących uwolnione duszki...
20 Na zmierzchniem niebie Mars i Wenus wstaje.

Mars krwawą zbroją błyska i czerwieni
I z giermkim-gwiazdką sunie się w prze-
[strzeni,
Aż księżyc wejdzie i czarem spojrzenia
Świat dnia przeblędni w świat złoty marzenia.

- 25 Ty, patrząc w górę, pytasz się żałośnie:
»Duch nasz na miarę bezmiaru czy wzrośnie?
Czy będziem kiedy, my smutni, wiedzieli,
Jacy mieszkają po gwiazdach Anieli?«

w. 18 Krasieński często z zachwytem wspomina włoskie *luciole*, robaczki świętojańskie (Por. wiersz »O ziemio włoska«: ...Ze po twych brzegach lejące luciole Tańczą noc całą w sennych kwiatów kole. — *Pisma* wyd. jubileuszowe, VI, str 93).

w. 20 *Mars i Wenus* — planety.

- 30 Skrą ciekawości czoło twoje plonie —
 Wspinasz się wzrokiem w eterowe tonie...
 I drzysz i pragniesz — to ufna — namiętna,
 To znów w zwątpieniu trwóg pełna i smętna.

- A ja cię pieśnią kołyszę nadziei,
 Ja ci zwiastuję lot ducha przepłynny
 35 Przez ciąg postępných wszechświata kolei,
 I świat nareszcie wieczny — Boży — inny.

- O, pojdziesz kiedyś i obaczysz okiem,
 Jak wieczność płynie tych fal — gwiazd
 [potokiem;
 40 Z słońca na słońce, coraz wyżej, trzeba
 Tym, co umarli, wdzierać się do Nieba!

Bog, co nas stworzył, stworzył nas na bogi
 I stopom naszym poddał mleczne drogi --
 Duch, co nam dzisiaj już tu w piersiach gości,
 Nie Duchem ziemi, lecz nieskończoności!

- 45 I przez te wschody świata djamentowe
 Wstępować będziemy na Królestwo nowe...

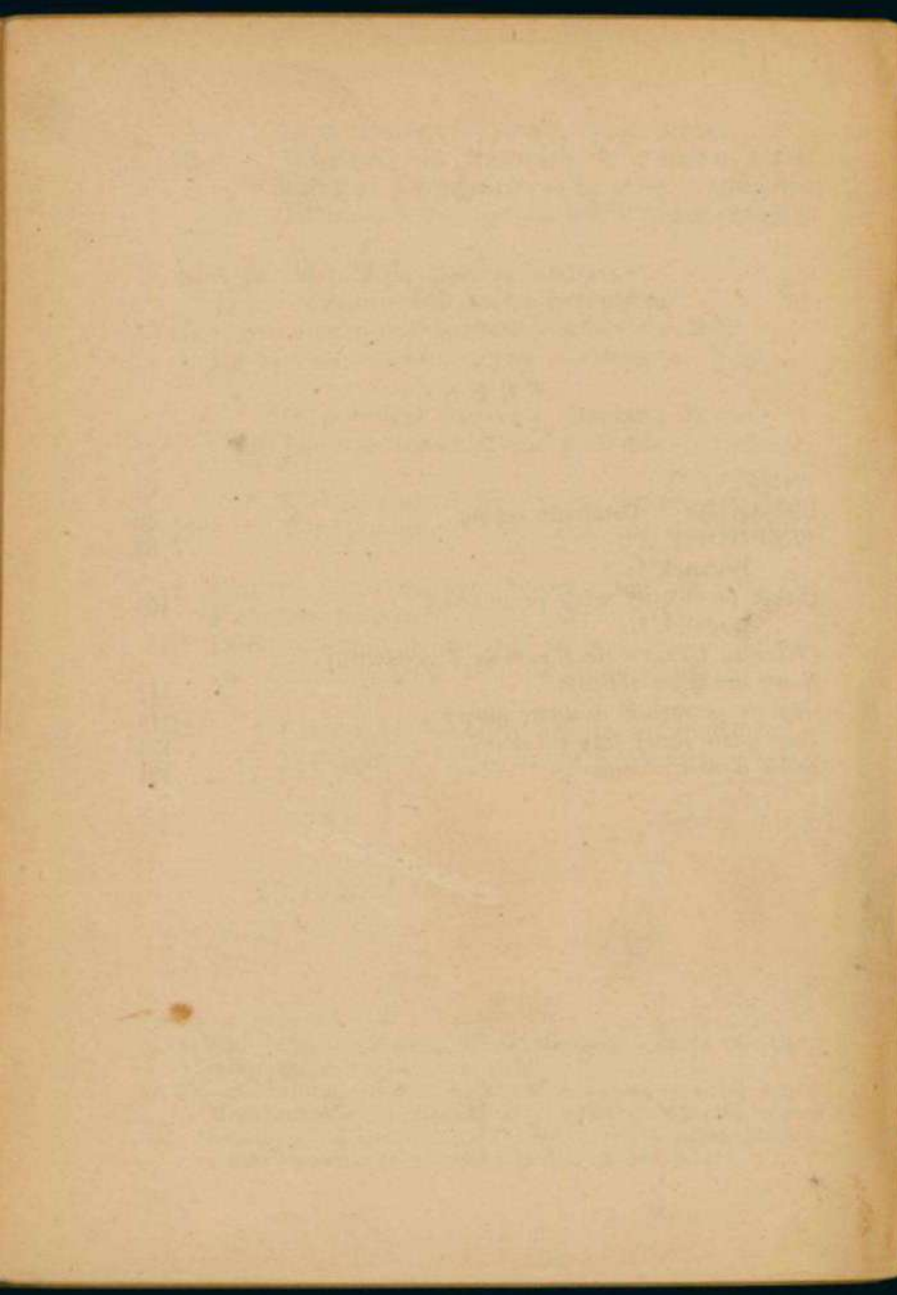
Poz. ks.

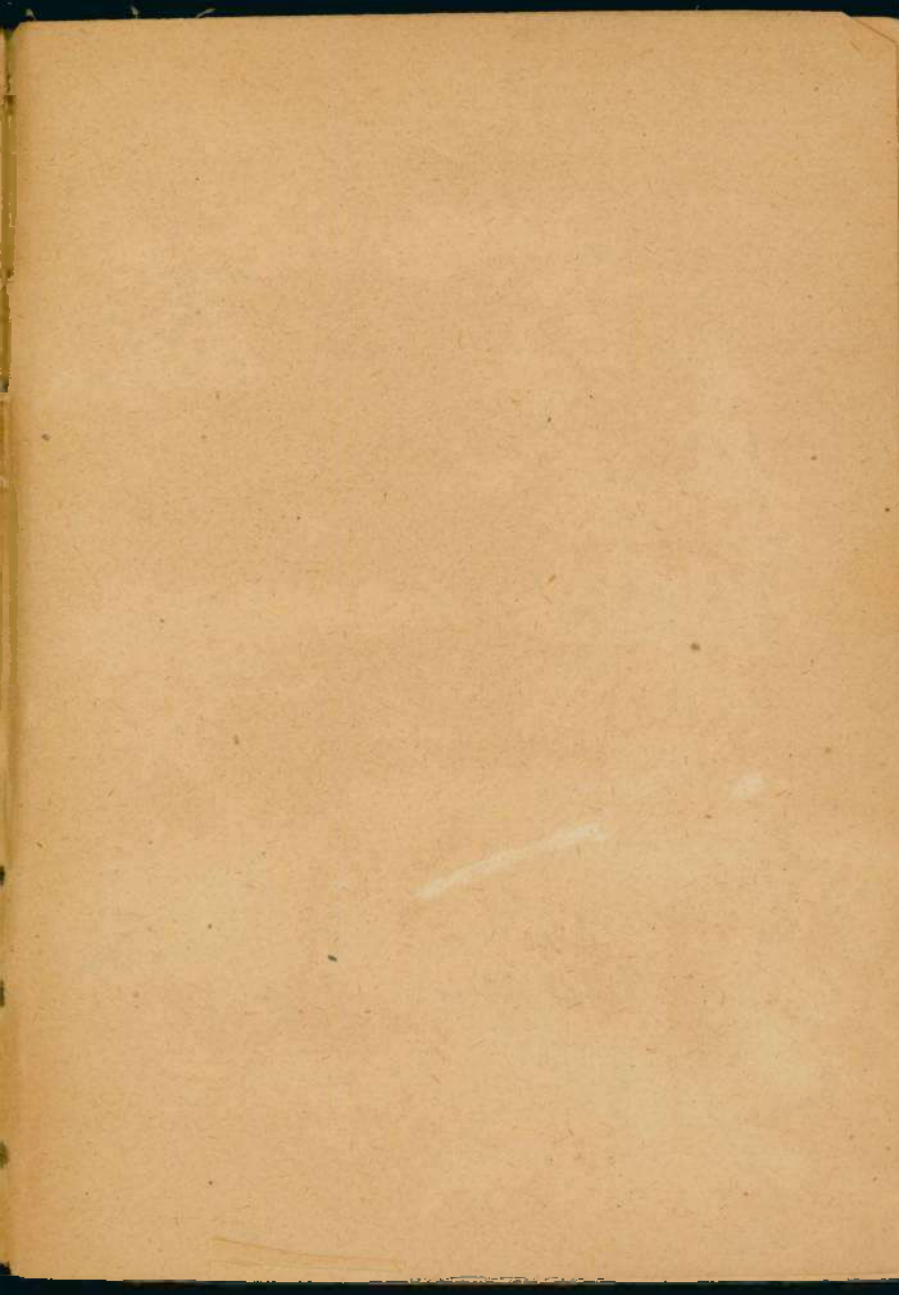


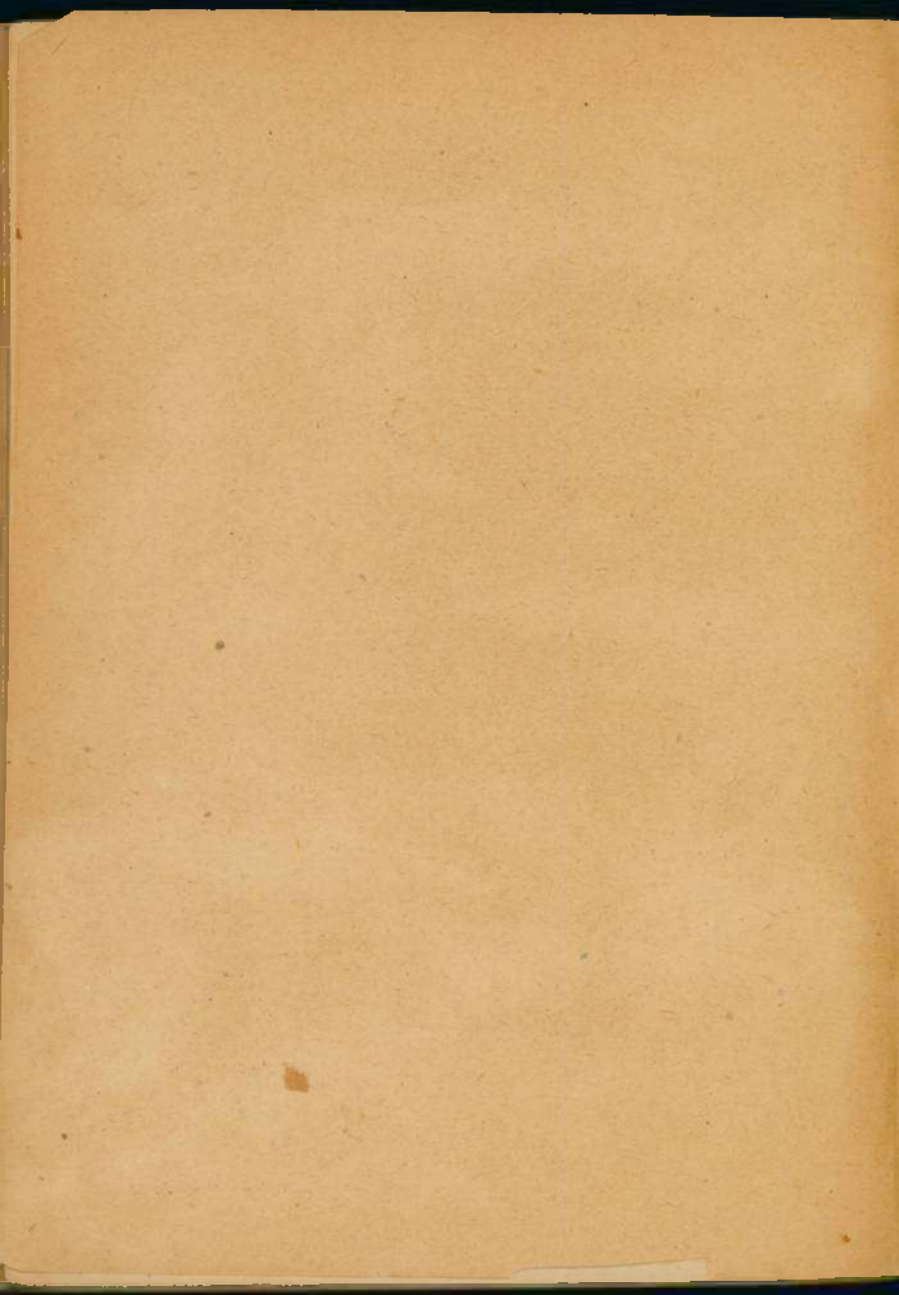
- w. 30 *Eter* (αιθήρ) — według Greków górna, czysta sfera powietrzna, mieszkanie bogów.
 w. 39—40 Podobnie Słowacki mówi o duchu zmarłej Anieli Moszczeńskiej: »...Będzie się podnosić Jako harmonji lekkiej głos, bez końca Ze słońc, na wielkie słońca, i nad słońca.« (*Beniowski*, p. III, w. 54—56.)

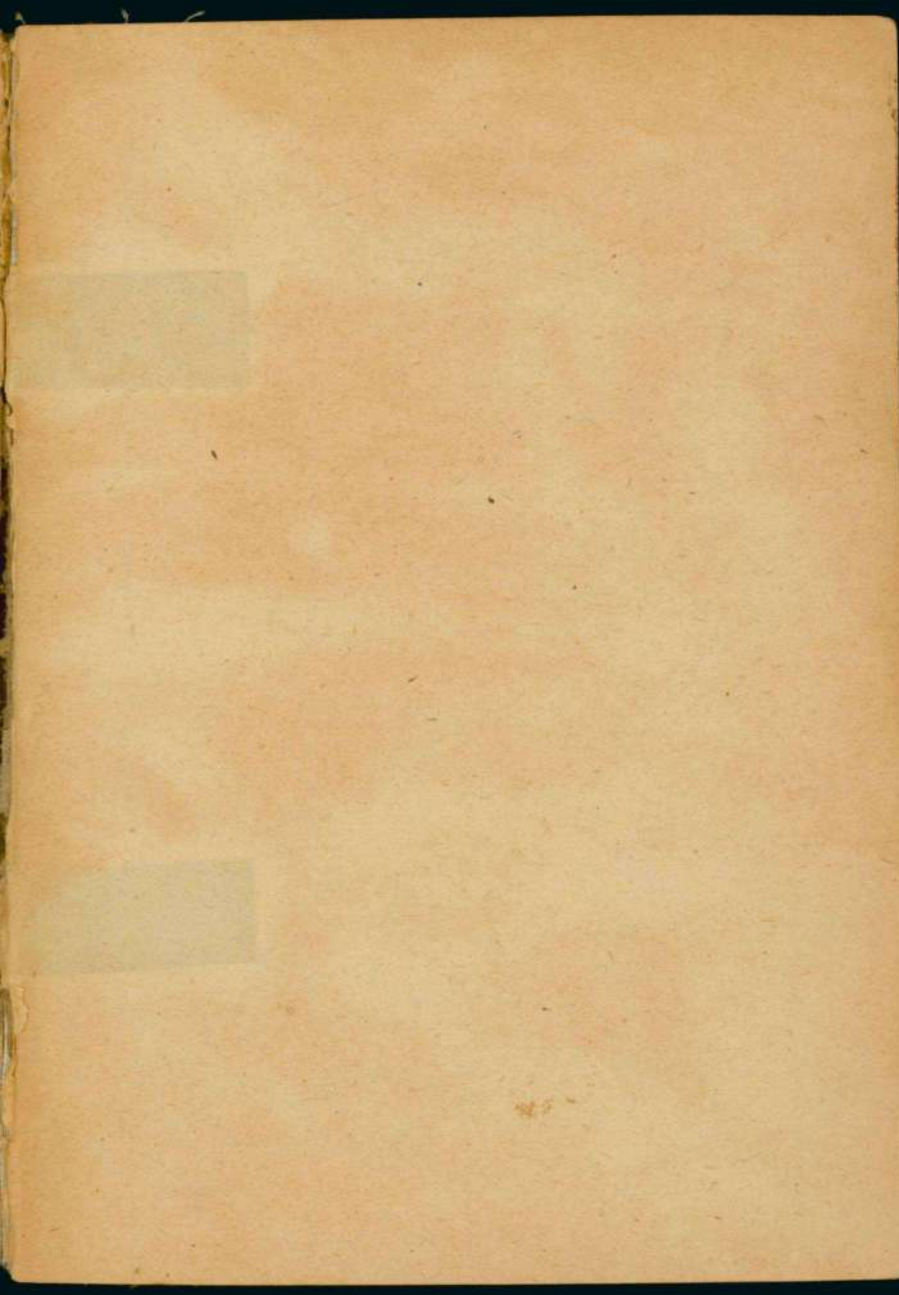
T R E Ś Ć :

Wstęp	3
Biblijografja — Ustalenie tekstu	30
<i>PRZEDŚWIT</i>	33
Dodatek I:	
(Szkic pierwotny wizji przodków)	109
Dodatek II:	
(Wiersze łączące się z genezą Przedświtu)	
<i>Nowe czasy się zbliżają</i>	117
<i>Gdy się przeszłość w duszę wnęci</i>	118
<i>Tam gdzie jezior trzy na dole</i>	123
<i>Znów wraca wiosna</i>	124









Kochanowskiego PIEŚNI, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
 WYBOR KAZAN STAROPOLSKICH, w oprac. prof. ks. *J. Fijałko*
 Kościuszki PISMA I LISTY, w opracowaniu *Henryka Mościckie*
 Kraszińskiego IRYDJON, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
 Skargi KAZANIA SEIMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota*
 Krasickiego PRZYPADKI DOŚWIADCZYNSKIEGO, w opracowan
 prof. *Bronisława Gubrynowicza*
 Zamojskiego WYBÓR MÓW I LISTÓW, w opr. prof. *St. Łempickiego*
 SONET POLSKI w opracowaniu prof. *Władysława Folkierskiego*
 Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. prof. *Manfreda Krid*
 Małczewskiego MARJA, w opracowaniu prof. *Józefa Ujejskiego*
 Szarzyńskiego POEZJE, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
 Krasickiego SATYRY, w opracowaniu prof. *Ludwika Bernackiego*
 Słowackiego BALLADYNA, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
 FILOMACI I FILARECI, w opracowaniu prof. *Józefa Kallenbacha*
 Fredry PAN JOWIAŁSKI, w opr. prof. *Eugenjusza Kucharshiego*
 Konarskiego WYBÓR PISM. POLITYCZNYCH, w oprac. prof.
Władysława Konopczyńskiego
 Ujejskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *Michała Janiaka*
 Górnickiego DWORKANIN, w opr. prof. *Jana Bolez-Antoniewicza*
 i prof. *Stanisława Łempickiego*

W drugiej serii

BIBLIOTEKI NARODOWEJ POŚWIECONEJ ARCYDZIEŁOM LITERATURY OBCEJ

ukazują się:

Sofoklesa ANTYGONA w opracowaniu prof. *Kazimierza Morawskiego*
 Plutarcha ŻYWOITY SŁAWNYCH MEZÓW, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
 Ajsehylesa PROMETEUSZ, w opracowaniu prof. *Stanisława Witkowskiego*
 Homera II JADA, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
 Sofoklesa EDYP KRÓL, w opracowaniu prof. *Kazimierza Morawskiego*
 Homera ODYSSEJA, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
 Owidjusa PRZEMIANY, w opracowaniu prof. *Gustawa Przychockiego*
 Dantego WYBÓR PISM, w opracowaniu prof. *Stanisława Wędkiewicza*
 Tassa JERUZOLIMA WYZWOLONA (wybór), w oprac. prof. *Romana Pollaka*
 Corneille's *...* w opracowaniu prof. *Władysława Folkierskiego*
 Cervantes
 Calderona

Biblioteka Główna AP w Siedlcach
 nr inw.: KG - 553

sprowadza
KRA



553

ierskiego
 prosi od
CZEJ